

WYSTELNIA MB
wiadomości

KWARTALNIK

TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ



ŁOMŻYŃSKIE

Nr 22

LATO 2010

Cena 5 zł

ISSN 1734-0098

Indeks 361941



Stary Rynek w Łomży
znowu był jedną z ważnych scen
Międzynarodowego
Festiwalu Teatralnego WALIZKA.

Fot. Marek Kucisz

Fontanna jak z bajeczki

Już pierwsze godziny funkcjonowania fontanny na terenach sportowo-rekreacyjnych osiedla Konstytucji 3-go Maja pokazały, że jest to długo oczekiwana, niewątpliwa atrakcja, dodająca jeszcze więcej kolorytu temu miejscu. Od godzin południowych do samego wieczora w tryskającej z 21 dysz wodzie, podświetlonej różnokolorowymi światłami, bawiła się liczna gromada dzieci, której z zazdrością przyglądali się trochę starsi od nich mieszkańcy okolicznych bloków. Miejsce do zabawy jak znalazł, szczególnie w nadchodzące, upalne dni.

Oprócz fontanny, w ciągu ostatnich dwóch miesięcy na tzw. Starej Strzelnicy powstała również kanalizacja deszczowa oraz chodniki łączące fontannę z istniejącymi już ciągami pieszymi i rowerowymi. Fontanna usytuowana jest w środkowej części Starej Strzelnicy. Razem z placem zajmuje powierzchnię ponad 600 metrów kwadratowych. 11 metrów sześciennych kolorowanej światłami wody stymulowanej mechanicznie, tworzy piękne widowisko. Posadzka wokół fontanny wyłożona została polbrukiem.

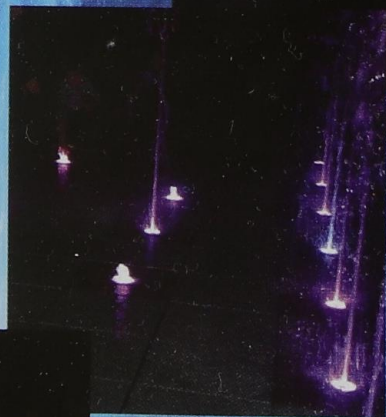
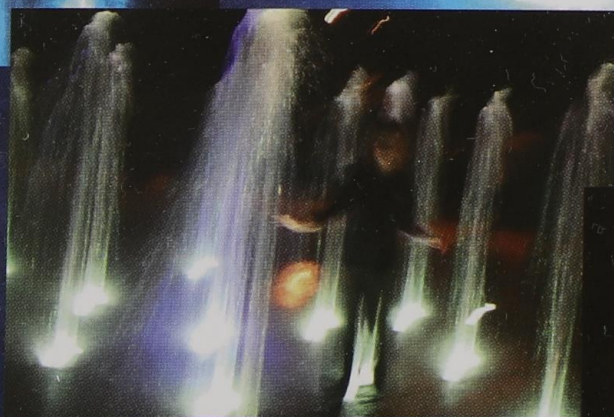
Plac przy fontannie niebawem będzie wyposażony w ławki oraz donice parkowe na zieleni niską.

Sama fontanna składa się z dyszy centralnej, która tworzy przerywany obraz o wysokości do 4 metrów, oświetlony reflektorem, oraz 20 dysz bocznych. Tryskają one strumieniami o indywidualnie regulowanej wysokości od 0,2 do 1,5 metra. Możliwość regulacji każdego ze strumieni pozwala tworzyć różnorodne efekty przestrzenne. Również te strumienie są podświetlone przez kolorowe reflektory. Wszystkie urządzenia niezbędne do funkcjonowania fontanny są sterowane automatycznie.

Koszt wszystkich prac zamknął się kwotą 805 tys. zł. Sama konstrukcja fontanny kosztowała 75 tys. zł, konstrukcja maszynowni – 25 tys. zł, technologia fontanny (dostawa i montaż urządzeń) 236 tys. zł, roboty drogowe 189 tys. zł, roboty sanitarne 95 tys. zł, roboty elektryczne 25 tys. zł, inne koszty związane z przetargiem – 15,5 tys. zł.

Lukasz Czech

Fot. Wawrzyniec Kłosiński



Potrzebujemy nowoczesnego patriotyzmu na miarę XXI wieku

Dzisiaj, 3 maja, gromadzimy się w świątyniach całej Polski, by z dumą i radością śpiewać dostojny hymn ku czci Matki Najświętszej (...)

Od chwili, gdy na ziemi pradawnych Piastów książę Mieszko I przyjął chrzest, trwamy wiernie przy Chrystusie i Jego Kościele. Trwamy w miłości do Matki Bożej. Dlatego pierwsze teksty w języku polskim były modlitwami i pieśniami religijnymi ku czci Najświętszej Maryi Panny. Taką piękną modlitwą jest skarb polskiej literatury średniowiecznej, czyli pieśń „Bogurodzica”.

Maryja, odpowiadając na prośby Polaków, wspierała nas w przełomowych momentach historii. Najwymowniej świadczy o tym akt zawierzenia, jakiego

1 kwietnia 1656 roku we lwowskiej katedrze dokonał król Jan Kazimierz, który w ten sposób chciał podziękować Maryi za uchronienie ojczyzny przed szwedzką nawałnicą. Na pamiątkę tego wydarzenia papież Pius XI, po odrodzeniu Polski z zaborów, ustanowił w 1924 roku specjalne święto Najświętszej Maryi Panny – Królowej Polski i pozwolił je obchodzić w pamiętym dniu uchwalenia Konstytucji 3 Maja, świadczącej o wielkiej sile ducha polskiego narodu.

I tak, Maryja trwa w polskich sercach, mimo że przemijają pokolenia, że zmieniają się systemy i władcy, mimo że światem targają różne antychrześcijańskie nurty. O naszej wielkiej miłości do Maryi świadczą piękne i zawsze ukwiecone

przydrożne kapliczki, które wiara znaczą polskie drogi. W widocznych miejscach naszych domów umieszczamy Jej wizerunki i figury (...)

Dzień, w którym przeżywamy uroczystość NMP Królowej Polski, chociaż jest tak piękny i wzruszający, nie może upłynąć jedynie na wspomnieniach przeszłości i chwilowym zachwycie nad kultem maryjnym w Polsce. Musi zaowocować odważnymi refleksjami dotyczącymi naszego życia duchowego i społecznego, nad którym czuwa Maryja.

Nazywamy Ją naszą Królową. Ona jednak nie pragnie jedynie cikliwych zachwytów, nie pragnie pięknych słów, ani kosztowności. Maryja pragnie, byśmy w każdej chwili życia potrafili naśladować Ją w miłości i posłuszeństwie wobec naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. Pragnie, byśmy potrafili odważnie stawać po stronie miłości, dobra i sprawiedliwości, a nie nienawiści, zła i kłamstwa.

Dzisiaj, w trudnym współczesnym świecie, Maryja wspiera nas, jak przed wiekami Ojca Augustyna Kordeckiego i tych, którzy bronili Jasnej Góry przed szwedzką

cd. na str. 4

Wawrzyniec Kłosiński

ŁOMŻA MA POMNIK KATYŃSKI

Na katyńskim cmentarzu dwa lata temu złożony został wieniec z biało-czerwonych kwiatów, a na również biało-czerwonej szarfię widniał napis: „Ofiarom Katynia – mieszkańcy Łomży”. Złożyli go przedstawiciele Urzędu Miejskiego, by oddać hołd tym, których wiecznemu snu towarzyszy szum ka-



tyńskich sosen i brzoź. Są wśród nich na cmentarzach w Katyniu, Starobielsku, Charkowie, Miednoje i Ostaszkowie również nasi rodacy z oficerskimi dystynkcjami, przedstawiciele inteligencji łomżyńskiej – powiedział prezydent Łomży, Jerzy

Brzeziński podczas uroczystości w Zespole Szkół Ekonomicznych przy ul. Kopernika, gdzie odsłonięto tablicę 32 żołnierzy i policjantów – synów Łomży, zamordowanych w Katyniu, Ostaszkowie, Charkowie i innych miejscach. Prezydent, w towarzystwie Kazimierza Załuski – nauczyciela z Łomży, którego stryj, Mieczysław Załuska został zamordowany w Twer i spoczywa na cmentarzu wojennym w Miednoje – dokonali aktu odsłonięcia tablicy. Obok wyrósł las z 32 dębów.

– Chyląc dziś głowę nad ich mogiłami, prosimy Stwórcę o wieczny dla nich odpoczynek. W poczuciu głębokiej krzywdy wyrządzonej nam i naszemu narodowi, upominamy się o należną im godność tam, na obcej ziemi. Ale równocześnie poprzez łzy i ogromną tragedię ich rodzin, mamy prawo upominać się o uczciwe osądzenie tej trudnej do ogarnięcia rozmiarem tragedii zbrodni i uczciwe uderzenie się w piersi przez tych, którzy schronieni pod parasolem milczenia roztoczonym nad nimi przez oficjalne czynniki rządowe, chcą spokojnie dotrwać końca swoich dni. Nie pałamy chęcią zemsty i odwetu. Idą czasy, w których przyjacielsko wyciągnięta dłoń nie lufa karabinu ma znaczyć przyszłość kolejnych pokoleń. Ale pojednanie i współpraca może odbywać się tylko na całkowicie zabliźnionych ranach z przeszłości. Dlatego rodziny katyńskich, ostaszkowskich i starobielskich ofiar, mają prawo choćby tylko do tych słów: „Przepraszamy, prosimy o wybaczenie” – mówił Jerzy Brzeziński.

Biskup Tadeusz Bronakowski poświęcił pierwszy w Łomży pomnik poświęcony ofiarom Katynia. Powiedział m.in.: – Przywołujemy dzisiaj w pamięci jedną z najboleśniejszych kart polskiej historii. Przed siedemdziesięcioma laty tysiące polskich jeńców wojennych zostało zamordowanych i pochowanych w masowych mogiłach w Katyniu, Charkowie i innych miejscach. W zbrodniczych zamysłach oprawców ten mord miał nigdy nie ujrzeć światła dziennego. Przez lata komunistyczne

cd. na str. 4

Potrzebujemy patriotyzmu

nawałnicą. Wspiera nas w walce z nawałnicą dechrystianizacji i laicyzacji, w walce z nawałnicą konsumpcjonizmu i egoizmu. Wspiera nas w zmaganiach z naszymi słabościami i grzechami, ze zdradami i nałogami. Jest zawsze blisko, gdy nie potrafimy sami poradzić z tym wszystkim, co nas poniża i zniewala.

Dzisiejsze święto zaprasza nas również do refleksji o współczesnym patriotyzmie. Powracamy pamięcią do majowych wydarzeń z roku 1791, które były wyrazem troski o bezbronną wobec zaborców ojczyznę. Sejm czteroletni, w trudnym dziejowym okresie, uchwalił Konstytucję 3 Maja, która była pierwszym takim dokumentem w Europie. Była znakiem wielkiego patriotyzmu, który jest jedyną kategorią społeczną ukazującą troskę o to, co wspólne, a nie o to, co egoistyczne i partykularne. Dlatego znajdujemy w niej słowa: „*W imię Boga w Trójcy Świętej jedynego. (...) ceniąc drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą, niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną narodu, którego los w ręce nasze jest powierzony (...) dla dobra powszechnego, dla ugruntowania wolności, dla ocalenia Ojczyzny naszej i jej granic, z największą stałością ducha niniejszą konstytucję uchwalamy (...)*” Autorem konstytucji przewodziła wielka idea, którą wiele lat później w poetyckie słowa ubrał Cyprian Norwid: „Ojczyzna to wielki, zbiorowy obowiązek.” Często powtarzamy te słowa przy okazji ważnych rocznic i uroczystości. Jednak, czy stosujemy się do nich w naszym życiu?

W Polsce od wieków byli ci, którzy gotowi byli oddać życie za wolność i niepodległość. Ci, którzy zdolni byli do pracy i poświęcenia, aby budować Polskę silną i nowoczesną. Ale nie brakowało również tych, dla których Polska była niechcianym brzemieniem. Takich ludzi portretował Adam Mickiewicz w scenach opisujących salon warszawski w „Dziadach”. Takich ludzi ukazywała Eliza Orzeszkowa w „Nad Niemnem”, kreśląc postać Teofila Różyca. Czy dzisiaj naszych serc nie wypełnia ból i z troskanie, gdy widzimy podziały podobne do tych z mrocznych czasów narodowej niewoli? Gdy wielu Polaków stało kilkanaście godzin w kolejce, aby oddać hołd ofiarom katastrofy smoleńskiej, tzw. elity i autorytety pisały o odrazie do polskiego tłumu. Gdy setki tysięcy ludzi gromadziło się w Warszawie i Krakowie, aby w jedność uczestniczyć w uroczystościach po-

grzebowych, pseudoautorytety pisały o demonach patriotyzmu, o absurdalnym zachowaniu stadnym, o zbiorowej histerii.

Jakże gorzką prawdę niosą więc oceny wielu komentatorów, które można oddać cytatem z rocznika „Teologia polityczna”: „*Mamy teraz do czynienia z nienawiścią do Polski. W wypadku pewnych ludzi, których zalicza się do elit, napięcie tej nienawiści jest tak wielkie, że ci ludzie po prostu się dławią, duszą, nie mogą sobie dać z tym rady, z nienawiścią, wstrętem, pogardą, którą budzi w nich Polska*”. Nie dajmy sobie wmówić, że polskość to powód do wstydu. Że mamy się wyrzec i zaprzec naszej ojczyzny.



Że we współczesnym świecie powinniśmy być tylko kosmopolitami i Europejczykami. Nie dajmy się podzielić tym, którzy mając na ustach wielkie hasła o modernizacji i nowoczesności zasiewają nienawiść. Nie dajmy deptać naszych tradycji i naszej tożsamości, na którą składa się ziemia naszych ojców i wielka tysiącletnia kultura. Tożsamości przekazywanej w pięknie ojczystej mowie i wspólnych obyczajach polskich regionów. Tożsamości, którą stanowi codzienna modlitwa przed obliczem Matki Bożej i pokorna troska o groby przodków. Tożsamości pielęgnowanej w naszych rodzinnych domach i opiewanej w wielkich dziełach polskiej literatury i muzyki. Nie pozwólmy zniszczyć tego dziedzictwa. Nie odrzucajmy i nie wypierajmy się chrześcijańskich korzeni narodu, tylko dlatego, że niektórzy chcieliby widzieć Polskę ateistyczną i zdechrystianizowaną (...)

Dzisiaj Polsce potrzeba nowoczesnego patriotyzmu na miarę 21. wieku. Potrzeba patriotyzmu kierującego wzrok Polaków ku przyszłości narodu i państwa. Patriotyzmu stawiającego przed obywatelami ważne pytania o uszanowanie wspólnego dobra. Patriotyzmu dalekowzrocznego i dojrzałego. Patriotyzmu o wymia-

cd. na str. 6

Łomża ma pomnik katyński

władze starały się zataić pełnię prawdy o tamtych wydarzeniach. Do dzisiaj wokół nich toczą się burzliwe spory i dyskusje. Mimo wielu współczesnych głosów, które wzywają do patrzenia w przyszłość i zapomnienia historii, nie wolno nam zapomnieć. Pamięć o Katyniu nie jest bowiem jedynie rozdrapywaniem bolesnej i krwawiącej rany. Pamięć o Katyniu jest przede wszystkim wymowną lekcją dla przyszłych pokoleń. Lekcją, która pokazuje w pierwszym rzędzie, jak straszne

zbrodnie rodzą się z systemów, które odrzucają Boga i pragną budować świat bez przykazań.

Delegacje władz, m.in. samorządu województwa, Podlaskiego Kuratorium Oświaty, wojska i policji, uczniowie, kombatanzi, Sybiracy, harcerze-weterani złożyli przed tablicą kwiaty.

Bardzo wzruszająco mówił o osobistych doświadczeniach związanych z Katyniem mieszkaniec Łomży, Romuald Sinoff: – Ja nie widziałem nigdy swoje-

go tatusia. Widział go natomiast znajomy. Tatusz szedł wtedy na przesłuchanie. Nawet nie wiemy, gdzie został pochowany. Szukam go. Mam nadzieję, że uda mi się rozwikłać tę tragiczną zagadkę.

Wzruszający montaż słowno-muzyczny przygotowali uczniowie „Ekonomika”. Zaprezentowano także angielski film o Katyniu. Wydarzeniom towarzyszyły dwie wystawy: na pierwszą złożyły się prace malarskie uczniów, a drugą, również w całości poświęconą Katyniowi, przygotował białostocki Oddział IPN, którego przedstawiciel, dr Krzysztof Sychowicz wystąpił z okolicznościowym wykładem.

Wawrzyniec Kłosiński

Dęby pamięci szumią o ludziach

W Szkole Podstawowej nr 2 w Łomży odbyła się uroczystość „Katyń – ocalić od zapomnienia”. Społeczność szkolna uczciła pamięć Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Lecha Kaczyńskiego i Ofiar katastrofy lotniczej pod Smoleńskiem z 10 kwietnia 2010 r. oraz uhonorowała męczeńską śmierć łomżanina, aspiranta Policji Państwowej, Stanisława Jabłońskiego zamordowanego strzałem w tył głowy w Twerze w roku 1940 przez NKWD. Uroczystą Mszę Świętą w intencji Ofiar celebrował honorowy gość uroczystości, ksiądz biskup Tadeusz Bronakowski. Następnie uczestnicy nabożeństwa – dykcja szkoły, goście, Rada Pedagogiczna, uczniowie i ich rodzice udali się do szkoły, gdzie odbyła się uroczysta akademia.

Młodzież z dużym skupieniem i powagą prezentowała strofy katechizmowej poezji. Recytacji towarzyszył koncert

pieśni patriotycznych wykonywanych przez chór szkolny. Z wielkim zainteresowaniem zebranych spotkały się wy-



stąpienia gości: posła Lecha Antoniego Kołakowskiego, prezesa Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, Zygmunta Zdanowicza, Krzysztofa Sycho-

wicza z IPN w Białymstoku oraz wiceprezesa Związku Sybiraków w Łomży, Danuty Pieńkowskiej. Przybliżyli oni obraz zbrodni katechizmowej, pielęgnowanej przez Polaków pamięci o bohaterach i wieloletniej walki o prawdę oraz osobiste przeżycia dotyczące przymusowego pobytu na Syberii. Lech A. Kołakowski podzielił się własnym, bolesnym doświadczeniem, kiedy 10 kwietnia br. w Katyniu, oczekując wraz z parlamentarzystami i przedstawicielami Rodzin Katyńskich na przybycie delegacji rządowej, usłyszał wiadomość, że samolot z Prezydentem RP na pokładzie rozbił się i wszyscy pasażerowie zginęli. Zgromadzeni na uroczystości uczcili ich pamięć minutą ciszy. Następnie wszyscy udali się przed budynek szkoły, gdzie odsłoniли pamiątkowe tablice i wraz z pozostałymi uczestnikami uroczystości posadzili Dęby Pamięci. Poniosą one następny pokoleniom pamięć o tych, którym Ojczyzna, Honor i Prawda były droższe niż własne życie. WK

Lukasz Czech

Serdeczny most: Łomża – Czechowice-Dziedzice

Już od ostatnich dni maja br., kiedy z południa Polski zaczęły napływać dramatyczne informacje o groźnej wodzie zalewającej kolejne wsie, miasta, gminy i powiaty, w Łomży trwa zbiórka darów dla mieszkańców terenów poszkodowanych przez powódź. W poniedziałek, 7 czerwca po południu wyjechał do Czechowic-Dziedzic samochód z pomocą dla powodzian, udostępniony przez Łomżyńską Izbę Przemysłowo-Handlową. Zawiózł poszkodowanym około 4 ton artykułów zebranych w hali targowej oraz przez łomżyńskich przedsiębiorców.



Był to już drugi transport z pomocą. Pierwszy samochód, udostępniony przez Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, zawiózł do Czechowic w piątek, 4 czerwca około 1,5 tony żywności i innych artykułów zebranych dotychczas w hali targowej.

W wyjeżdżającej w poniedziałek ciężarówce znalazły się m.in.: komplet mebli kuchennych, inne meble pojedyncze, nowe dywany, używane pralki, lodówki, telewizory, zestaw komputerowy. Załadowane zostały także: paleta żywnościowa przygotowana przez firmę TMT oraz paleta środków czystości przygotowana przez firmę Cosmetics. Ponadto przekazano zebraną w hali odzież BHP, ręczniki, ubrania, obuwie, pościel, koce, pastę do zębów, płyny do naczyń, proszki do prania, mydło, pampersy, napoje.

Łomżyńska Izba Przemysłowo-Handlowa do 15 czerwca prowadziła zbiórkę materiałów i urządzeń gospodarstwa domowego. Do końca czerwca w hali targowej będzie działał punkt zbiórki darów dla powodzian. Do punktu można przynosić artykuły spożywcze o długim terminie do spożycia, artykuły chemiczne, środki czystości i środki dezynfekujące, koce, pościel, ręczniki i nowe ubrania. Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej udostępniło swoje konto, na które można wpłacać pieniądze na pomoc mieszkańcom Czechowic-Dziedzic: Bank BPH S.A. Oddział w Łomży, nr 56 1060 0076 0000 4013 4001 7251, z koniecznym dopiskiem „Czechowice Dziedzice”. Dotychczas zebrano na nim ponad 15 tys. zł., z czego blisko 5 tys. to kwota uzyskana z ulicznej zbiórki na ulicach Łomży przy okazji „Święta Sąsiadów”.

Czechowice-Dziedzice to miasto siostrzane Łomży. Porozumienie o współpracy zostało podpisane w 1993 roku. Poprzedziły ten akt wstępne ustalenia w r. 1992, na posiedzeniu Związku Miast Polskich. Był to okres, gdy modne stawało się zapraszanie mieszkańców zadymionych i zniszczonych ekologicznie miast śląskich do wody czystej i trawy zielonej. Były lata oczywistego „przestoju” w tej współpracy. Ale latem minionego roku w Łomży nieoczekiwanie pojawili się przedstawiciele czechowickiego ratusza, z burmistrzem Marianem Błachutem na czele. Spotkali się z kierownictwem łomżyńskiego ratusza, zwiedzili Starówkę i Katedrę, zrobili sobie zdjęcia z Hanką Bielicką na ul. Farnej, odwiedzili Wzgórze Św. Wawrzyńca. Nikt jeszcze wtedy nie przeczuwał, jak szybko przyjdzie próba tej „międzymiejskiej” przyjaźni...

Potrzebujemy patriotyzmu

rze religijnym, społecznym i politycznym. O taki patriotyzm prosi dzisiaj Polska, nasza najdroższa matka. Aby żyć bezpiecznie, aby się rozwijać wewnątrz i umacniać pośród innych państw, Polska potrzebuje codziennego wysiłku swoich dzieci. Dlatego prosi o naszą codzienną służbę. Od kapłanów Polska oczekuje ofiarności i poświęcenia w budowaniu silnych wspólnot parafialnych, w których wszyscy są zjednoczeni miłością i wzajemną troską. Od urzędników domaga się uczciwej i rzetelnej pracy zgodnej z etosem służby państwowej. Od polityków oczekuje stanowienia prawa zgodnego z Bożymi przykazaniami, prawa rozważnie porządkującego życie społeczne, a nie tworzonego pod dyktando lobbystów. Od nauczycieli domaga się wytrwałej pracy wychowawczej z każdym uczniem, a nie tylko wspierania tylko najzdolniejszych, aby przez sukcesy w olimpiadach poprawiać szkolne rankingi. Od lekarzy Polska domaga się ofiarności i wyobraźni miłosierdzia. Od elit akademickich Polska oczekuje kształtowania odpowiedzialnej inteligencji, a nie bezmyślnego kopiowania zachodnich idei i opracowań. Od przedsiębiorców – uczciwości w traktowaniu pracowników i przepisów prawa. Od młodzieży Polska oczekuje odwagi w stawianiu sobie ambitnych celów i wymagań, a nie bezmyślnego trwonienia czasu na osiedlowych ławkach i w pubach. Polska potrzebuje zatem świętości codziennego życia wszystkich swoich dzieci.

Każda grupa społeczna i zawodowa, każda rodzina i każdy człowiek – wszyscy mamy obowiązki wobec naszej ojczyzny. Dzisiejsza uroczystość, w której splatają się wątki religijne i patriotyczne, jest wezwaniem do patriotycznego rachunku sumienia. Pytajmy jak prof. Adam Chętnik: – Czy to, co robię, jest dobre dla Polski? Czy moja codzienna praca jest pożyteczna dla ojczyzny? Czy moja postawa w rodzinie i pośród sąsiadów przynosi dobro, czy raczej szkodę Polsce?

Lukasz Czech

Łomża wie, jak zbierać kasę

Piętnaste miejsce w kraju wśród miast na prawach powiatu pod względem efektów w pozyskiwaniu funduszy unijnych na jednego mieszkańca i piąte miejsce pod względem wykorzystania funduszy z regionalnych programów operacyjnych – tak została sklasyfikowana Łomża w rankingach opublikowanych w Rzeczypospolitej – Rzeczypospolita Samorządna. To niewątpliwy sukces samorządu i jeden z lepszych wyników w jego dotychczasowej historii. W pierwszym z wymienionych rankingów z miast tzw. „ściany wschodniej” wyprzedziły nas jedynie większe ośrodki: Olsztyn, Rzeszów, Białystok i Lublin. W drugim natomiast lepszymi wskaźnikami mogą poszczycić się jedynie Olsztyn, Opole, Sopot i Wrocław. Z województwa podlaskiego przed Łomżą nie ma

nikogo; Suwałki są na 14., zaś Białystok dopiero na 16. miejscu.

Przygotowując ranking eksperci Rzeczypospolitej brali pod uwagę wartość umów podpisanych do końca roku 2009 na dotacje z UE w ramach programów operacyjnych: „Infrastruktura i Środowisko”, „Innowacyjna gospodarka”, „Kapitał Ludzki”, „Rozwój Polski Wschodniej” oraz 16 programów regionalnych. Wartość projektów została przypisana poszczególnym gminom według miejsca ich realizacji. W przypadku, gdy projekt jest realizowany w więcej niż jednej gminie – jego wartość, zgodnie z metodologią Ministerstwa Rozwoju Regionalnego, została przypisana gminom proporcjonalnie. Nie były liczone duże inwestycje liniowe realizowane przez Generalną Dyрекcję Dróg Krajowych i

Bądźmy świadomi – każdy nasz dobry, szlachetny i odpowiedzialny czyn to cegiełka w budowie gmachu ojczyzny. To my odpowiadamy za jej kształt. Nie los i historia. Nie przypadek i fatum. Za Polskę odpowiadają Polacy.

Dzisiaj gromadzimy się u stóp naszej Matki Pięknej Miłości w łomżyńskiej katedrze. Przychodzimy do Opiekunki narodu polskiego i prosimy Ją o łaski potrzebne do codziennej troski o nasz kraj. Pamiętajmy jednak, że przed laty w jasnogórskich ślubach narodu złożyliśmy wielkie przyrzeczenia, które miały nam pomagać budować zdrowy i rozwijający się naród (...)

Polska nie jest abstrakcyjnym tworem. Nie jest jedynie pustym słowem, którego używają politycy i publicyści. Polska ma swój konkretny kształt i wymiar. Polska to każdy z nas. Polska to my wszyscy stojący w tej katedrze. To wszyscy nasi bliscy i przyjaciele. To nasi sąsiedzi i współpracownicy. Dlatego od nas zależy, jaka będzie Polska. Od nas zależy, czy będzie silnym państwem, z którym liczą się w Europie i na świecie. Czy będzie wierna Bogu i Chrystusowej Ewangelii?

Jesteśmy to winni niezliczonym patriotom, którzy oddali życie za ojczyznę. Jesteśmy to winni twórcom Konstytucji 3 Maja. Jesteśmy to winni ofiarom powstań narodowych, ofiarom Katynia i Smoleńska. Ale jesteśmy to również winni przyszłym pokoleniom, którym przekażemy bezcenne polskie dziedzictwo.

Niech w tej patriotycznej miłości do naszej Matki Polski wspiera nas Jasnogórska Pani, Królowa Narodu Polskiego, której dzisiaj oddajemy hołd. Idąc za wzorem św. Jana Apostoła przyjmijmy Maryję do naszych serc. Prośmy, aby zamieszkała wśród nas. Zaprośmy Ją do naszego życia osobistego i społecznego. Nie lękajmy się przyjąć Maryi do naszych serc i domów, nawet wówczas, gdy z jej ust usłyszymy wymagające wezwanie: „Uczyńcie wszystko, cokolwiek Syn mój wam powie”. A On niezmiennie powtarza: „Przykazanie nowe daję Wam, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak ja was umiłowalem” (...)

Bp Tadeusz Bronakowski

(Fragmenty homilii wygłoszonej podczas Mszy św. w intencji Ojczyzny, w 219. rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja, w katedrze łomżyńskiej).

Autostrad, związki gmin, czy też samorządy wojewódzkie na terenie innych województw.

Według danych zaprezentowanych w rankingu samorząd Łomży zdobył 2162 zł dotacji unijnych na jednego mieszkańca, co dało naszemu miastu piętnaste miejsce wśród miast na prawach powiatu. Dla porównania: Białystok pozyskał 3054 zł, Suwałki 1772 zł. W całym kraju najwyższą dotacją na mieszkańca – 5121 zł – może poszczycić się Sopot. W rankingu wykorzystania regionalnych programów operacyjnych nasze miasto z dotacją na mieszkańca w wysokości 1424 zł zostało sklasyfikowane na piątym miejscu. Niżej znalazły się Suwałki i Białystok, które uzyskały odpowiednio 872 zł i 800 zł dotacji na mieszkańca. Z wynikiem 2217 zł dotacji na pierwszym miejscu znalazł się Olsztyn. Warto również zaznaczyć, że Łomża jest powyżej średniej krajowej dotacji, którą samorządy wydają na inwestycje; wynosi ona około 1100 zł.

Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, redakcja „Wiadomości Łomżyńskich”,
przy wsparciu Prezydenta Miasta Łomży
ogłaszają ogólnopolski konkurs na wspomnienia, refleksje, pamiątki pod hasłem

„W Mieście mojego dzieciństwa, w Mieście, co było mi rajem”

Hasło konkursu jest cytatem z wiersza „Miasto z jeleniem w herbie” napisanego przez łomżniankę, Iwonę Krzepkowską-Bulat.

Konkurs adresowany jest przede wszystkim do łomżniaków, którzy urodzili się w Łomży i na Ziemi Łomżyńskiej, tu pozostali, doczekali pociech i zachowali w pamięci wiele dobrych, a czasem trochę gorszych wspomnień. Ten konkurs adresujemy też do tych, którzy urodzili się pod łomżyńskim niebem, a następnie – w różnych okolicznościach – zmuszeni byli zakładać rodzinne gniazda w innych rejonach Polski lub świata. Zapraszamy także do udziału wszystkich, dla których Łomża i Ziemia Łomżyńska były jedynie czasową przystanią na szlakach życiowych wędrówek. Organizatorom zależy na otrzymaniu autentycznych, szczerych, najlepiej udokumentowanych fotograficznie prac w dowolnej formie, z wyłączeniem wierszy. Oczekujemy na materiały, będące efektem wspomnień z lat dzieciństwa i młodości, zapisy historycznych wydarzeń, których byliście uczestnikami lub naocznymi świadkami. Liczymy na zapis Waszych obserwacji i refleksji po spotkaniu z Łomżą i Ziemią Łomżyńską po latach, także po spotkaniach z łomżniakami – tymi znanymi, jak i tymi, którzy tworzyli kiedyś łomżyński koloryt, a których nie ma już wśród nas (np. „Babcia pomoc”, „Szeryf”, „Tydyrytka”, „Gerlach”, „Hitler” i inni). Będziemy wdzięczni za zdjęcia tych osób. Objętość jednego materiału nie może przekraczać 5 stron A-4 wydruku komputerowego (ok. 660 wyrazów, 4500 znaków na stronę czcionka: Times New Roman, nr 12).

Powołane przez organizatorów jury (jego skład zostanie podany do publicznej wiadomości w terminie późniejszym) dokona oceny nadesłanych prac i przyzna nagrody finansowe oraz książkowe i rzeczowe. Najciekawsze prace będą drukowane w wydawnictwach Towarzystwa. Organizatorzy dołożą starań, by opublikować plon konkursu także w formie książkowej.

Prace, nigdzie wcześniej nie publikowane, należy nadsyłać do 30 października 2010 roku drogą elektroniczną pod adresem: zgtpzl@um.lomza.pl, za pośrednictwem poczty: Zarząd Główny TPZŁ, ul. Sienkiewicza 8, 18-400 Łomża, ale wyłącznie w zapisie elektronicznym. Rękopisy i maszynopisy nie będą brały udziału w konkursie.

uwaga konkurs!!!

uwaga konkurs!!!

uwaga konkurs!!!

uwaga konkurs!!!

Lukasz Czech

OKE po „Drzewnej”

Okręgowa Komisja Egzaminacyjna w Łomży przejęła budynek przy Alei Legionów 9, w którym do niedawna siedzibę miał Zespół Szkół Drzewnych. 1 stycznia 2009 roku nastąpiło połączenie tej szkoły z Publicznym Gimnazjum nr 3 w Zespół Szkół Drzewnych i Gimnazjalnych, zaś nową siedzibą powstałej placówki został budynek gimnazjum, mieszczący się kilkaset metrów dalej, przy ul. M. Skłodowskiej-Curie 5, posiadający m.in.



salę gimnastyczną, stołówkę, boisko wielofunkcyjne. Klucze do nowej siedziby Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej dyrektorowi, Waldemarowi Kurpiewskiemu przekazał z-ca prezydenta miasta Łomży ds. oświaty, Krzysztof Choiński. Przy tej okazji wyraził

nadzieję, że budynek ten na trwałe zwiąże OKE z Łomżą: – Porządkując system oświaty spowodowaliśmy, że szkoła drzewna w pełni dzisiaj funkcjonuje w innym budynku, gdzie ma zabezpieczoną całą bazę sportową, izby lekcyjne i jako jedyna szkoła ponadgimnazjalna – pion żywieniowy. Okręgowa Komisja Egzaminacyjna zaś nabywa budynek i tym samym, w mojej ocenie, wiąże się na stałe z naszą miejscowością.

– Dziś zakończyliśmy trzyletnie starania o pozyskanie nowej siedziby dla OKE – powiedział dyrektor tej placówki, Waldemar Kurpiewski. – Od dziś jesteśmy pełnoprawnym właścicielem budynku i posesji w centrum miasta, z dobrym dojazdem i świetnymi ciągami komunikacyjnymi i miejscami parkingowymi. Budynek ten po remoncie przyczyni się do podniesienia jakości pracy urzędników Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej, a tym samym na stałe zwiążemy się z Ziemią Łomżyńską.

Jak zapowiedział dyrektor OKE, zamierza ogłosić przetarg na wykonanie dokumentacji remontu nowego budynku, zaś prace modernizacyjne rozłożone zostaną na 4 lata. Jest jednak duża szansa, że już pod koniec br. pracownicy OKE przeniosą się do swojej nowej siedziby. – Przeniesienie do nowej siedziby późną jesienią spowodowane jest tym, że przy tym budynku trzeba trochę popracować, a poza tym cały czas trwają sesje egzaminacyjne, czy to gimnazjalne, czy też maturalne. Praktycznie do zakończenia poprawkowej sesji maturalnej i serii egzaminów eksternistycznych nie mamy możliwości oderwać się od pracy i przenieść do nowej siedziby – wyjaśnił dyrektor Kurpiewski.

W tym roku na opracowanie dokumentacji i prace przy budynku OKE ma 300 tys. zł z budżetu państwa. Dyrektor zamierza także przygotować wnioski i aplikować o pozyskanie środków unijnych na remont tego zabytkowego obiektu.

Kawałeczek cegły z domu w Karolinie i bryłkę karolińskiej ziemi włożyła do trumny swojej prababci Agnieszka Góralczyk ze Stawisk

Maria Tocka

BLIZNY

Urwane koło

W bryczce urwało się koło, gdy porucznik Tadeusz Chrostowski ze swojego majątku Karolin (pow. Baranowicze) jechał na wojnę. „To zły znak”, pomyślała wtedy jego żona Jadwiga. Porucznik też urwane koło odebrał jak przestrożę. Raz jeszcze przytulił Jadwigę, szepnął jakby do siebie, czy aby z tej wojny wróci i pocałował swoje trzy małe córki.



Fotografia Jadwigi i Tadeusza Chrostowskich z 1926 r.

Z oddalającymi się odgłosami odjeżdżającej bryczki i stukotu końskich kopyt Jadwiga uciszała swój niepokój. „Tadeusz jest oficerem. W 1920 roku, po skończonej szkole w Wilnie, sam zgłosił się na wojnę. Wrócił..., to i teraz wróci”, wierzyła.

Ostatni raz spotkali się w Słoninie 6. lub 7. września 1939 r. Potem słyszała, że jego oddział został przeniesiony w okolice Pińska. Po dwóch tygodniach walk, z innymi oficerami trafił do niewoli. Z Kozielska otrzymała trzy kartki. W jednej prosił o ciepłe skarpety i skórki suchego chleba. Jej łyzy same „zapakowały się” do paczki, której nigdy nie otrzymał. Radzieccy

okupanci nie przyjęli. Przed Bożym Narodzeniem 1939 roku przyszła ostatnia kartka. „Wiosna nadejdzie bardzo szybko.



Jadwiga Chrostowska

Będzie bardzo gorąco. Nie wiadomo gdzie los nas rzuci. Zabieraj dzieci i jedź do cioci Michasi”, pisał Tadeusz. Ciocia Michasia była zakonnicą w zakonie w Warszawie. Porucznik Chrostowski w ten sposób przestrzegał żonę przed „gorącą wiosną” i podpowiadał, aby uciekała z Karolina.

Zabrała ich wspólną fotografię, oszczędności i uciekła z córkami do znajomych w Nowogrodzku. Za kilka dni przyszli po nią do Karolina enkawudziści. Opuszczony majątek podpalili. Aby uniknąć wywózki na Syberię, ukrywała się u różnych znajomych. Opiekowała chorymi na tyfus. Gdy Rosjanie wyszli z Nowogrodzka, na krótko wróciła z dziećmi do Karolina. Było niespokojnie, dom prawie cały spalony. Wtedy w pudełko włożyła garstkę ziemi i kawałeczek cegły z domu. Z taką relikwią w kieszeni pożegnała Karolin na zawsze.



Tadeusz Chrostowski

Wyjechała do Mołczadzi. Z proboszczem parafii organizowała tajne nauczanie. W 1941 r. kopała rowy przeciwlotnicze. Wycofujące się wojsko niemieckie zabierało mieszkańców miasteczka. Odłączyła się od transportu. Dotarła do Warszawy. Potem uciekała do wsi Biodry koło Jedwabnego, następnie do wsi Rogale koło Stawisk, gdzie mieszkała daleka rodzina męża.

W niemieckiej gazecie była lista oficerów zamordowanych w 1940 r. w Katyniu. Przeczytała do nazwiska: „Tadeusz Chrostowski”...

Wrócił obraz Tadeusza na bryczce i... urwane koło.

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

□ VII edycję konkursu „Łomża – Moje Miasto” wygrała reprezentacja Szkoły Podstawowej nr 4 w Łomży: Wiktoria Laskowska, Michał Maciorowski i Maciej Zduńczyk, przed zawodnikami ze Szkoły Podstawowej nr 9, 10 i 7.

□ Łomżynianka Aleksandra Rogaska (z wykształcenia psycholog) wydała kolejną książkę „Niech pozostaną te słowa...” Na wydanie czeka następna – „Moja droga z nieba i piekła na ziemię”.

□ Po raz 13. odbył się Ogólnopolski Turniej Minikoszykówki Chłopców i Dziewcząt „Łomżyńska Zima 2010” pod patronatem TPZŁ. Wśród dziewcząt najlepszym zespołem był „Uni-Basket” z Ostrołęki. Najlepsi chłopcy to „Dzie-

wiątką” i „Łomżyczka 10”. Rywalizowało 13 drużyn z całego kraju.



□ III LO w Łomży było organizatorem X Giełdy Pomysłów na Życie dla maturzystów.

□ Łomżyńska firma ochroniarska Ambrela System została sprzedana potentatowi polskiego rynku ochroniarskiego – spółce „Konsalnet”. Prezes Ambreli,

Witold Żurko został dyrektorem regionalnym Konsalnetu w woj. podlaskim i warmińsko-mazurskim.

□ Łomżyński Oddział Zakładu Higieny Weterynaryjnej w Białymstoku, kierowany przez prof. Mirosława Kleczkowskiego, uzyskał akredytację na prowadzenie badań organizmów zmodyfikowanych genetycznie. Takie prace prowadzą poza nim jedynie ośrodki w Poznaniu, Opolu i Puławach.

□ Laureatami nagrody „Żubr 2009” burmistrza Zambrowa zostali: Paulina Talarska (twórczość i upowszechnianie kultury), Rada Pedagogiczna Miejskiego Przedszkola nr 1 Akademia Malucha (upowszechnianie kultury fizycznej), ks. Dawid Rosiński (działalność społeczna i charytatywna), Weronika Trzeciak, Ewelina Mendalka, Adam Zakrzewski (najlepsi uczniowie: szkoły podstawowej, gimnazjum i średniej), Anna Łoszevska (najlepszy sportowiec).

Nowe miejsce

Jadwiga Chrostowska z dwiema córkami: najstarszą Teresą i najmłodszą Celiną (średnia Wanda zmarła jako małe



Prawnuczka Jadwigi i Tadeusza Chrostowskich Agnieszka Góralczyk ze Stawisk

dziecko na tyfus) nowe miejsce na ziemi znalazła w Stawiskach. Po wojnie pracowała w szkole, uczyła historii i języka rosyjskiego, była opiekunką PCK i koła Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Za chodzenie do kościoła została przeniesiona do pracy w Jasionówce. Po dwóch latach pomógł jej wrócić do Stawisk dawny sąsiad z Karolina, pan Łojko, który pracował w białostockim kuratorium. Utrzymywała kontakty ze znajomymi ze szkoły: Cedrowskimi, Świderskimi i Włodkowskimi.

W skromnym mieszkaniu (pokój z kuchnią) na bibliotecznym zawsze stała figurka Pana Jezusa, porcelanowy niebieski kot i fotografia Jadwigi i Tadeusza z 1926 roku (rok ich ślubu). Na jednej ścianie wisiał obraz Matki Bożej Ostrobramskiej, a na drugiej portret wuja Jadwigi, biskupa Bukrabo.

„W domu ani w szkole nie opowiadała o mężu zamordowanym w Katyniu. Dowiedziałam się o tym, jak byłam dorosła. Ona ciągle bała się wywózki na Sybir”, wspomina prawnuczka, Agnieszka Góralczyk ze Stawisk.

Szara godzina

Historię o urwanym kole i majątku Karolin opowiadała Jadwiga Chrostowska prawnuczce Agnieszce, którą wychowywała od trzeciego miesiąca życia.

„Historie prababci, którą nazywaliśmy w rodzinie Rybcią, były ciekawsze od bajek i książek. Opowiadała popołudniem, o szarej godzinie, przy herbacie, która musiała mieć kolor bursztynu” przypomina Agnieszka.

Jadwiga wspominała swój dom, stroje, parasolki i pantofelki. Pradziadka Tadeusza, który uczył się w Wilnie, miał wielki majątek, ponad sto hektarów lasu i był uczciwym człowiekiem. Opowiadała o liście zamordowanych, zamieszczonej w niemieckiej gazecie i swojej nadziei. Szukała go przez Polski Czerwony Krzyż. Rozpytywała tych, którzy powracali, modliła się o jego powrót. Nie wyszła za mąż, ani z nikim się nie związała.

Pół wieku czekała na powrót męża. Pół wieku marzyła, żeby raz jeszcze odwiedzić obraz Matki Boskiej Ostrobram-

skiej w Wilnie i choć na chwilę wrócić do Karolina... Przynajmniej zobaczyć z daleka...

„Żartowała, że jak wygra w totolotka, to razem pojedziemy. Ale wtedy w Stawiskach nie było kolektury...”, przypomina Agnieszka.

Gdy była w maturalnej klasie Jadwiga zachorowała na udar.

Agnieszka, zgodnie z życzeniem prababci, włożyła jej do trumny pudełeczko z karolińską ziemią i kawałkiem cegły z domu w Karolinie.

Blizny

Minęło 70 lat od zamordowania w Katyniu porucznika Tadeusza Chrostowskiego.

Minęło 20 lat od śmierci Jadwigi Chrostowskiej.

W Stawiskach 10 kwietnia Dąb, poświęcony porucznikowi Tadeuszowi Chrostowskiemu, posadziły jego najmłodsza córka Celina i prawnuczka Dominika. To jedyny Katyński Dąb w mieście.

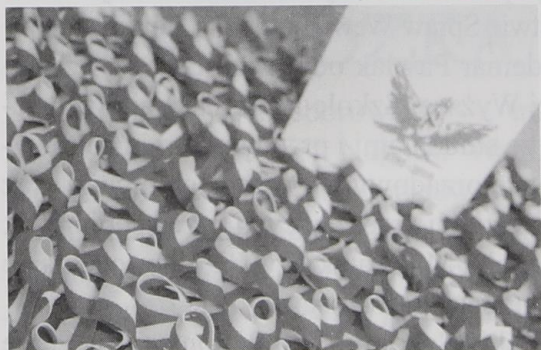


Agnieszka Góralczyk na cmentarzu w Stawiskach przy pomniku pradiadków (symbolicznym dla Tadeusza Chrostowskiego, zamordowanego w Katyniu)

„To także pomnik dla mojej prababci, Jadwigi Chrostowskiej, która do końca życia czekała z nadzieją”, przypomina mama Dominiki, Agnieszka Góralczyk.

I dodaje: „Czas leczy rany, blizny zostają...”

Maria Tocka
„Kontakty”



Wielu mieszkańców Łomży uczestniczyło w obchodach Dnia Flagi Narodowej i rocznicy Konstytucji 3 Maja. Oficjalnym uroczystościom towarzyszyło wiele imprez kulturalnych. Fot. Józef Babel

Zespół Szkół Miejskich nr 1 w Grajewie bierze udział, w ramach środków

unijnych, w projekcie „Forest tales” (opowieści leśne). Biorą w nim udział partnerskie szkoły z Niemiec, Litwy, Finlandii, Włoch i Turcji.

Wojewódzki etap IX edycji ogólnopolskiego konkursu „Poznajemy Parki Krajobrazowe Polski” wygrali uczniowie Publicznego Gimnazjum im. Ofiar Katynia w Piątnicy, reprezentujący Łomżyński Park Krajobrazowy Doliny Narwi. Opiekunką mistrzowskiej drużyny, która zakwalifikowała się do etapu ogólnopolskiego, jest p. Agata Sasak.

Okręgowa Komisja Egzaminacyjna w Łomży przeprowadza się do budynku przy Alei Legionów (dawna siedziba szkoły drzewnej). Remont budynku bę-



dzie prowadzony etapami. Fot. Łukasz Czech

Fort II w Piątnicy obejmujący 21 ha z budowlami z czasów carskich, wystawiony został na sprzedaż przez właściciela, Antoniego Sokołowskiego – amerykańskiego biznesmena rodem z Kobyłina (gm. Piątnica).

Anna Majewska

Łomżyńskie Święto Sąsiadów: po raz piąty

Zbliżyć się, bez uprzedzeń

– To wspaniały pomysł. Jestem tu już czwartą godzinę i wcale nie spieszę mi się do domu. Ciągłe coś się dzieje. Już jeździłem wagonikami po Starym Rynku, zebrałem kolekcję kolorowych baloników łomżyńskich dla wnuczek, dostałem nawet koszulkę. Ze smakiem opchałem się chlebem ze smalczykiem i ogórkiem. Nie mogę nacieszyć się naszą młodzieżą, która tak natrudziła się, przygotowując prezentacje państw – sąsiadów Polski. No i ten wspaniały folklor kurpiowski. Myślę, że bardzo pasuje do rynku w Łomży, że powinien tu rozbrzmiewać częściej – śmieje się oczami, twarzą, wszystkim – pan Stanisław Żebrowski z ul. Rycerskiej. Ma 76 lat, jest emerytowanym kierowcą autobusów. Od 10 lat pędzi żywot emeryta. Cały czas spędza na działce „przy Zawadach”, ale 28 maja postanowił integrować się sąsiedzko. – Sąsiad to jak przyjaciel najlepszy. Gdzie pójdziesz, jak ci zabraknie cukru, czy soli, albo jak najdzie cię, żeby strzelić „klina”? Sąsiad jest też pierwszym powiernikiem. Zawsze – i w bloku i na działce – starałem się żyć dobrze z sąsiadami, bo to ważni ludzie, prawie jak rodzina. No, jeszcze lepiej, jak jest sąsiadka...

Biesiadą „na ludowo” obchodziła Łomża Europejski Dzień Sąsiadów. Była to piąta edycja tego święta nad Narwią. W poprzednich latach spotkania ze swoimi sąsiadami w ramach Święta Sąsiadów organizował lekarz weterynarii, Emilian Kudyba, który w tym roku na Starym

Rynku, w nagrodę za realizację idei „zbliżeń międzysąsiedzkich” odebrał od prezydenta Łomży, Jerzego Brzezińskiego nagrodę „Tatowego Sierpa”. Przeniosło to symbolicznie uczestników biesiady w świat sąsiedzkich stosunków, znanych z kultowej polskiej komedii „Sami Swoi”. Pamiątką dla Pana Emiliana z tegorocznego święta pozostanie także piękna akwarela, ofiarowana mu w prezencie przez prezydenta.

Stary Rynek zamienił się w piątek, 28 maja w prawdziwe centrum zabawy, radości, ale też... edukacji. Wszystkim, którzy znaleźli czas (przez cały dzień przewinęło się kilka tysięcy mieszkańców i gości) uczniowie z III Liceum Ogólnokształcącego podczas prezentacji „Z sąsiadami weselej” w niespotykany i pomysłowy sposób prezentowali kraje sąsiadujące z Polską. Z nutką ironii, humoru i fantazji przybliżyli łomżyniakom m.in. stroje, muzykę i kuchnię z daniami charakterystycznymi dla naszych przygranicznych sąsiadów, m.in. z Czech, Słowacji, Niemiec, Litwy, Białorusi i Ukrainy. Śmiechu i zabawy było co niemiara.

W sąsiedzkim spotkaniu na Rynku Starego Miasta wzięli udział również najbliżsi sąsiedzi Łomży – gmina Łomża z wójtem, Jackiem Albinem Nowakowskim, kilkakrotnie „przechrzczonym” przez konferansjera... To właśnie gmina serwowała przepyszny chleb swojski ze smalczykiem i ogórkiem małosolnym oraz zimną „herbatką”. Tu

także można było wziąć udział w loterii fantowej.

Nie zabrakło zabawnych skeczy, prezentacji kultury kurpiowskiej. Swoją muzyką pobyt na Starym Rynku umilały Zespół Ludowy „Łomżyniacy”, Kapela Kurpiowska, zespół folklorystyczny z Mątwy przedstawił obrzęd kiszenia kapusty. Prawdziwą furorę zrobili bardzo młodzi artyści kurpiowscy z Gminnego Ośrodka Kultury w Zbójnej, kierowanego przez Renatę Krajewską. Najgoręcej oklaskiwani byli gawędziarze i gawędziarki, tancerze i tancerki oraz młodzi śpiewacy ludowi.

Ideą Europejskiego Święta Sąsiadów są spotkania z najbliższymi sąsiadami. Dlatego podczas imprezy zachęcano, aby wyjść naprzeciw samotności i zobojętnieniu, i spotkać się ze swoimi sąsiadami, porozmawiać i poznać się bliżej.

– Mamy nadzieję, że w przyszłym roku ta wspaniała inicjatywa, tak pięknie jednocząca ludzi, prowokująca wręcz do spotkań i przyjacielskich rozmów, ogarniać będzie coraz więcej mieszkańców naszego miasta, którzy choćby za przykładem p. Emiliana Kudyby z ul. Sosnowej, w przydomowych ogródkach, czy na działkach zorganizują spotkania ze swoimi najbliższymi sąsiadami – powiedział prezydent, Jerzy Brzeziński.

Podczas tegorocznego „Święta Sąsiadów” w Łomży członkowie szkolnych kół Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej i harcerze, pod hasłem „Pomóżmy powodzianom z Czechowic-Dziedzic”, zbierali do puszek pieniądze na zakup najpilniejszych materiałów dla mieszkańców dotkniętej przez powódź miejscowości, z którą od 17 lat Łomża ma podpisaną umowę o współpracy. Udało się zebrać ponad 4,6 tys. złotych.

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

□ O kolejnych siedem wież widokowych wzbogaci się w tym roku Narwiański Park Narodowy, dzięki Narodowemu Funduszowi Ochrony Środowiska i niemieckiej Fundacji Euronatur. „Polską Amazonię” będzie można podziwiać z wysokości od 7 do 10 metrów.

□ Warsztaty ekologiczne z okazji Światowego Dnia Wody pod hasłem „Czysta woda dla zdrowego świata” z bogatym programem dydaktycznym zorganizowali uczniowie Technikum Ochrony Środowiska przy Zespole Szkół Drzewnych i Gimnazjalnych w Łomży.



□ Rada Gminy Czyżew zaakceptowała wizerunek herbu i flagi miasta. Wniosek w tej sprawie złożony został w Komisji Heraldycznej przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji.

□ Wicepremier Waldemar Pawlak odwiedził Łomżę. Po wykładzie w Państwowej Wyższej Szkole Informatyki i Przedsiębiorczości, spotkaniu ze studentami i pracownikami naukowymi, a także władzami samorządowymi i przedsiębiorcami oraz przedstawicielami organizacji zrzeszających przedsiębiorców, zwiedził zakład Spółdzielni Mleczarskiej w Piątnicy, oceniając ją jako wzór polskiej przedsiębiorczości.

□ Samorząd Uczniowski i Szkolny Klub Wolontariatu „Serce na dłoni” Miejskiego Gimnazjum nr 1 w Zambrowie prowadzą zbiórke pieniędzy „Dla Mateusza” – ciężko chorego ucznia.

□ Ogólnopolskie XV Spotkanie Humanistów Szkół Twórczych z udziałem uczniów i polonistów liceów z Bolesławca, Białegostoku, Olsztyna, Warszawy, Wrocławia i Łomży na temat „Metamorfoza w literaturze i sztuce” zorganizowało I LO im. T. Kościuszki w Łomży. Wykład inauguracyjny „Metamorfoza – fundament nowoczesności” wygłosiła prof. Ewa Paczoska.

PODGÓRZE: 60 LAT WSTECZ

Wspomnienia moje o Podgórzu dotyczą w dużym stopniu szkoły, gdzie moi rodzice pracowali po wojnie jako nauczyciele. Cofnę się jednak pamięcią do czasów wcześniejszych, ale również wiążących się z ich działalnością zawodową.



Uczestnicy i laureaci konkursu plastycznego Stypendiada Podgórza.

Przed wojną ojciec mój, Jan Chróścielewski, był kierownikiem szkoły w Glinkach. Z jego inicjatywy mieszkańcy wzniesli tam budynek, w którym mieściła się ta szkoła. Koszt

budowy w połowie finansowali mieszkańcy wsi. Z ramienia władz szkolnych w Łomży budowę nadzorował pan Franciszek Wasząnik.

W Glinkach rodzina moja przeżyła okupację. Rodzice prowadzili tam tajne komplety nauczania. Już na początku wojny ojciec wstąpił do tajnej organizacji ZWZ (Związek Walki Zbrojnej, przekształcony później w AK (Armia Krajowa). Jako żołnierz brał czynny udział w walkach z Niemcami. W akcji „Burza” nad Biebrzą – gdzie walczyły oddziały partyzanckie AK i wojska rosyjskie przeciw Niemcom – został ciężko ranny w nogi i płuca i znalazł się w rosyjskim wojskowym szpitalu polowym.

Po zakończeniu walk część żołnierzy AK wstąpiło do Armii Berlinga, a pozostałych wywieziono na wschód i słuch po nich zaginął. Podobny los czekał mego ojca, dlatego pod koniec kuracji, przy pomocy przyjaciół, uciekł ze szpitala. Po kilku miesiącach ukrywania się pod przybranym nazwiskiem „Wierzbicki”, podjął pracę nauczyciela we wsi Gleba koło Dylewa na Kurpiach. Przebywał tam aż do czasu amnestii w 1947 roku.

Po powrocie z tułaczki Jan Chróścielewski został zatrudniony jako kierownik szkoły w Podgórzu. Razem z ojcem podjęła tam pracę moja mama, Karolina Chróścielewska, która

cd. na str. 12

Spotykamy w swoim życiu wielu ludzi. Bardzo często ocieramy się o ich skromność, czasem małowówność, nie wiedząc nawet, jak wiele zrobili dla drugiego człowieka, dla swojej Małej Ojczyzny. Dziś – dwa takie życiorysy. Kobiety – „mgiełki” – ciuchutkie, skromniutki, nigdy nie eksponujące swoich „zasług”, zawsze pełne życzliwości, otwartego serca. Znane bardzo dobrze wielu łomżyńsiakom, choćby z codziennych niemalże spotkań na ulicy...

Stefania Zajkowska

ŻYCIE PRACOWITE, JAK LUDZKA WDZIĘCZNOŚĆ

Regina Wszeborowska ur. 20.04.1917 r. we wsi Nagórki Wagi. Tu uczyła się w Szkole Podstawowej, następnie w Gimnazjum Żeńskim im. Marii Konopnickiej w Łomży, później w Liceum Pedagogicznym przy ul. Stacha Konwy. W kolejnych latach, jako eksternistka, ukończyła Liceum Pedagogiczne w Białymstoku. Podczas okupacji 1939–1945 prowadziła tajne nauczanie w domu rodziców i opiekowała się lub ukrywała wiele osób potrzebujących pożywienia lub schronienia. Na dłuższy pobyt zatrzymała się tam rodzina nauczycielki Stanisławy Osieckiej i

inżyniera Grejsztofa, przebywającego w więzieniu. Po wojnie z całą rodziną została wysiedlona z majątku – wszyscy znaleźli się bez środków do życia. Regina Wszeborowska, by zapewnić skromny byt swoim najbliższym, podjęła pracę w szkolnictwie wiejskim: Wincenta, Kruszewo, Mały Płock. Pewnego dnia po wizytacji jakiegoś inspektora z Kolna bez wyjaśnienia, w trybie natychmiastowym została zwolniona. Dopiero po śmierci J. Stalina, po długich staraniach w Białymstoku, została rehabilitowana i zatrudniona we wsi Kruszewo.



Sławomir Chróścielewski jako zastępowy przy szkole w Podgórzu, w latach 50.

Kolejną działalność Reginy Wszeborowskiej to harcerstwo, od 1939 r. Po otrzymaniu Krzyża Harcerskiego została zastępową drużyny. W latach 1937–1938 uczestniczyła w wielu obozach harcerskich: Augustów, Ignatki, Żelichowo, Grajewo. „Najwspanialszym moim przeżyciem – mówiła p. Regina



cd. na str. 13

ze str. 11

PODGÓRZE

dotychczas uczyła w szkole podstawowej w Kossakach koło Jedwabnego.



Podgórze 1948 r. Jan Chróścielewski – kierownik szkoły wraz z żoną Karoliną (w środku) i uczniami swojej szkoły

Szkola w Podgórzu mieściła się w budynku, który w czasie wojny został całkowicie zniszczony. Pozostał tylko szkielet, który wymagał kapitalnej naprawy. Remontem zajął się mój ojciec. W pierwszej kolejności odbudował dwie izby lekcyjne i korytarz. Prace restauracyjne trwały aż do 1951 roku.



Jan Chróścielewski (pierwszy od lewej stoi) w Seminarium Nauczycielskim w Łomży, 1925 r.

W roku 1949 do szkoły uczęszczało 88 uczniów – roczniki 1932–1934. Był to okres bardzo ciężki, brakowało wszystkiego. Ro rangi prawdziwego wydarzenia urosł zakup na potrzeby szkoły odbiornika radiowego PIONIER. Biblioteka szkolna li-



Szkola w Podgórzu w 1947 r.

czyła w tych czasach zaledwie 231 książek. Wielkie niedogodności tego czasu w znacznym stopniu rekompensowała praca

bardzo oddanego Komitetu Rodzicielskiego, który w dużym stopniu przyczyniał się do ciągłej poprawy warunków nauczania podgórzańskich latorośli.

Utkwiły mi w pamięci nazwiska najbardziej oddanych mieszkańców: Bargłowski, Kotara, Kłosiński, Sawicki, Jarota... Było ich o wiele więcej, bo całe społeczeństwo Podgórza zawsze z dużym poświęceniem dbało o wykształcenie swoich dzieci.

Ojciec mój, jeszcze jako uczeń Seminarium Nauczycielskiego w Łomży w latach dwudziestych, był czynnym i bardzo aktywnym harcerzem. Mama pełniła funkcję drużynowej



Dzień Wiosny w Podgórzu.

harcerek w Seminarium Nauczycielskim w Białej. Również ja i mój brat Janusz byliśmy od najmłodszych lat harcerzami w Łomży. Dlatego ojciec nasz, doceniając wychowawczą i patriotyczną rolę tej organizacji, założył koło harcerskie w szkole w Podgórzu, gdzie zastępowym został mój brat, Sławek. Harcerstwo w Podgórzu zostało bardzo dobrze przyjęte, było mile widziane i dobrze oddziaływało na otoczenie.



Klasa I przy pracy.

To były miłe wspomnienia, refleksje o tym, jak było w Podgórzu i jakie było Podgórze widziane moimi oczami – młodego chłopaka – kilkadziesiąt lat temu. A jak jest teraz?

Odwiedziłem tę miejscowość przy bardzo uczęszczanej szosie Łomża – Zambrów, na 9. kilometrze od Łomży, wiosną tego roku. W Szkole Podstawowej w Podgórzu uczy się podobna co wówczas liczba maluchów – 80 dzieci, łącznie z przedszkolem. Zatrudnienie ma tu 12 nauczycieli. Dyrektorem jest pani Anna Wądołowska. Szkoła cały czas mieści się w tym samym budynku, który przez wiele lat był domem moim i mojej rodziny. Jest tam teraz 5 izb lekcyjnych, w tym nowoczesnie wyposażona pracownia komputerowa. Pani dyrektor w tej chwili pilnie poszukuje środków finansowych na ocieplenie budynku, elewację i całkowite ogrodzenie działki

szkolnej. Szkoła ciągle wiąże się z historią, kultywuje tradycje. Do tych najważniejszych należą: uroczyste ślubowanie



Apel szkolny

klasy pierwszej, święto ziemniaka, jasełka, kiermasze ozdób świątecznych, organizacja gminnego konkursu plastycznego „Wakacyjne wspomnienia”, misterium, święto wiosny i wiele innych.

Obecnie kierownictwo zastanawia się nad nadaniem imienia szkole. Liczy w tym na pomoc wszystkich, którzy zechcą włączyć się w znalezienie placówki godnego patrona. Dyrektor Anna Wądołowska, która jest też działaczem harcerskim oraz Stanisława Dorota Szymanowska, prowadząca kronikę

szkolną i cały personel wierzą w szybką realizację swoich założeń.

Mówiąc o szkole i oświacie w Podgórzu nie sposób pominąć istniejącej tam biblioteki. To placówka wiodąca dla całego regionu. Zlokalizowana jest w okazałym budynku remizy Straży Pożarnej. Zajmuje powierzchnię 100 m², ma 30 miejsc w czytelni i 3 stanowiska komputerowe. Współpracuje też ze



Autor artykułu (z lewej) przed Szkołą Podstawową w Podgórzu, czerwiec 2006 r.

szkołą i cieszy się ogólnym uznaniem w lokalnej społeczności. Z rozmów z mieszkańcami Podgórza wynika, że biblioteka w dużej mierze swój wysoki poziom działania zawdzięcza przedsiębiorczości dyrektorki, pani Wiesławy Kłosińskiej.

Kazimierz Chróścielewski

ze str. 11

ŻYCIE PRACOWITE, JAK LUDZKA WDZIĘCZNOŚĆ

Wszeborowska – był wyjazd do Spały na spotkanie harcerzy z różnych krajów”. Od 1951 r. należała do Harcerskiej Drużyny Weteranów w Łomży. W roku 1996 uzyskała Stopień Harcerski Rzeczypospolitej, a w 1997 za całokształt pracy – Zasłużony Weteran Harcerstwa Łomżyńskiego.

Działalność w TPZŁ jest wszystkim znana. Od 1972 r. przebywała na zasłużonej emeryturze, a w 2010 r. w dowód uznania, z okazji 70-lecia TON (Tajna Organizacja Nauczycielska) Regina Wszeborowska otrzymała podziękowanie od prezesa Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego, Sławomira Broniarza, które wręczyły jej: prezes Zarządu Oddziału ZNP, Aleutyna Kołos i przewodnicząca Sekcji Emerytów i Rencistów, Helena Polewaczyk.

Symboliczny upominek i kwiaty były wyrazem naszych podziękowań, z serdecznymi życzeniami zdrowia na dalsze lata.

Kolejny wspaniały łomżyński życiorys to Anna Schild. Urodzona 13.05.1908 r. w Siedlcach. Po ukończeniu Seminarium Nauczycielskiego



została członkiem Związku Nauczycielstwa Polskiego i od 1929 do 1939 pracowała w różnych szkołach powiatu łomżyńskiego: Niwkowo, Cibory Goleckie, Bronowo, Kołaki. W latach 1939–1944 prowadziła w ukryciu komplety tajnego nauczania i jednocześnie aktywnie działała w Armii Krajowej. W bunkrach Czerwonego Boru zajmowała się odsłuchiowaniem radia Londyn, przekazywała odsłuchane wiadomości odpowiednim

osobom. Przewoziła „bibulę” do punktów – tylko jej znanych i opiekowała się rannymi. Od 1944 do 1958 r. pracowała w Łomży: szkoły nr 2, 3, 4, 6. W latach 1958–1963 pracowała w Szkole Ćwiczeń przy Liceum Pedagogicznym, skąd odeszła na zasłużoną emeryturę.

Za jedną i drugą działalność była wiele razy odznaczana: Złotą Odznaką Związku Nauczycielstwa Polskiego, Odznaką Za Tajne Nauczanie (należała do TON – Tajnej Organizacji Nauczycielskiej), Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Medalem Wojska w Londynie, Krzyżem Armii Krajowej z Londynu, Krzyżem Walecznych Dep. Min. Obr. Narodowej, Brązowym Krzyżem z Mieczami Dep. Min. Obr. Narodowej.

Dane te poznałam w trakcie odwiedzania Anny Schild i wyprosiłam, by pozwoliła je umieścić w Kronice ZNP, którą przez wiele lat prowadziła Halina Wasik.

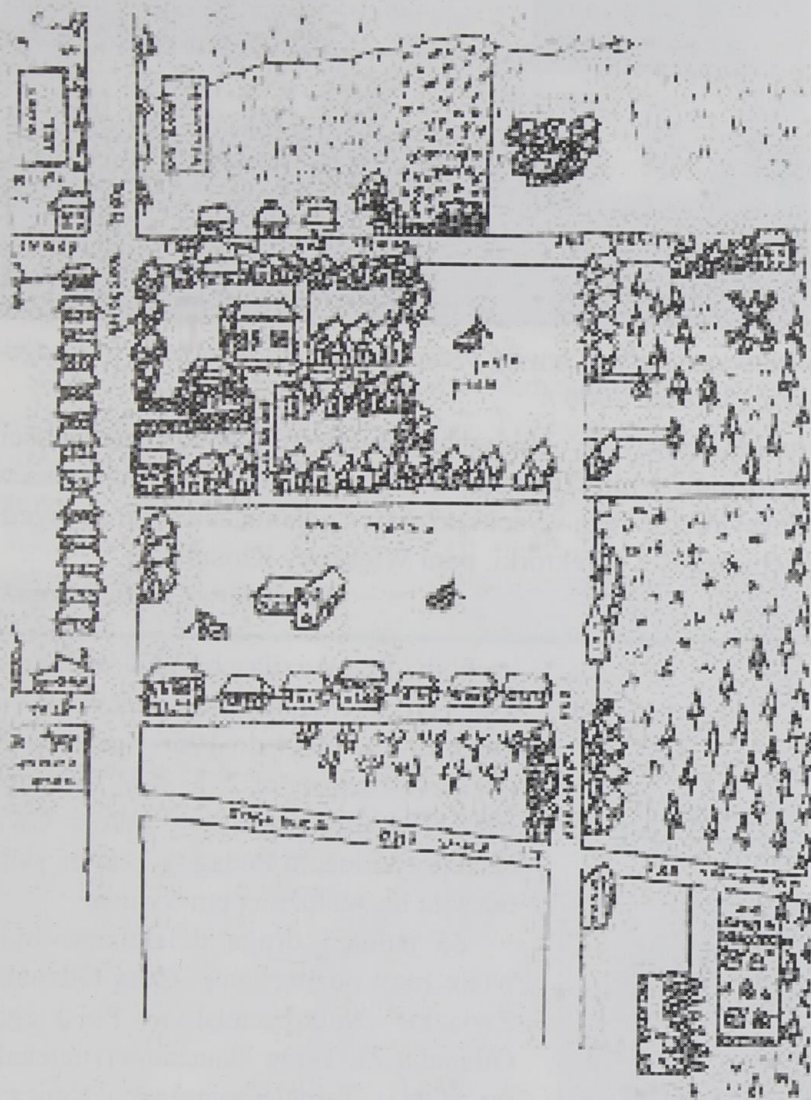
W niedługim czasie – 11.12.2006 r. – odeszła na zawsze. Podczas pogrzebu na starym zabytkowym cmentarzu przy ul. Kopernika w Łomży, w obecności władz Związku Nauczycielstwa Polskiego, rodziny, kolegów i koleżanek ciepłymi słowami uznania za całokształt pracy zebrała Panią Anię przewodniczącą Sekcji Emerytów i Rencistów ZNP, Helena Polewaczyk.

Stefania Zajkowska

Jerzy Ramotowski

Kobielno: 70 lat temu

Znamienną datą dla mieszkańców nadbiebrzańskich wsi jest dzień 23 czerwca 1940 r. W tym dniu siły NKWD rozbiły bazę partyzantki antysowieckiej zlokalizowaną na lewym brzegu Biebrzy, na uroczysku Kobielno. Cofnijmy się wstecz i spróbujmy wyjaśnić okoliczności powstania bazy, działalność skupionych tu ludzi oraz zdradę.



Tak wyglądała mapka Jedwabnego z lat ostatniej wojny. Jej autorem jest jeden z żydowskich mieszkańców.

W Jedwabnem, tuż po wkroczeniu Armii Czerwonej 22 września 1939 r., samorzutnie powstał komitet miejski z przewodniczącym Czesławem Krystowczykiem – przedwojennym działaczem komunistycznym oraz milicja. Działacze i pracownicy samorządowi początkowo pozostali na swoich stanowiskach, z których ich wkrótce zwolniono, aresztowano i wywieziono. Los ten podzielili m.in.: Piotr Chodnicki – nowo wybra-

ny burmistrz, wójt gminy – Ludwik Konopka, rejent Romuald Radgowski – działacz OZON-u, Jan Ożarowski – prezes SN. Nieco później zorganizowano stałe władze administracyjne, które tworzyli: bracia Henryk i Czesław Krystowczyk, przewodniczący miejskiego i gminnego komitetu wykonawczego. Powołano także Milicję Obywatelską, nie umundurowaną, lecz uzbrojoną i oznaczoną czerwonymi opaskami. Służyli w niej miejscowi komuniści.

Tak w swoich relacjach o początkach sowieckiej „wolności” mówią m.in.: Tadeusz Kielczewski – pracownik samorządowy z Jedwabnego oraz Czesław Nieciecki z Makowskich (relacja w Archiwum Wschodnim – Instytut Hoovera). W podobnym tonie wyraża się też rolnik Józef Makowski: „Polacy z naszej gminy do władzy nie zostali dopuszczeni za wyjątkiem Wiśniewskiego ze wsi Bartki, gmina Jedwabne, który będąc komunistą sprawował funkcję wójta gminy”. Zaslugi W. Wiśniewskiego podkreślała jego żona w doniesieniu do Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Białymstoku z dnia 24 września 1949 r.: „Kiedy w roku 1939 na tereny przez (nas) zamieszkałe wkroczyła Armia Czerwona i kiedy ustanowiono władzę ludową, mój mąż czynnie poświęcił się w pracy nad ugruntoowaniem władzy ludowej. (...) należał również do WKP(b)... córka i syn należeli do organizacji młodzieżowej Komsomolu i również, jak mój mąż, pracowali z oddaniem dla sprawy”.

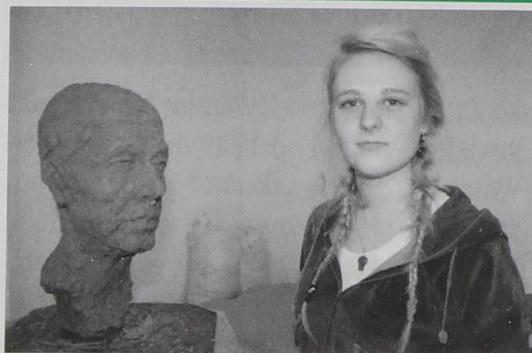
22 października 1939 r. odbyły się wybory, w których wzięło udział zaledwie 32,5% uprawnionych do głosowania w rejonie jedwabińskim. Świadczyło to o odwadze mieszkańców, ich niezadowoleniu z nowych władz i – jak to określono w relacjach – „... jak najprędzej oswobodzenia od bezbożników sowieckich”. W takich to warunkach doszło jesienią 1939 r. do powstania załazków antysowieckiej organizacji podziemnej. Inicjatorami jej w regionie nadbiebrzańskim byli: dziekan jedwabiński – ks. kanonik Marian Ryszard Szumowski (aresztowany z 16 na 17 czerwca 1940 r.) i proboszcz parafii burzyńskiej – ks. Stanisław Cudnik (aresztowany po rozbiciu bazy). Antoni Borawski z Wityń pisał: „Została u nas zawiązana tajna organizacja wojskowa (...) działaliśmy wspólnie, zadaniem tej organizacji było silnie zorganizować i wywołać powstanie (przeciwko) wojskom sowieckim. (...) Zadanie nasze było zorganizować zdalnych i najlepszych obywateli Polskich” (pisownia zgodna z oryginałem).

Wspomniani księża, którzy dali podstawy niepodległościowemu ruchowi, nie byli w stanie dowodzić nim w sposób wojskowy. Jak relacjonuje ppor. Henryk Pyptiuk, przedwojenny mieszkaniec Burzyna „Księża i nauczycielstwo (...) oczekiwali nawiązania kontaktu i przekazania swych prac kierowniczych komuś, delegowanemu przez nasze władze autorytatywnie (...) W grudniu 1939 r. pojawił się na terenie Jedwabnego nowo przybyły osobnik, który przedstawił się jako delegat rządu lon-

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

□ Dziewczęta z PG 2 w Łomży zostały wicemistrzyniami województwa podlaskiego w piłce ręcznej. Trenuje je Stanisław Niedbała.

□ Uczennica Liceum Plastycznego w Łomży, Paulina Krajewska zajęła drugie miejsce w piątej edycji Makroregionalnego Przeglądu Szkół Plastycznych w Olsztynie w kategorii rzeźby. Daje



jej to indeks na wybraną akademię artystyczną.

□ W Kongresie XX-lecia Samorządu Terytorialnego w Poznaniu uczest-

niczył starosta łomżyński, Krzysztof Kozicki i wójt Gminy Zbójna, Zenon Białobrzski.

□ 5270 zł unijnych dotacji na jednego mieszkańca otrzymała w latach 2007–2009 gmina Jedwabne. To 13. pozycja w kraju i pierwsza w Podlaskiem w kategorii gmin miejsko-wiejskich wg rankingu dziennika „Rzeczpospolita”.

□ Starostwo Zambrowskie powołało do życia Powiatowy Ośrodek Wsparcia Rodziny. Kieruje nim Urszula Dmochowska.

dyńskiego, legitymując się legitymacją majora dyplom(owanego) wystawioną przez MSW na nazwisko Burski i odpowiednim pismem na wstążce jedwabnej rządając (tak w oryginale) przekazania kierownictwa w jego ręce (...) Ponieważ przyjazd takiego delegata był oczekiwany, osobnik ów nie budził żadnych podejrzeń. Zorganizował on nową sieć placówek i łączników i pracę swoją poszerzył na Łomżę, Jedwabne, Wiznę, Burze (Burzyn – JR), Mocarze, Szostaki, Nadbory, Radziłów”. Kim był ów Burski (Aleksander?, Józef?) nie udało się dziś ustalić, jak też nie wiem, kogo i jaką organizację zbrojną reprezentował. Czyżby Służbę Zwycięstwu Polski?

Dlaczego uroczysko Kobielno, położone na lewym brzegu Biebrzy, na wysokości wsi Chyliny, wybrane zostało na bazę antysowieckiej partyzantki? Na to pytanie odpowiada nieżyjący już prof. Tomasz Strzembosz, Honorowy Obywatel Jedwabnego: „Walory uroczyska Kobielno jako bazy dla oddziału partyzantckiego musiały być znane dość wcześnie, skoro już jesienią 1939 pojawili się tutaj pierwsi zbrojni. Byli to niewątpliwie żołnierze Wojska Polskiego, którzy postanowili nie poddać się po przegranej

kampanii, oraz osoby bezpośrednio zagrożone represjami władz sowieckich”. Potwierdza to w swojej relacji Zygmunt Leszczewski (w oryginale Leszczyński) z Kossak k. Jedwabnego: „W sąsiedniej miejscowości Pogorzały (nieistniejąca już wieś na Grobli Henczarowskiej – JR) w lasach państwowych utrzymała się partyzantka – resztki wojska polskiego – do czerwca 1940 r. Ludność okoliczna żywiła ich.” Wypowiedź ta sugeruje, że istniały związki między ukrywającymi się żołnierzami Września a miejscową ludnością i stan ów wykorzystali prawdopodobnie wspomniani duchowni.

Według wyliczeń T. Strzembosza organizacja skupiała w swoich szeregach ok. 425 osób. Zadaniem jej było antysowieckie powstanie zbrojne i w tym celu sztab w Kobielnem przeprowadził mobilizację sił, ewidencję broni i amunicji, przydział wozów i koni do akcji. Sztab zorganizował też swój wywiad, który przez sieć informatorów dostarczał wiadomości o osobach współpracujących z NKWD. Istniejący przy sztabie sąd wydał wyroki na zdrajców i wykonał je. Pisał o tym 19 czerwca 1940 r. M. T. Rydaczenko – I sekretarz partii rejonu jedwabieńskiego do I sekretarza KC KP(b)

Białorusi P. Ponomarenki: „Przejawem wrogim działalności stało się zabójstwo jednego z aktywistów ze wsi Burzyn Brynia”. Według M. Gnatowskiego był nim współpracownik NKWD Stanisław Bryl, przewodniczący komitetu wiejskiego. I dalej pisze Rydaczenko: „31 maja br (zabili) dyrektora Niepełnej Szkoły Średniej w Wiznie, wybitnego nauczyciela społecznika Guzowskiego”. Lejba Guzowski był orędownikiem sowietyzacji i rusyfikacji. 1 maja 1940 r. stojąc na cokole rozbitego pomnika POW w Wiznie wołał do spędzonych Polaków: „Musicie raz na zawsze zapamiętać, że Polska nie wróci. Wielki Związek Rad i my jesteśmy właścicielami tej ziemi”. Rosjanie wołali hura, Żydzi bili brawo, sponiewierani i bezsilni Polacy, ze łzami i nienawiścią w oczach patrzyli na zdrajców i okupantów”. M. Gnatowski wspomina ponadto o wykonanym wyroku na przewodniczącym sielsowietu w Mocarzach Łapińskich, dwóch zaginionych bez wieści aktywistach z Glinek i jednym z Kossak. Ponadto miały miejsce przypadki ograbiania i ostrzeliwania czerwonoarmistów. Były to akty, które oddziaływały na psychikę miejscowej ludności.

c.d. na str. 16

Kazimierz Odyniec

ADENDUM

10 lat temu, 1 lipca 1990 r. z okazji 50-lecia bitwy na uroczysku Kobielno odbyły się uroczystości z udziałem ludności z okolicznych wiosek, pocztów sztandarowych i kompanii honorowej Wojska Polskiego. W miejscu zburzonej gajówki Wojsławowicza ustawiono drewniany krzyż – symbol męczeństwa poległych w walce z oddziałami NKWD partyzantów. Odprawiona została Msza święta w intencji poległych partyzantów, po czym odbył się Apel Poległych:



W 50. rocznicę stoczonej na uroczysku Kobielno heroicznej walki zbrojnej stajemy do apelu poległych. Zespoleni uczuciem czci i wdzięczności dla tych, którzy oddali swoje życie w walce o wolność Ojczyzny, żołnierze września, żoł-

nierze-tułacze, którzy przez walkę z hitlerowskim najeźdźcą szukaliście dla Polski wolności, partyzanci armii podziemnej, którzy bijąc wroga, nie dając mu spokoju i wytchnienia, nieznani bojownicy cichego frontu, którzy bez sztandaru i fanfar, w poczuciu krzywd oddaliście życie, by Polacy mogli mówić po polsku – z pochylonym sztandarem, znakiem krzyża i wartą honorową – wzywam Was do Apelu...

Polegli na Polu Chwały! *werble...*

– Stańcie do apelu Żołnierze Września 1939 r., którzy pierwsi stawiliście czoło hitlerowskiej nawale ognia i stali, obrońcy Westerplatte i Warszawy, Gdyni i Modlina, bohaterowie Borów Tucholskich, żołnierze-tułacze, obrońcy Tobruku i Narwiku, Monte Cassino, Falaise i Ankony, którzy na południu i północy, na wschodzie i na zachodzie, wszędzie walcząc ze wspólnym wrogiem szukaliście drogi do Wolnej Polski –

– Wzywam Was do Apelu!

– Polegli na Polu Chwały! *werble...*

Stańcie do apelu bohaterscy partyzanci Armii Krajowej, Batalionów Chłopskich i Armii Ludowej, którzy podnieśliście sztandar, tocząc nierówny bój z okupantem:

– Wzywam Was do Apelu!

– Polegli na Polu Chwały! *werble...*

Nie skończyła się jeszcze krwawa bitwa, gdy 17 września roku pamiętnego, wschodnie tereny Polski zajęła armia radziecka. Pakt Ribbentropa i Mołotowa przybrał konkretny kształt. Więzienia i łagry syberyjskie zapęłniły się Polakami. Oficerowie polscy wzięci do niewoli przez armię radziecką, z którą Polska nie prowadziła wojny zostali bestialsko zamordowani przez NKWD w Katyńskim Lesie

– Wzywam Was do Apelu!

– Polegli na Polu Chwały! *werble...*

c.d. na str. 17

Kobielno: 70 lat temu

Wróćmy do punktu trzeciego – zdrady. We wspomnianym już doniesieniu Wiśniewskiej czytamy: „W miesiącu czerwcu 1940 r. członkowie nielegalnej organizacji i działający z jej ramienia Dąbrowski Henryk i jego kolega Wesołowski (Stanisław) zamieszkali w Szostakach, gmina Jedwabne, oraz wychowanek księdza z Burzyn, na imię (miał) Wacek (chodzi prawdopodobnie o W. Mściwujewskiego – JR). Dokonali napadu na nasz dom celem zamordowania mego męża. Napad ten został udaremniony przez NKWD i wymienieni schwytani”. Dodajmy: aresztowani i wywiezieni do Rosji. Był to początek



Uroczysko Kobielno to jedno z najbardziej niedostępnych miejsc biebrzańskich bagien.

tęgo, co wkrótce miało nastąpić. Oddajmy głos A. Borawskiemu: „(...) W sztabie znalazł się tam jeden gość Dąbrowski ze wsi Kołodzieje. Dąbrowski z początku był dobrym i wzorowym obywatelem Polski, dostarczał broń do sztabu jeździł w odległość 100 km aż na Czerwony Bór tam gdzie się polskie wojska rozbrajali (...) Dąbrowski był zięciem Wiśniewskiego z Bartków (...) Wiśniewski zagwarantował że sowietom go (Dąbrowskiego) nie wezmą a Dąbrowski wypowiedział gdzie on się znajdował o sztabie i o wszystkim i jakie zamiary prowadzi sztab że mają

zamiar uderzyć na sowietów i ich rozbić (...) Dąbrowski zwiózł ze sztabu (...) tylko zostało około 20 ludzi i 5 karabinów maszynowych amunicji mieli około 100 granatów ręczny kbk mieli a resztę wywieźli do lasów”.

W dalszej części swojej relacji A. Borawski podaje, że Wiśniewski poinformował jedwabieńskie NKWD o siedzibie sztabu, ci Białystok i „zaraz przyjechali sowietci w 40 maszyn i maszyny zostawili o 10 kilometrów a sami otoczyli naokoło ten las i błota i karyjery (tyraliera) maszerowali naprzód i co raz więcej zaciskali pierścien”. W ściśle tajnym i pilnym meldunku ludowy komisarz spraw wewnętrznych Ł. F. Canawa donosił, że „po zastosowaniu agenturalnych środków jeden z członków bandy, Stefanin (Stefański) Bronisław, syn Apolinarego opuścił bandę i zdał się z bronią naszym organom i poprzez niego ustalono miejsce pobytu części tej bandy”. W następnym meldunku z 24 czerwca Canawa donosił: „23 czerwca, o godzinie 8,00 rano grupa operacyjna okrążyła miejsce dyslokacji bandy. Zgodnie z wcześniej opracowanym planem operacji w celu likwidacji bandy (...) rzucona została grupa operacyjna pracowników NKWD, żołnierzy naszych wojsk i batalionu cekaemów RKKA”. Według wyliczeń T. Strzembosza siły sowieckie miały liczyć ok. 500 ludzi, w tym co najmniej 400 strzelców, a więc stosunek sił był 1:20.

Czynnikiem decydującym o wyniku akcji było zaskoczenie (zaspał wartownik). Walka rozegrała się wokół gajówki Wojsławowicza w głębi lasu, gdzie ukryty był obóz. Słyszac strzały atakujących oddalonych o ok. 200 m, wartownik „przeknął się” i podniósł alarm. Kpt. A. Burski, nie kończąc porannej toalety, **uciekł do lasu** (podkr. JR). Według relacji por. Osiecki i sierż. Odyniec strzelali z armatki, inni z kaemów, żona gajowego Anna i Jadwiga Laudańska (z d. Hołowińska) rzuciły granaty w kierunku nacierających, Łucja Hołowińska (później Chojnowska) paliła dokumenty. Zmasowany atak sowiecki musiał zakończyć się porażką obrońców. Canawa pisał: „W trakcie mającej miejsce strzelaniny (...) sztab kierowniczy bandy został w całości rozbity: zabito 9 osób i wzięto do niewoli 7 osób. Wśród zabitych rozpoznano i ustalono nazwiska: Mickiewicz Adam, były podporucznik wojska polskiego, Usiecki (Osiecki) Henryk pseudonim „Budrys”, podchorąży

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

□ Dominik Seroka – uczeń II LO w Łomży, zawodnik MUKS Dragon Kolno, wywalczył dwa brązowe medale na Mistrzostwach Świata w Karate Fudo-kan w Belgradzie, w kategorii fuku-go oraz kumite drużynowym.



□ Niewątpliwą atrakcją, zwłaszcza dla najmłodszych i najstarszych turystów,

stanie się kolejka turystyczna, z której można podziwiać najpiękniejsze zakątki Łomży. Fot. Józef Babel

□ LŁKS „Prefbet Śniadowo” Łomża zwyciężył w punktacji klubowej (33 pkt.) w Międzywojewódzkich Mistrzostwach Młodzików w biegach przełajowych. 8 zawodników „Prefbetu” zakwalifikowało się na Mistrzostwa Polski Juniorów Młodszych w tej konkurencji. Katarzyna Smakowska – uczennica II LO w Łomży, zawodniczka Klubu Prefbet zdobyła brązowy medal w biegach przełajowych na dystansie 3000 m podczas Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży w Chrzanowie.

□ Joanna Fiodorow, reprezentująca „Prefbet” zajęła 4. miejsce w rzucie młotem (61,55 m) w kategorii młodzieżowej w Pucharze Europy, który odbył się w Arles we Francji.

□ „Bądźmy świadkami miłości” – to hasło tegorocznej akcji „Jałmużna Wiel-



kopostna” organizowanej przez Caritas Diecezji Łomżyńskiej. W Łomży zebrana żywność trafiła do 350 podopiecznych z Ośrodka Wsparcia Rodziny.

□ Nagrodą „Najciekawsza pamiątka Podlaskich Targów Turystycznych 2010”, które odbyły się w Białymstoku, zostało wyróżnione stoisko Lokalnej Organizacji Turystycznej „Ziemia Łomżyńska” i Starostwa Powiatowego w Łomży.

□ Od października br. Państwowa Wyższa Szkoła Informatyki i Przedsiębiorczości w Łomży otwiera nowy kierunek studiów – administrację. To dziewiąty kierunek kształcenia w tej uczelni.

byłego wojska polskiego, Odyniec Antoni, pseudonim „Grom”, starszy sierżant byłego wojska polskiego, Przybylak (zapewne Witold Przybylski z Dobrzyjłowa), Leudzińska (Laudańska) Jadwiga, Wojsławowicz (Anna) podlegała represjom jako żona leśnika przebywającego na nielegalnym położeniu. Nazwisk pozostałych trzech zabitych osób nie ustalono”. T. Strzembosz, na podstawie rozmów i relacji wymienia Jachimowicza ze Stryjak, A. Chilińskiego z Wityń, nn porucznika z Osowca. Canawa: „Z naszej strony strat nie było”. Nie jest to prawdziwa informacja. Łucja Chojnowska, z którą rozmawiał T. Strzembosz,

mówi o trzech samochodach zabitych Sowietów, a więc mogło to być ok. 50–60 osób.

Raz jeszcze wróćmy do meldunku Canawy: „Banda była rozlokowana w lesie w dwóch wybudowanych szałasach (...). W jednym szałasie był sztab dowództwa, gdzie zdobyliśmy dokumenty i korespondencję bandy. Wśród dokumentów najistotniejsze są: Wykaz 79 członków organizacji, według stanu na 25 maja 1940 r. z podanym nazwiskiem, imieniem, imieniem ojca i pseudonimami (...), 22 koperty przygotowane dla komendantów placówek, z podanym nazwiskiem, imieniem, imieniem ojca

komendantów placówek, wsi i nazwisk kierownika organizacji powstańczej w tej wsi (...), Księga zawierająca spisy członków organizacji, zrobiona niedawno, zapisano w niej tylko 44 osoby”.

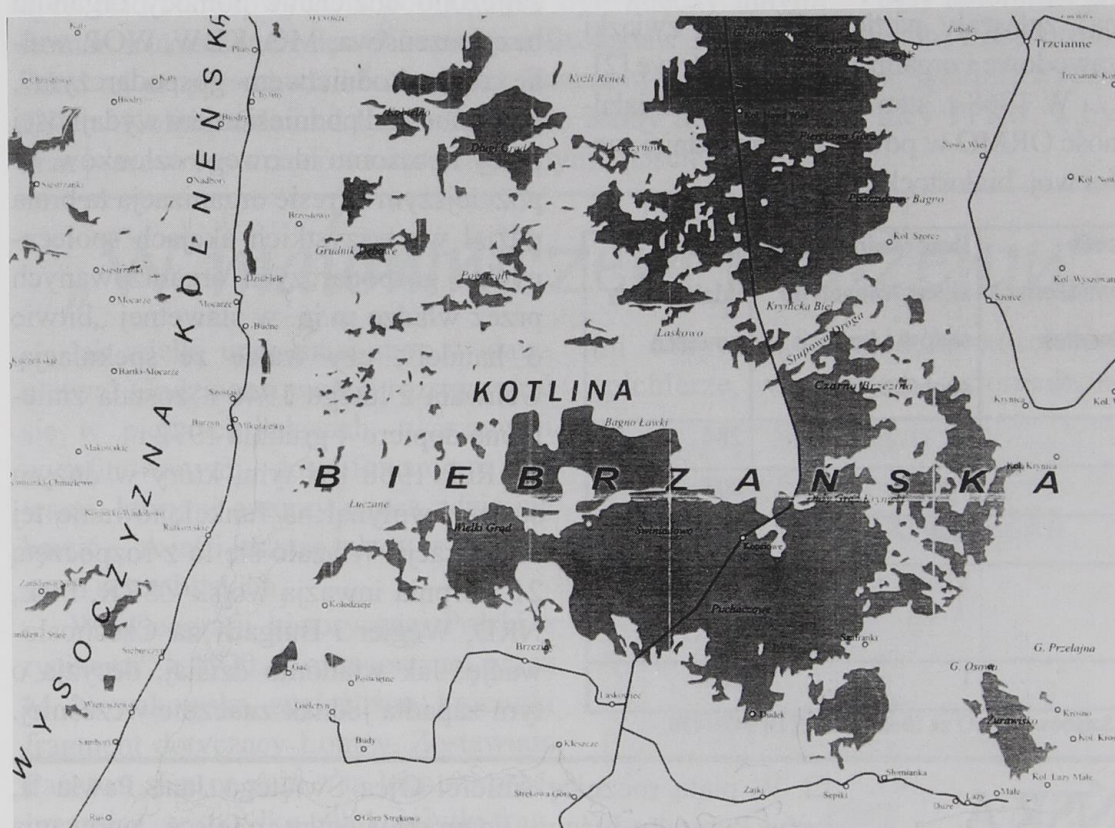
I jak tu można mówić o zachowaniu podstawowych zasad konspiracji? NKWD otrzymało wykaz 125 powstańców z jedwabieńskiego rejonu. Do tego należałoby dodać informacje otrzymane od przesłuchiowanych, zatrzymanych w bazie. Latem i jesienią 1940 r. nastąpiły aresztowania, które objęły ok. 250 konspiratorów. Niektórzy z nich, spodziewając się najgorszego, opuścili domy i ukrywali się. Aresztowani przeżyli gehennę. Przesłuchiwani najpierw w Jedwabnem, następnie w Łomży i Białymstoku, znaleźli się w Mińsku. Niewielu z nich przeżyło „drogę śmierci” w czerwcu 1941 r., kiedy to z mińskiego więzienia popędzono ich do Czerwieni.

Los męczenników podzielili dwaj bohaterscy księża – organizatorzy partyzantki. Relacje potwierdzają pobyt ich w mińskim więzieniu. Obaj nie wrócili.

Pomimo rozbicia bazy Kobielno w czerwcu 19 partyzantka antysowiecka, a następnie antyniemiecka działała nadal na nadbiebrzańskich terenach. Uroczysko stanowiło też bazę dla oddziałów partyzantki narodowowyzwoleńczej, które działały tutaj po „wyzwoleniu” tych terenów przez Armię Czerwoną.

Jerzy Ramotowski

Repr. Fotografii i mapy z: T. Strzembosz – Antysowiecka partyzantka i konspiracja nad Biebrzą X 1939 – VI 1941, Wyd. Neriton, Warszawa 2004



Mapka bagien biebrzańskich z uroczyskiem Kobielno

ze str. 15

ADENDUM

Bezimienni partyzanci z biebrzańskich bagien, z lasów Czerwonego Boru, Pniewa i Giełczyna, których heroiczna walka nie znalazła jeszcze miejsca na kartach historii, polegli w walce, lub wywiezieni do obozów NKWD, którzy ginęliście w więzieniach Białegostoku i Mińska Litewskiego

- Wzywam Was do Apelu!
- Polegli na Polu Chwały! *werble...*

Partyzanci z oddziału Uroczysko Kobielno, którzy zdradzeni i okrażeni w walce z żołnierzami NKWD – wieczna pamięć o Waszych Czynach odżywa na nowo:

- Wzywam Was do Apelu!
- Polegli na Polu Chwały! *werble...*

Poprzez ciszę leśnych ostępów Biebrzy, 50 lat temu rozdarta karabinową salwą, łoskotem granatów i bitewnym zgłębkiem

Wołam Was do ostatniej zbiórki:

- porucznika Henryka Osieckiego,
- porucznika Antoniego Odyńca,
- porucznika ps. „Cichy”,
- porucznika ps. „Arent”,

- kapelana oddziału ks. Mariana Szumowskiego,
- kapelana oddziału ks. Stanisława Cudnika,
- sierżanta Witolda Przybylskiego,
- szeregowego Załuskę,
- szeregowego Chilińskiego,
- szeregowego Potworniaka,
- Jadwigę Laudańską,
- Władysława Wojsławowicz,
- Piotra Czajkowskiego,
- Jana Sobora,
- Tadeusza Jachimowicza,
- Antoniego Biedrzyckiego – oddaliście swe życie, by żyć mogła Polska!

- Wzywam Was do Apelu!
- Polegli na Polu Chwały! *werble...*
- Wszyscy polegli żołnierze-partyzanci nazwani tu imieniem i bezimienni

- Wzywam Was do Apelu!
- Polegli na Polu Chwały! *Werble...*

Cześć Ich Pamięci!

Kompania Honorowa WP do Salwy Honorowej!

Salwą! Ognia!

Kazimierz Odyniec

Dr Krzysztof Sychowicz

ORMO i MO na ziemi łomżyńskiej wobec inwazji na Czechosłowację w 1968 r.

21 lutego 1946 r. została podjęta przez rząd uchwała o powołaniu Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej (ORMO), co motywowano m.in. koniecznością wzmożenia walki z podziemiem, rabunkami i zapewnieniem porządku publicznego.[1] Została ona zorganizowana przy Milicji Obywatelskiej i podlegała wojewódzkim i powiatowym komendom MO. Do zadań

ORMO miało należeć ponadto przygotowanie rezerw dla milicji. Kandydatów do tej organizacji, cechujących się „nieskazitelną przeszłością i postawą demokratyczną” zgłaszały partie polityczne, związki zawodowe i organizacje młodzieżowe.[2]

W 1968 r. stan osobowy oraz działalność ORMO w powiatach zachodniej części woj. białostockiego:

Powiat	Stan osobowy	Ilość osób legitymowanych	Ilość osób doprowadzonych do jednostek MO	Ilość wniosków skierowanych do sądów i komisji społecznych	Ilość udzielonych pouczeń
Grajewo	450	168	44	4	284
Kolno	63	18	19	brak	203
Łomża	518	175	73	brak	187
Wysokie Mazowieckie	324	30	10	5	185
Zambrów	492	101	13	1	183

Dane na podstawie Sprawozdania z działalności Powiatowych Sztabów ORMO za 1968 r., AIPN Bi 047/1470

Już w czasie referendum w czerwcu 1946 r. 28 tys. ormowców zabezpieczyło lokale wyborcze przed „reakcyjnym” podziemiem. Od lutego 1946 r. zabili oni ponad 600 członków zbrojnego podziemia i ujęli 900. Sami też ponosili straty, wśród ormowców poległych w latach 1946–1949 znalazł się między innymi Piotr Marczak z pow. Wysokie Mazowieckie, który zginął w starciu z grupą Kazimierza Kamińskiego „Huzara” w okolicach wsi Wyliny Leśniczówka gm. Piekuty 22 lutego 1947 r. [3] W styczniu tego roku ORMO liczyło w kraju już 100 tys. członków. Pod koniec 1949 r. do zadań przyszłościowych ORMO zaliczono udzielanie pomocy organom bezpieczeństwa, MO, KBW, WOP, walkę ze „szkodnictwem gospodarczym”, czuwanie nad podniesieniem wydajności pracy i poziomu ideowego członków. W późniejszym okresie organizacja ta brała udział we wszystkich akcjach społecznych i gospodarczych organizowanych przez władze m.in. w sławetnej „bitwie o handel”, czy walce ze spekulacją. Uchwała z lutego 1946 r. została zmieniona dopiero 4 grudnia 1972 r.

Rok 1968 był tym, który w dużym stopniu wpłynął na funkcjonowanie tej organizacji. Wiązało się to z rozpoczętą 21 sierpnia inwazją wojsk ZSRR, PRL, NRD, Węgier i Bułgarii na Czechosłowację. Jak wiadomo dzisiaj, decyzja o tym zapadła jednak znacznie wcześniej.

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

□ Olga Fiedorowicz – tegoroczna maturzystka Liceum Plastycznego w Łomży, zwyciężyła w kategorii szkół artystycznych w I Międzynarodowym Konkursie Plastycznym „Labirynt Wyobraźni”. Laury w tym samym konkursie zdobyli: Monika Cwalina i Przemysław Mężyński – uczniowie klas drugich, a na pokonkursowej wystawie znalazły się też prace Martyny Piech, Aleksandry Sacharczuk, Natalii Murawskiej i Tomasza Manowskiego.

□ Zawodnicy Klubu Karate w Kolnie wywalczyli trzynaście medali na mistrzostwach świata w Belgradzie. Złote i srebrne medale w swojej kategorii zdobyli: Kamil Urbański i Sebastian Szabla; srebrne – Bartek Lipka i Joanna Gwara.

□ W Galerii N Klubu Garnizonowego w Łomży odbył się wernisaż prac malarskich Kazimierza Wojewody – nauczyciela plastyki i malarza, w rocznicę 80. urodzin twórcy.

□ Pierwszą w powiecie łomżyńskim grupę producencką „Agrotucz” zawiązało 9 rolników z czterech gmin, specjalizujących się w produkcji trzody chlewnej.



□ W piątą rocznicę śmierci Ojca Świętego Jana Pawła II, przy Pomniku-Liściu, upamiętniającym miejsce lądowania śmigłowca z Ojcem Świętym na pokładzie w 1991 roku, hodowcy gołębi wypuścili w niebo ptaki, przedszkolacy – baloniki z życzeniami do Ojca Świętego, a harcerze zapalili ognisko i śpiewali pieśni miłe Ojcu Świętemu.

□ Dziesięciolecie obchodziło Publiczne Gimnazjum nr 9 im. Rodziny Lutosławskich w Łomży.

□ Najstarsza mieszkanka Łomży p. Marianna Korzeb skończyła 25 marca 103 lata!

□ VIII edycję konkursu TPZŁ na prace magisterskie i dyplomowe o tematyce związanej z Ziemią Łomżyńską wygrała praca magisterska Katarzyny Cieślik „Centrum twórczości kreatywnej – próba aktywizacji miasta Łomża”, obroniona na Wydziale Architektury Politechniki Białostockiej. Fot. Łukasz Czech

□ II LO im. M. Konopnickiej w Łomży po raz trzeci gościło 120 uczniów z Izraela w ramach polsko-izraelskiego projektu edukacyjnego „Bliżej siebie”.

□ Na Międzynarodowych Targach Turystycznych GLOB w Katowicach przedstawiciele Urzędu Miejskiego w Łomży, na wspólnym stoisku z podlaskim urzędem marszałkowskim, Podlaską Regionalną Organizacją Turystyczną, przedstawicielami



W leżących w sporej odległości od granicy z CSSR miejscowościach, w tym na Białostocczyźnie, dawało się w związku z tym odczuć napięcie i oczekiwanie na dalszy rozwój wypadków. Jednym z przejawów przygotowywania się władz komunistycznych na terenie woj. białostockiego na reperkusje wywołane wysłaniem wojsk polskich do Czechosłowacji było postawienie w stan pogotowia grup bojowych ORMÓ, między innymi w Łomży, Kolnie, Zambrowie, Grajewie i Wysokiem Mazowieckiem oraz sprawdzenie ich stanu osobowego.[4] Niezwykle ciekawy jest ich skład zawodowy i społeczny, gdyż wbrew podejrzaniom nie wszyscy oni byli członkami PZPR. I tak, w skład plutonu bojowego ORMÓ przy KP MO w Kolnie na 48 osób 20 było chłopami ze wsi Koziół (1), Czerwone (1), Wincenta (4), Borkowo (5), Giętki (1), Janowo (1), Zabiele (1), Zaskrodzie (4) i Gromadzyn Stary (2).[5] Drugą co do wielkości grupę stanowili pracownicy Powiatowej i gminnych Rad Narodowych, wśród których byli między innymi: Roman Łukasiewicz, Jan Pietruszka i Bronisław Rządki. W skład tej grupy wchodził też członek Powiatowego Komitetu ZSL w Kolnie, Edmund Forfa. Pozostałe osoby to robotnicy oraz pracownicy urzędów i instytucji w tym mieście. Odmien-

na sytuacja miała miejsce, jeżeli chodzi o grupę z Łomży.[6] W tym przypadku były to wyłącznie osoby z terenu miasta, a najliczniej występowali pracownicy PKS (15), wśród których byli zarówno kierowcy, jak dyspozytorzy oraz pracownicy biurowi i warsztatów. Drugie miejsce pod względem liczebności przypadło Łomżyńskiemu Przedsiębiorstwu Budowlanemu (7). Jak w żadnym z powiatów na Ziemi Łomżyńskiej liczne było też grono nauczycieli, wśród których znaleźli się Henryk Bagiński ze Szkoły Podstawowej nr 7, zastępca kierownika SP nr 3 Stanisław Ogrodnik, Zygmunt Klepacki i Marian Szenk. Ten ostatni pracował w SP w Piątnicy. Na liście tej również nie zabrakło członka KP ZSL, którym był Henryk Kowojrza. Miał on też tam swojego „kolegę po fachu”, Franciszka Wojewodę, będącego instruktorem w KP PZPR. Ponadto na liście przesłanej do KW MO w Białymstoku znaleźli się Zygmunt Gabiecki z PPRN i Stanisław Piotrowski z PMRN w Łomży. Nieliczne były natomiast grupy zwarte w Wysokiem Mazowieckiem (25 osób) i Zambrowie (16).[7] W pierwszej z tych miejscowości w składzie wydzielonego plutonu ORMÓ przeważali pracownicy PPRN, a byli to Ignacy Witkowski, Ludwik Mościcki,

c.d. na str. 20

„W malowniczym położeniu”

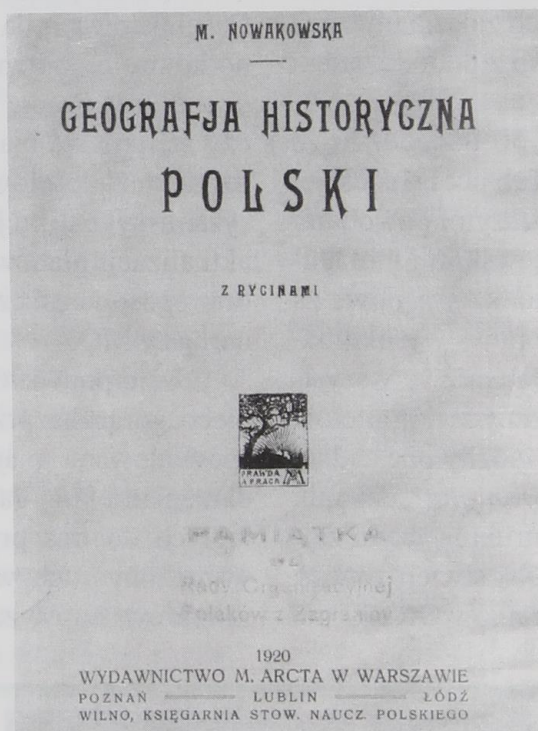
Jak wielki urok mają stare wydawnictwa! Godzinami można rozczytywać się w pięknych tekstach, tworzonych wyrafinowanymi, doszlifowanymi słowami, którymi autorzy wręcz zdają się bawić... A jeśli jeszcze teksty te dotyczą stron sercu bliskich...

W „Geografii historycznej Polski z rycinami” z 1920 r., opracowanej przez M. Nowakowską, znaleźliśmy króciutki fragment dotyczący Łomży. Zostawiam Państwu sam na sam z tą lekturą, przepraszając, że to tylko taki króciutki fragment:

„Na ziemi Mazowieckiej, nad rzeką Narwią leży Łomża, wzniesiona na wysokim wzgórzu, w malowniczym położeniu, i z tego powodu należy do ładniejszych miast kraju naszego.

W wieku XVI miasto Łomża miało dwa zamki, połączone podziemne-

mi korytarzami; siedem kościołów, śpichlerze, w których zgromadzono



ogromne zapasy zboża; ludwisarnię, arsenał, magazyny soli; prowadziło ożywiony handel z Prusami i Litwą. Dookoła Łomży ciągnęły się puszcze nieprzebyte: Łomżyńska i Ostrołęcka, do których zjeżdżali na łowy książęta i królowie.

W drugiej połowie XVII stulecia Łomża podupadła i dopiero w ostatnich lat dziesiątkach nowem zawrzała życiem, dzięki przeprowadzeniu kolei petersburskiej i spławnej rzece Narwi. Płynąc w dół Narwi, spotykamy w obszarze puszczy Ostrołęckiej – Ostrołękę, głośną z bitew w XVIII (szwedzka) i XIX stuleciach (z Rosją). Nad rzeką Narwią leży Pułtusk z kilku kościołami, ratuszem i dawnym zamkiem biskupim. Była to ulubiona siedziba letnia biskupów płockich. W tamtejszym kolegium jezuickim przebywali Skarga i Sarbiewski”.

Białowieży, Hajnówki, Augustowa oraz Suwalszczyzny i Centrum Turystycznym Łomży, promowali Łomżę i Ziemię Łomżyńską. Targi zgromadziły 140 wystawców z całego świata.

□ Łomża na targach w Cannes we Francji przedstawiła ofertę dziesięciu nieruchomości, przeznaczonych dla inwestorów. Fot. Sławomir Jabłonowski

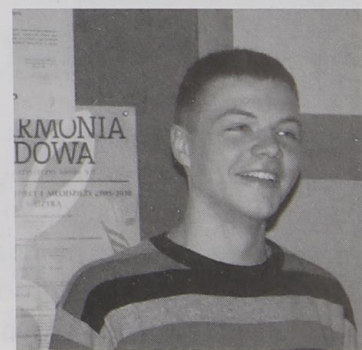


□ Samorząd studencki Wyższej Szkoły Agrobiznesu w Łomży zwrócił się

z apelem do mieszkańców, władz miasta i regionu oraz Urzędu ds. Cudzoziemców o utrzymanie ośrodka dla uchodźców w Łomży.

□ Sześćsetlecie obchodzi w br. parafia pw. Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Nowogrodzie.

□ Aż 40 tytułów finalisty i 38 tytułów laureata w wojewódzkich konkursach przedmiotowych zdobyli uczniowie Publicznego Gimnazjum nr 6 im. T. Kościuszki w Łomży. Rekordzistą okazał się Łukasz Łuniewski, zdobywając tytuł laureata w sześciu konkursach przedmiotowych.



□ W Łomży jest 78 dłużników alimentacyjnych (68 mężczyzn i 10 kobiet).

□ Umowę o współpracy Państwowej Wyższej Szkoły Informatyki i Przedsiębiorczości i I LO im. T. Kościuszki w Łomży w dziedzinie informatyki, matematyki, ekonomii, przedsiębiorczości, biologii i chemii podpisali rektor uczelni, prof. Robert Charmas i dyrektor LO, Jerzy Łuba.

ORMO i MO...

Stanisław Dołęgowski i Czesław Berbachowski. Natomiast członkiem MRN był Bronisław Rempola. W Zambrowie, w liczącej 16 osób grupie bojowej najliczniej byli reprezentowani pracownicy Zambrowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego (7). Większość osób stanowili pracownicy fizyczni i był tylko jeden przedstawiciel PPRN, Zdzisław Bukowski. W gronie tym widoczny był wyraźnie brak szeroko rozumianej inteligencji.

W programie szkoleń tych grup stwierdzono, że celem ich było „przygotowanie członków do wykonywania zadań specjalnych, grupami zwartymi w działaniach przywracających naruszony porządek publiczny”. Wykładowcy do prowadzenia tych zajęć wyłonieni zostali spośród oficerów ZOMO oraz pracowników Wydziału Prewencji i Ruchu Drogowego KW MO, posiadających dużą praktykę w działaniach operacyjnych. Prowadzący zajęcia mieli powiązać ich treści z działaniami praktycznymi, na przykład przez przytoczenie przykładów z przeprowadzonych wcześniej działań specjalnych. Przed zajęciami praktycznymi z grupą bojową ORMO na tematy „Zasady formowania szyków specjalnych” i „Grupa bojowa ORMO w działaniach likwidacyjnych zajęcia uliczne” zalecano przeprowadzenie zajęć pokazowych z pododdziałem ZOMO.

W pow. kolneńskim na 63 ormowców, 50 pochodziło ze środowiska wiejskiego, a tylko 13 z miast. Tak jak i wcześniej trwał w tym okresie ruch kadrowy, a najczęstszymi powodami wyrzucenia z szeregów ORMO w pow. grajewskim i łomżyńskim było nieprzestrzeganie regulaminu oraz kary sądowe za przestępstwa kryminalne.[9] Natomiast w pow. wysokomazowieckim odnotowano w tym okresie powstanie we wszystkich gminnych radach narodowych społecznych komitetów ORMO, jednak – jak stwierdzono – nie prowadziły one żadnej działalności.[10] Dodatkowo komitety te oraz tzw. „czynnik społeczny” nie dbały o dalszą rozbudowę struktur, czym zajmowali się wyłącznie funkcjonariusze MO. Jak stwierdzono w podsumowaniu, na terenie tego powiatu członków ORMO nie było w 69 wsiach.



W związku z wydarzeniami w Czechosłowacji, polecono komendantom powiatowym MO na terenie województwa białostockiego podjąć aktualną pracę operacyjno-rozpoznawczą w środowiskach „rewizjonistyczno-sjonistycznych”, ze szczególnym zwróceniem uwagi na młodzież studencką i nigdzie nie pracującą.[11] Dodatkowemu nadzorowi poddano też „element inwigilowany” na terenie miast, wsi i zakładów produkcyjnych w celu dokonania rozeznania nastrojów i ewentualnych zamierzeń tych osób. Funkcjonariuszom polecono też nadzorować przebieg skupu płodów rolnych i realizację obowiązkowych dostaw, które wpływały na zaopatrzenie rynku w artykuły spożywcze. W związku z tym mieli oni również zwalczać spekulację artykułami żywnościowymi i przemysłowymi oraz zapobiegać wykupowi i gromadzeniu tych artykułów. Służba ruchu drogowego i funkcjonariusze mundurowi dokładniejszej kontroli poddawali przebywających na tym terenie obcokrajowców. Specjalnemu zabezpieczeniu podlegały imprezy zbiorowe. W przekazywanych zaleceniach zaznaczono jednak, iż forma zabezpieczenia nie powinna wskazywać nadmiaru używanych sił milicyjnych. Dotyczyło to między innymi odbywających się dożynek. Polecano konsekwentnie, szybko i kulturalnie likwidować wybryki chuligańskie, które mogłyby wywołać jakiekolwiek ekscesy. Do niektórych z tych zadań zamierzano wykorzystać także członków ORMO, w związku z czym komendanci MO mieli wystąpić o zwolnienie członków tej organizacji od pracy zawodowej.

Wkrótce po wkroczeniu wojsk Układu Warszawskiego do Czechosłowacji na terenie woj. białostockiego przeprowadzono kontrole komend powiatowych MO. W ich trakcie sprawdzono organizację służby oraz rodzaj określanych zadań (np. czy starano się ujawniać wrogie napisy i ulotki).[13] Sprawdzono też ilościowy udział członków ORMO w patrolach, system sygnalizacji i sposób jego wykorzystania, dokonano aktualizacji planów zabezpieczenia komitetów PZPR i PPRN oraz sposobu zabezpieczenia tych obiektów ze strony funkcjonariuszy MO.

27 sierpnia 1968 r. na terenie woj. białostockiego spadła nieco gorączka przejawiająca się w wykupywaniu towarów, spowodowana mającymi miejsce kilka dni wcześniej wydarzeniami.[14] Jak stwierdzono, jedynie w rejonach przyległych do tras przemarszu wojsk radzieckich istniał nadal wzmożony ruch w sklepach. W niektórych powiatach (np. Zambrów, Łapy) zaobserwowano też spadek obowiązkowych

c.d. na str. 22

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

70. rocznicę mordu w Katyniu Łomża uczciła przed budynkiem Liceum Ekonomicznego, gdzie odsłonięto pierwszy w mieście pomnik poświęcony 32 łomżyńsiakom zamordowanym przez NKWD w 1940 r. w Katyniu, Miednoje i Charkowie.

W pobliżu Czartorii (gm. Miastkowo) ruszyła budowa zakładu przetwarzania i unieszkodliwiania odpadów dla Łomży i 16 gmin byłego województwa łomżyńskiego. Kosztować będzie ok. 37 mln zł. Unia dopłaci 17,8 ml.



W łomżyńskiej katedrze mieszkańcy Łomży pożegnali zmarłego tragicznie w katastrofie samolotu prezydenckiego pod Smoleńskiem wicemarszałka Senatu, Krzysztofa Putrę. Fot. Józef Babel

Ruszyła realizacja projektu „Bliżej ludzi, bliżej pracy – wsparcie dla utworzenia zakładu aktywności zawodowej”

Starostwa Powiatowego w partnerstwie z Urzędem Miejskim w Łomży, współfinansowanego przez Unię Europejską. Obejmuje przeszkoleniem zawodowym 30 niepełnosprawnych.

Koncertem Wiosennym Ochotnicza Straż Pożarna w Grajewie zainaugurowała obchody 110. rocznicy swojego istnienia.

Gmina Kolno już trzeci rok uczestniczy w programie PFRON „Uczeń na wsi”, w ramach którego dofinansowuje niepełnosprawnym uczniom zakup książek, biurek, dowóz do szkoły, instalację internetu.

„Wędrowki Doliną Narwi” to cykl jedenastu programów krajoznawczych TVP Białostok, promujących przed wa-

Grajewski „orzeł” z mazurskim pochodzeniem

Bohaterem artykułu jest Stanisław Piekarów (1903–1987), z urodzenia i wychowania grajewianin, natomiast z pochodzenia Mazur, potomek znanego rodu mazurskiego (zasłużonego dla życia gospodarczego i społecznego polskiego pogranicza), autor proroczej sentencji: „Z Mazurami Polska jak orzeł w przyszłość poleci”. I rzeczywiście poleciała, zabierając po drodze jej sprawcę aż na Piastowski Śląsk z etapowymi przystankami: Warszawa – Włocławek – Lwówek Śląski. Ten ostatni okazał się dla niego etapem docelowym, naznaczonym nowymi wyzwaniem i marzeniami.

Patriotyzm Stanisława, wrażliwy na zew Ojczyzny, oraz twórczy charakter jego osobowości, ukształtowały: z jednej strony, przepojona romantycznymi marzeniami atmosfera pedagogiczna grajewskiego gimnazjum (gdzie uczył się razem z młodzieżą warmińsko-mazurską), a z drugiej, działalność polityczno-społeczna miejscowego Związku Obrony Kresów Zachodnich (dalej ZOKZ), niezwykle aktywnego, jak napisał: „Ze względu na swoje przygraniczne położenie oraz szczególne zadania społeczeństwa Ziemi Grajewskiej w stosunku do Prus Wschodni-

ch”¹. Podówczas kierowanego przez zespół w składzie: Bronisław Kretowicz (prezes), autor książki „Wiatr od Polski”, Józef Piekarów (sekretarz), Korneliusz Zieliński, sekretarz Magistratu m. Grajewa, ks. Jan Czajkowski, prefekt gimnazjum, Kazimierz Dziekoński (rejent) – godnych pamięci mieszkańców Grajewa i powiatu. Pamiętajmy, że po przeciwnej stronie granicy istniał polakożerczy Związek Niemieckiego Wschodu. Z korzeniami mazurskimi Piekarówie w naszym ZOKZ byli zapewne wprost wymarzoną „bronią” na jego działalność.

¹ Wspomnienia S. Piekarowicza, które znajdują się w archiwum domowym mgr. Henryka Modzelewskiego, emerytowanego dyrektora Liceum Korespondencyjnego w Grajewie, cenionego regionalisty, autora licznych publikacji.

c.d. na str. 23

Donata Godlewska

DAWNE ZWYCZAJE WE WSI KRZEWO

Mijają lata i wieki, odchodzą pokolenia, ale pozostaje tradycja, w swojej ciągłości trwa w bogactwie przekazów ustnych i zwyczajów. Pisali o tym historycy i etnografowie: Bystron, Kolberg, Gloger i inni.

W Polsce zawsze obchodzono uroczyscie, podobnie jak dzisiaj, Święta Bożego Narodzenia, Wielkanoc, Zesłanie Ducha Świętego nazywane Zielonymi Świątkami, a od 1559 roku – Boże Ciało. Okres wielkanocny 2010 roku mamy już za sobą, ale artykuł o jego zwyczajach z powodów obiektywnych ukazuje się z pewnym opóźnieniem. Uważam jednak, że życie naszych przodków zawsze jest interesujące.

W artykule uwzględniłam drugą połowę XIX wieku do 1915 roku według opowiadań i wspomnień rodzinnych. Chciałam pokazać na przykładzie rodziny moich dziadków Emilii i

Mikołaja Moraczewskich z Krzewa, jak przygotowywano się do tych świąt i skąd się wzięła nazwa święcone. Święta poprzedzało wiele czynności, np. bielenie i odnawianie domów wewnątrz i zewnątrz, porządki w domu i w obejściu gospodarczym oraz świnobicie. Moja mama opowiadała, że uciekła wtedy do lasu z zatkany uszami, aż wszystko ucichło i mogła spokojnie wrócić. Trzeba zaznaczyć, że w tamtych czasach zachowywano post przez całe 40 dni i na specjały z mięsa oczekiwano z niecierpliwością. Odżywiano się tym, co zebrano z pól i lasu na jesieni. U Moraczewskich nie było tak źle z postem, jedli różne powidła, miód, masło, mleko, jaja, przeważnie kacze, no i ryby pod każdą postacią, natomiast śledzie nie wchodziły w skład jadłospisu, ponieważ nikt ich nie lubił. I tak dzień po dniu mijał Post i w końcu nadszedł Wielki Tydzień i długo oczekiwana Wielka Sobota, kiedy przygotowane pokarmy zostały poświęcone i można było je spożywać. Uroczystość ta odbywała się w domu prywatnym, ze względu na znaczną odległość od kościoła parafialnego. W Krzewie był to dom moich dziadków, ponieważ jego gospodarz, Mikołaj

c.d. na str. 22

kacjami przyrodę, kulturę, historię i ludzi ziemi łomżyńskiej.

Na wniosek prezydenta Łomży, Jerzego Brzezińskiego Rada Miejska podjęła uchwałę o przystąpieniu do scaleń i podziału nieruchomości – terenów położonych między ulicami: Zawadzka, Sikorskiego, Szosa Zambrowska i Ks. Anny.

W pierwszej trójce laureatów III Ogólnopolskiego Konkursu Artystycznego „Młode Talenty 2010”, organizowanego przez I LO im. Norwida w Bydgoszczy w kategorii teatralnej znalazł się spektakl pt. „Bo jak śmierć potężna jest miłość” Teatru „Masarnia” z I LO i Publicznego Gimnazjum nr 6 im. T. Kościuszki w Łomży pod opieką Magdale-

ny Szyszko. Finałowa gala odbyła się w operze Nowa w Bydgoszczy.

Tygodnik „Kontakty” mobilizuje kolejne środowiska i ludzi do zbierania plastikowych nakrętek w akcji „Wózek dla Kamila”.

Delegaci na Zjazd Oddziału w Łomży NSZZ „Solidarność” Regionu Mazowsze wybrali po raz trzeci na przewodniczącego Oddziału Henryka Piekarskiego.

Justyna Korwek – reprezentantka Uczelnianego Klubu AZS PWSiP Łomża, wywalczyła brązowy medal w Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży Taekwondo Olimpijskiego.

Anna Kaczyńska wywalczyła wice mistrzostwo świata w kyokushin karate



w Tokio. Startowało 1600 zawodników z 22 krajów. Fot. Łomżyński Klub Karate

ORMO i MO...

dostaw żywca. Skup innych płodów rolnych przebiegał natomiast bez zakłóceń. Mimo dużego oddalenia od południowej granicy Polski, również tutaj pojawiały się ulotki komentujące i krytykujące wejście wojsk Układu Warszawskiego do Czechosłowacji. W Grajewie ujawniono pięć takich ulotek napisanych ręcznie na kartach z zeszytu szkolnego, a w Zambrowie w wagonie z węglem przeznaczonym dla Zakładów Włókienniczych znaleziono 27 powielanych ulotek o „wrogiej” treści. Na podstawie działań operacyjnych i wypowiedzi pojedynczych osób w środowiskach adwokatów i pracowników administracji stwierdzono, że są oni negatywnie ustosunkowani do posunięć wobec południowego sąsiada Polski. W tym samym okresie miał miejsce przemarsz wojsk radzieckich przez województwo białostockie. Przebiegł on podobno bez zakłóceń, a maszerującym żołnierzom wręczono podobno nawet kwiaty. W wyniku przeprowadzonej w tym czasie kontroli działalności komend powiatowych MO stwierdzono, że większość funkcjonariuszy „z pełnym zrozumieniem i oddaniem” realizuje zadania wynikające z zaistniałej sytuacji. Za błąd w działaniu uznano niewykorzystywanie w rejonach, gdzie miał miejsce np. przemarsz wojsk, sił posterunków bezpośrednio niezaangażowanych do akcji.

W związku z rozpoczynającym się 2 IX rokiem szkolnym polecono przeprowadzić rozpoznanie w środowisku inteligencji.[15] W celu osiągnięcia lepszego efektu wykorzystano informacje dostarczone przez funkcjonariuszy MO i ORMO zaangażowanych w prace społeczne w szkołach, będących członkami komitetów rodzicielskich lub trójek klasowych. Stopniowo następował też spadek zainteresowania kryzysem czechosłowackim. Podobnie działo się na terenie województwa białostockiego.

W dniach 4–5 IX odbyły się narady szefa KW MO z komendantami powiatowymi, na których omówiono aktualną sytuację w kraju.[16] W Białymstoku omawiano ją na podstawie informacji z prasy, radia i telewizji. Dokonano też oceny postawy aparatu milicyjnego w sierpniu 1968 r. Na podstawie analizy wydarzeń marcowych i kryzysu w Czechosłowacji wyciągnięto wnioski, że w Polsce silnie splata się rewizjonizm z syjonizmem. Aby zapobiec aktywizacji tych środowisk, zalecano rozwijać pracę

ideowo-polityczną w aparacie milicyjnym oraz docierać z bieżącą informacją do wszystkich funkcjonariuszy MO. Obserwacji poddane miały być wszystkie środowiska podatne na penetrację ze strony elementów antysocjalistycznych. Przewidując długotrwałe reperkusje ostatnich wydarzeń, położono nacisk na zbieranie informacji o wypowiedziach na temat procesów osób zatrzymanych podczas wydarzeń marcowych oraz w związku z kryzysem w Czechosłowacji. Większą uwagę zwrócono na środowiska młodzieżowe.

Ostatecznie na początku października, podsumowując wydarzenia z ostatnich miesięcy stwierdzono, że „W Polsce atak kontrrewolucji nie udał się. Partia posiadała wsparcie mas pracujących. Nie oznacza to, że siły antysocjalistyczne zrezygnowały z dalszej walki. Zmieniono taktykę. Występują przejawy



sabotażu i dywersji. Szkaluje się i oczernia czołowych działaczy szczególnie tow. Gomułkę. Sprawą każdego członka partii całego aparatu jest bronić autorytetu przywódców. [...] Należy pamiętać, że wojna psychologiczna, dywersyjna, ideowo-polityczna nie została zakończona, trwa nadal.”[17] 30 X 1968 r. przybył jeszcze do Białegostoku minister Spraw Wewnętrznych Kazimierz Świątała, który omówił [18] sytuację Polski na tle wydarzeń w Czechosłowacji. W swej wypowiedzi położył on nacisk m.in. na synchronizację działań sił kontrrewolucyjnych w poszczególnych krajach socjalistycznych, wykorzystanie rozbieżności w ruchu robotniczym do podważania jego jedności oraz wykorzystywanie tendencji nacjonalistycznych.

Jak widać na podstawie tych informacji, rok 1968 wprowadził znaczne ożywienie do działań funkcjonariuszy MO i członków ORMO. Choć woj. białostockie położone było w znacznej odległości od terenów głównych wydarzeń, to potraktowali oni otrzymane polecenia niezwykle poważnie. Na szczęście można się dzisiaj jedynie za-

stanawiać nad tym, jak zachowaliby się ormowcy wchodzący w skład powstałych wówczas tzw. grup zwartych wobec ludności tych terenów demonstrujących na ulicach miast swoje niezadowolenie z poczynań władz. Wtedy jednak nie zaszła taka potrzeba.

dr Krzysztof Sychowicz

Przypisy:

1. Bijące serce partii, opr. A.K. Kunert, Warszawa 2001, s. 492.
2. Ochrona bezpieczeństwa państwa i porządku publicznego w Polsce 1944–1988, pod red. T. Walichnowskiego, Warszawa 1989, s. 37 in.
3. ORMO w służbie Polski Ludowej, Warszawa 1949, s. 391, 64.
4. AIPN Bi, 047/1469, Wykaz imienny członków ORMO wchodzących w skład grup zwartych, k. 47 in.
5. AIPN Bi, 047/1469, Wykaz członków ORMO wchodzących w skład plutonu bojowego ORMO przy KP MO w Kolnie 27 VI 1968 r., k. 80 in.
6. Ibidem, Wykaz członków ORMO z terenu miasta Łomży 5 VII 1968 r., k. 84 in.
7. Ibidem, Wykaz członków ORMO wchodzących w skład plutonu bojowego ORMO przy KP MO w Wysokiem Mazowieckiem i Zambrowie, k. 103 in.
8. Ibidem, Program szkolenia grup bojowych ORMO, k. 44.
9. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Białymstoku, 047/1470, Sprawozdanie z działalności organizacji ORMO w pow. grajewskim za 1968 r., k. 62., ibidem, Sprawozdanie z działalności organizacji ORMO w pow. łomżyńskim za 1968 r., k. 81. (dalej AIPN Bi)
10. Ibidem, Sprawozdanie z działalności organizacji ORMO w pow. wysokomazowieckim 7 I 1969 r., k. 123.
11. AIPN Bi 047/1469, Komendant Wojewódzki MO w Białymstoku do Komendantów Powiatowych MO 22 VIII 1968 r. Białystok, k. 110.
12. Ibidem, Telefonogram nr 1823 I zastępcy Komendanta Wojewódzkiego MO ds. SB w Białymstoku, k. 111.
13. Ibidem, Plan obsługi jednostek powiatowych MO 24 VIII 1968 r. Białystok, k. 127.
14. Ibidem, k. 145 in.
15. AIPN Bi 047/1469, Informacja nr 2 z 30 VIII 1968 r., k. 150.
16. Ibidem, Informacja nr 7 z 5 IX 1968 Białystok, k. 154.
17. IPN Bi 047/1469, Informacja nr 9 z 1 X 1968 Białystok, k. 190.
18. Ibidem, Informacja nr 11 z 4 X 1968, k. 195k.

Grajewski „orzet”...

Praszczur Stanisława, Marcin Piekarowicz (1725–1825), przeniósł się z pobliskiej wsi mazurskiej, Rogale Wielkie, do Szczuczyna w tragicznych dla Rzeczypospolitej wydarzeniach, mianowicie zniknięcia jej z mapy politycznej Europy po trzecim rozbiore. Tak o tym napisał w swoich pozostawionych wspomnieniach nasz Stanisław: „(...) po ostatnim rozbiore Polski w roku 1795 Grajewo dostało się pod zabór pruski. Ówczesne władze pruskie, chcąc ożywić gospodarczo przyłączone do Prus tereny, rozpoczęły werbować rzemieślników z (...) Prus Wschodnich i zasiedlać nimi Ziemię Grajewską. W liczbie tych osadników znalazł się (...) mój prapradziadek (...), osiedlił się wraz z dużą kolonią Mazurów w Szczuczynie około roku 1800 (...). W Szczuczynie ożenił się i zmarł, pozostawiając syna Ludwika, urodzonego w 1804 r. (...) Powodziło mu się świetnie, gdyż założył w Szczuczynie fabrykę dywanów i był właścicielem znacznych nieruchomości.² Ludwik (...) miał m.in. syna Augustyna (...). Był to mój dziadek, który żeniąc się w Wąsoszy z Rozalią Filipkowską³ w roku 1846 przeszedł przed ślubem na wiarę rzymskokatolicką. Mój ojciec, Romuald, osiadł w Grajewie i miał aż 9 dzieci (5 synów i 4 córki, wszystkie pokończyły szkoły – dodaje Ryszard Piekarowicz, wnuk Romualda, dziś emerytowany dziennikarz)⁴.”

2 Chciałoby się powiedzieć, że jakby wcielał on w życie dalekosiężny program rozwoju Szczuczyna w zakresach: przemysłowym, handlowym i rzemieślniczym, autorstwa Stanisława Antoniego Szczuki (1654–171), przedwcześnie zmarłego właściciela Szczuczyna, najmłodszego magnata Rzeczypospolitej.

3 Nie była krewną mojej rodziny.

4 Wspomnienia S. Piekarowicza...

Był drobnym kupcem. Jego żona pochodziła ze wsi Wścieklice koło Kolna.

Okupant przegnany, a oni przygarnięci

Trzeba z satysfakcją stwierdzić, że wkrótce, bo już w 1807 r. okupant pruski został przegnany, natomiast Piekarowicze przygarnięci jako bratnia krew i w kolejnych generacjach, wielodzielną się wyróżniając, rozsiali się po całej Polsce. Jako ludzie z natury ideowi, zdolni, pracowici i mający aspiracje, zaczęli odciskać swoje piętno nie tylko na życiu gospodarczym, ale i społecznym. Najlepszym tego przykładem jest rodzina założona przez S. Piekarowicza, która weszła na salony nauki, polityki, kultury, techniki.

Zacznijmy najpierw od głowy rodziny. Otóż jej senior, Stanisław, w okresie grajewskim (głównie w latach studenckich 1926–1931), należąc do ZOKZ, ujawnił lwi pazur na polu pedagogicznym, polegający na współorganizowaniu i prowadzeniu wakacyjnych kolonii w Szczuczynie dla chłopców pochodzących ze szkół powszechnych Górnego Śląska. Jako wychowawca przypisywał tym koloniom duże znaczenie dla sprawy polskiej, mające na celu, jak napisał, „(...) wpojenie w tych chłopców ducha polskości, silniejsze związanie ich (duchowo) z Macierzą i przeciwdziałanie propagandzie niemieckiej, prowadzonej na Górnym Śląsku po plebiscycie – na terenach przyłączonych do Polski – wśród górników. Niemcy usiłowali różnymi sposobami, nawet groźbą, podrywać w oczach górników autorytet Polski.

Na koloniach staraliśmy się za wszelką cenę przeciwdziałać temu drogą należytego traktowania, drogą okazywania tym dzieciom jak najwięcej serca, drogą pogadanek o Polskę dawną i współczesną, no i należyte odżywianie tych wychowanków. Ta ostatnia sprawa była bardzo ważna. Pewnego dnia np., kiedy podano chłopcom pyszną zupę szczawiową – zauważyli-

c.d. na str. 24

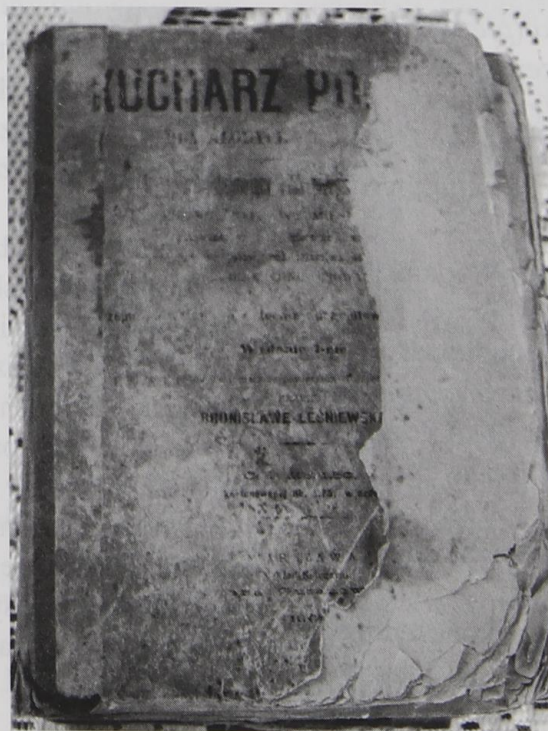
ze str. 21

DAWNE ZWYCZAJE...

cieszył się dużym zaufaniem i autorytetem wśród sąsiadów i nie tylko (patrz „Ziemia Łomżyńska” Nr 10, Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, Łomża 2009). W Wielką Sobotę wczesnym rankiem ustawiano stoły w największym pokoju lśniącem czystością i bielą firanek na oknach. Stoły przykrywano lnianymi obrusami wybielonymi w słońcu na nadnarwiańskich łąkach i przybranymi zielenią i borówkami. Pod oknem stała mała, dębowa beczułka z czystą wodą.

W Wielką Sobotę od rana przychodzili mieszkańcy Krzewa z pokarmami do poświęcenia w koszykach, kobiałkach z wikliny, czasami w miskach wyłożonych lnianymi ręcznikami, na których złożone były jaja opasane kielbasą, mięso, koniecznie chleb, sól, bułki drożdżowe. Czasem pośrodku koszyka stał baranek z ciasta o różnym wyglądzie, w zależności od umiejętności wykonawcy. Koszyki i kobiałki ustawiano na stołach dwoma rzędami, a jeśli zabrakło miejsca, to pod ścianami. Na widocznym miejscu stał

bardzo duży kosz gospodarzy z podobną zawartością. Różnica polegała na tym, że w koszyku widać było oprócz jaj do spożycia także pisanki, ponieważ jedna z córek miała zdolności manualne, baranek kupiony w Łomży. Pięknie wyglądały baby parzone i lukrowane oraz mazurki,



do wypieku których wróć w końcowej części artykułu. Jest to ciekawa sprawa obyczajowa. Muszę zaznaczyć, że koszt Moraczewskich był duży, bo i rodzina liczna, a krewni z chęcią przyjeżdżali w odwiedziny w świąteczne dni.

W godzinach południowych Mikołaj Moraczewski, gospodarz zaprzęgał koniki do kolaski własnoręcznie zrobionej, ponieważ był stolarzem i to nie było jakim, przecież budował promy, łódki, duże łodzie zwane kryptami, a – jak trzeba – to i domy. Jechał po księdza proboszcza Mielnickiego, który wcześniej święcił pokarmy we dworze u Lutosławskich. Pragnę przypomnieć, że nabożeństwa w Wielkim Tygodniu, aż do współczesnej nam reformy odbywały się przed południem i dlatego święcenie pokarmów mogło odbywać się dopiero po ich zakończeniu. Po przyjeździe do Krzewa ks. proboszcz był serdecznie witany przez obecnych, rozmawiał ze swoimi parafianami, których dobrze znał, czasami nie szczędził uwag i upomnień. Święcił pokarmy i wodę w beczuлке, którą w butelkach zabierano do domów. Od momentu poświęcenia pokarmów nazywano je „święconkami”

c.d. na str. 25

Grajewski „orzel”...

śmy, że wielu z nich odmówiło jedzenia. Zapytaliśmy, dlaczego nie chcą jeść? Odpowiedzieli wprost: „zaś u nas takie zupy to tylko świnie jedzą”.

Trzeba było długich perswazji, żeby przekonać ich, że u nas jadamy takie zupy nie z biedy, ale dlatego, że są odżywcze. Były wypadki buntu, ucieczek z kolonii itp. Ferment wprowadzili chłopcy, których rodzice byli nastawieni przez agitatorów niemieckich. Najgorsze były pierwsze dni pobytu, zanim się chłopcy nie zżyli ze sobą i z nami, i z miejscowością.

W wychowaniu tych dzieci musiały występować elementy religijne, gdyż w takim duchu (...) były wychowywane w domach rodzinnych. Każdy list do rodziców zaczynał się od słów: „W pierwszych słowach mego listu niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Szanowaliśmy te zwyczaje i to nam pomagało w zdobywaniu serc tych chłopaków. Po zakończeniu turnusu – ja jako wychowawca odwoziłem chłopaków przez Poznań do Katowic. Miałem możliwość być u niektórych rodziców, którzy bardzo nam dziękowali za opiekę nad swoimi synkami (...) Miałem ongiś kilka listów od tych chłopców, którzy wyrażali podziękowanie za umożliwienie im pobytu na takich koloniach (...), zaginęły w czasie działań wojennych.



Kolonia letnia dla uczniów szkół podstawowych z Górnego Śląska w pomieszczeniach dawnego klasztoru w Szczuczynie, lipiec 1928. Uczestniczyło 20 chłopców, kadry pedagogicznej i obsługi: Stanisław Piekarówic (pierwszy od lewej w rzędzie siedzących), A. Mierzejewski – wychowawca ze Śląska (pierwszy w rzędzie od prawej), Gustaw Kucharski (pierwszy od prawej w rzędzie chłopców stojących), Remiszewski (za Piekarówicem), Blaszcze – intendentka (druga od lewej wśród siedzących), rachmistrz wydziału powiatowego NN, Behr – starosta powiatu, Kazimierz Dziekoński – notariusz, sekretarz wydziału powiatowego NN.

Kolonie (...) były finansowane chyba przez Wydział Powiatowy (w Szczuczynie z siedzibą w Grajewie – przyp. MF).⁵

W latach 1926–1931 grajewski „orzel” studiował na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Warszawskiego, działając jednocześnie w Zrzeszeniu Akademickim Kół Pogranicza Prus Wschodnich, którego zbiorowym członkiem było także Akademickie Koło Grajewian. Przez jeden rok był on nawet prezesem tego Zrzeszenia, które niejako wzorowało się na programie ZOKZ.

Z doniesień syna Ryszarda wiemy, że po zakończeniu edukacji akademickiej szybko rozpoczął on życie na własny ra-

chunek i odpowiedzialność. Dwa lata pracował w Warszawie w Grodzkiej Izbie Skarbowej, potem przez pół roku był bezrobotny. W maju 1934 r. podjął pracę w Wydziale Powiatowym we Włocławku, najpierw jako zastępca inspektora gminnego, a od 1938 r. jako inspektor. Tam też w 1934 r. ożenił się z Eugenią Masson, studentką anglistyki, z którą dochował się czterech synów i jednej córki, o których za chwilę.

Zmierzenie się z dziejowym wyzwaniem

Podczas wojny mój bohater działał w Związku Walki Zbrojnej we Włocławku (1940–1941), a potem (1942–1944) współpracował z AK, najpierw w Warszawie, a następnie we wsi Mładz koło Otwocka, gdzie był gajowym. Jeden z jego braci, Józef, nauczyciel, został rozstrzelany przez Niemców pod Białymstokiem w lipcu 1943 r.

Wiosną 1945 r. zgłosił się w Ministerstwie Ziem Odzyskanych i wyraził gotowość wyjazdu do pracy na Dolnym Śląsku. Należał do Polskiej Partii Socjalistycznej. Już wtedy rozumiał, że Ziemie Zachodnie pragną własnych legend, nowych bohaterów i dziejowych wyzwań. Karny w służbie Polsce, chciał się z nimi zmierzyć. Dobrze zaczął. Bo już w maju 1945 r. został zastępcą pełnomocnika rządu (wicestarostą) na powiat Lwówek Śląski, a latem 1946 r. objął tam stanowisko przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej i zajmował je do stycznia 1947 r. Potem nowa władza, mająca „patent” na wszystko, podcięła mu skrzydła i kontrolowała, by nie odrosły. Przeżywał dramat wewnętrzny. Mężnie przetrwał najgorsze lata. Ale często, zawsze z własnej woli, zmieniał pracę. Stałą posadę otrzymał dopiero w 1956 r. w lwóweckim Oddziale Narodowego Banku Polskiego, po sławnym dośściu Władysława Gomułki do władzy. Jako bankowiec pracował w nim aż do emerytury (1969). Tam dokonał swego żywota w grudniu 1987 r. i tam też spoczywa wraz z małżonką na odwiecznie piastowskiej ziemi, jako jeden z najbardziej wiernych jej synów.

Pozostawił po sobie dorosłe dzieci, należycie wykształcone i świetnie przygotowane do pracy oraz do życia w rodzinie i uczestnictwa w działalności na rzecz społeczeństwa. Jakby ukształtowane na modłę ojca. Z wielką przyjemnością wymieniam je w kolejności urodzenia: Ryszard (rocznik 1955), absolwent dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego, pracował w Polskiej Agencji Prasowej; Czesław (1936–1996), inżynier; Andrzej (1940), mikrobiolog, profesor UW; Józef (1948), prawnik, Alicja (1955), absolwentka resocjalizacji i pedagogiki specjalnej Uniwersytetu Wrocławskiego, wychowawczyni.

W roku 1946 otrzymał Srebrny Krzyż Zasługi, a w 1977 – zaszczytny tytuł Honorowego Obywatela Lwówka Śl., przyznawany najbardziej zasłużonym. Uhonorowano tam jego pracę jako organizatora życia polskiego w pierwszych latach po drugiej wojnie światowej, a także wieloletnią działalność społeczną w Spółdzielni Spożywców „Społem”.

Profesor Stanisław Nicieja, historyk zajmujący się Kresami Wschodnimi, powiedział na spotkaniu ze środowiskiem humanistycznym w Olsztynie, że historia to ludzie, a biografistyka to jedna z najważniejszych jej dyscyplin. Na historię – mówił – trzeba patrzeć przez losy ludzi. Do takich właśnie należał również Stanisław Piekarówic, który – w moim przekonaniu – był swoistym fenomenem socjologicznym i powinien doczekać się opisanego życia i działalności. Kroczył drogą wyznaczaną przez losy naszej Ojczyzny, zawsze będąc tam, gdzie ona go potrzebowała.

Marian Filipkowski
Olsztyn, 11 maja 2010 r.

⁵ Tamże

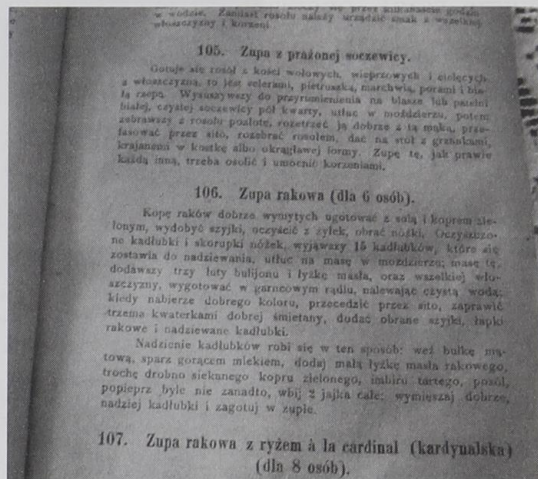
DAWNE ZWYCZAJE...

lub po prostu „święconem”, które można było już spożywać. Jak obecni rozeszli się do domów to ks. Mielnicki zapraszany był na poczęstunek i kieliszek śliwowicy domowej roboty. I wtedy toczyły się poważne rozmowy, dyskusje o patriotyzmie, polityce i straconej wolności Polski. Naturalnie mogły w nich brać udział córka Wiktoria z mężem Ludwikiem Oleszkim i starsi synowie. Trójka młodszych po wyrecytowaniu pacierza szybko ulatniała się z pokoju. Po pewnym czasie gospodarz odwoził księdza z powrotem do Drozdowa.

W poranek wielkanocny Moraczewscy bardzo wcześnie wstawali, żeby wykonać niezbędne prace gospodarcze i zdążyć na Rezurekcję, na którą udawali się całą rodziną, za wyjątkiem najmłodszych dzieci, mojej mamy Heli, jej siostry Dziuni i brata Janka. Rodzeństwo nudziło się bardzo i z niecierpliwością oczekiwało na świąteczne śniadanie. Sami nie śmieli nic wziąć do jedzenia przed podzieleniem się jajkiem i złożeniem życzeń rodzicom. W końcu któregoś z nich krzyknęło, że już Rezurekcja skończyła się, bo drogą idzie szybkim krokiem zgłodniały sąsiad z Krzewa, Dymnicki. Śniadanie odbywało się według ogólnie przyjętego zwyczaju.

Drugi dzień świąt to lany poniedziałek, tak jak i dzisiaj. Wspomnę jeszcze

o jednym zwyczaju dzisiaj zapomnianym. Otóż młodzi chłopcy, kawalerowie stawiali bardzo duże, wysokie huśtawki i jak pojawiła się młoda dziewczyna to pomimo oporów sadzano ją na huśtawkę i huśtano na dużej wysokości, co nie było bezpieczne. Otóż pewnego roku bolesna przygoda spotkała niezamężną wtedy Wiktorię. Spadła z huśtawki i w ogóle nie mogła się ruszać z powodu bólu pleców. Mój dziadek nie zwracając uwagi na dzień świąteczny, szybko zaprzągnął konia i zawiózł chorą córkę do



dr. Stanisława Michałowskiego, którego znał dobrze osobiście. Lekarz stwierdził zwłknięcie w okolicy barku, które nastawił i pochwalił dziadka za niezwłoczne działanie, ponieważ w razie zaniedbania moja ciocia Wiktoria mogłaby być garbata. A mówiono, że słynęła z urody. Czas świąteczny szybko minął, dla niektórych zbyt szybko i życie potoczyło się znów własnym rytmem. Wróciła codzienność.

Omawiając zwyczaje świąteczne we wsi Krzewo nie mogę pominąć wypie-

ku ciast wielkanocnych, chociażby ze względu na ciekawy przekaz rodzinny. Otóż starsza siostra mojej mamy, Monika została wysłana do szkoły gospodarczej dla dziewcząt w Chiliczkach k. Piaseczna. Szkoła ta została założona w 1891 roku przez hrabiankę Cecylię Plater-Zyberkównę pod nazwą Zakład Gospodarczy. Publikowano niektóre książki kucharskie, np. „Wypieki ciast i cukiernicze”. Szkoła przechodziła szereg reorganizacji, istnieje do dnia dzisiejszego. Po ukończeniu nauki absolwentki otrzymywały książkę kucharską Bronisławy Leśniewskiej, której pierwsze wydanie ukazało się w 1856 roku pt. „Kucharz Polski”. Książka, którą przyniosła ciocia Monika była już 7-mym wydaniem z 1901 roku, co świadczy o jej przydatności. Książka podlegała cenzurze, cena jej była uzależniona od sposobu wydania i oprawy. Cena książki, o której piszę, wynosiła 11 rb 50 kop. O ile dobrze odczytałam. Ocalała w czasie dwóch wojen światowych i w tej chwili leży przede mną z mocno uszkodzoną oprawą, rozpadającą się miejscami i z kornikami. Wewnątrz zachowała się dobrze i teraz, jak to się mówi, jest „białym krukiem” cennym dla mnie, bo z podpisem mojej mamy. Chciałabym, aby Czytelnicy zapoznali się przynajmniej w wyobraźni, jak dawniej jadano w domach ludzi naprawdę zamożnych, np. we dworach. W książce jest wiele działów obejmujących całokształt kulinariów, łącznie z praktycznymi poradami. Produkty mierzono garncami, kwartami, faskami, funtami itp., jaja liczono kopami. A jakie

c.d. na str. 26

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

□ Dziesięciu strażaków z Zambrowa weźmie udział w międzynarodowym projekcie „Najlepsze praktyki. Transfer wiedzy pomiędzy polskimi i norweskimi służbami ratowniczymi”. Ze szkolenia w Norwegii wrócił strażak z Zambrowa, Janusz Tomaszewski.



przygotowania do rekonstrukcji obrony miasta przed bolszewikami w 1920 r. Fot. Józef Babel

□ W diecezji łomżyńskiej odbyły się po raz 15. Dni Kultury Chrześcijańskiej.

□ Wokaliści Studia Piosenki PopArt z Miejskiego Domu Kultury – Domu Środowisk Twórczych w Łomży wygrywali

□ Coraz większym powodzeniem i zainteresowaniem łomżyńniaków cieszą się rekonstrukcje najważniejszych wydarzeń historycznych. W Łomży trwają już

w Warszawie. Łukasz Lipski był pierwszy, Dawid Litwiński – drugi na V Ogólnopolskim Festiwalu „Ten Ton”, którego organizatorem jest Warszawski Ośrodek Pracy Twórczej Dzieci i Młodzieży „Dorożkarnia”. Nad przygotowaniem do konkursu chłopców pracował opiekun muzyczny Bernard Karwowski.

□ 5 maja br. odbyła się uroczystość wmurowania kamienia węgielnego pod budowę Instytutu Technologii Żywności Państwowej Wyższej Szkoły Informatyki i Przedsiębiorczości w Łomży.

□ Spośród 55 milionerów z terenu działania Urzędu Skarbowego w Łomży (stan na dzień 12 maja), najwyższą kwotę dochodu uzyskał łomżyński, zgłaszając do opodatkowania 10 155 469 złotych.

□ Podlaskie przystąpiło do projektu edukacyjnego „School Agreement i partnerstwo dla przyszłości”. W ramach projektu firma Microsoft będzie dostarczała szkołom nowe programy w najniższych cenach.



ze str. 25

DAWNE ZWYCZAJE...

tam są wymienione zupy, mięsa, drób, ryby oraz desery, likiery i inne potrawy, że aż ślinka leci. Skończyć już o tych przepisach, dzisiaj niespotykanych, bo zajęłyby zbyt dużo miejsca. Napisać raczej o ciastach mojej cioci Moniki. Po powrocie ze szkoły zaczęła wypiekać na Wielkanoc baby parzone i różne mazurki z powidłami własnej roboty. Uważam jednak, że ciocia przygotowywała je według własnych pomysłów i umiejętności, bo te z „Kucharza Polskiego” były zbyt kosztowne.

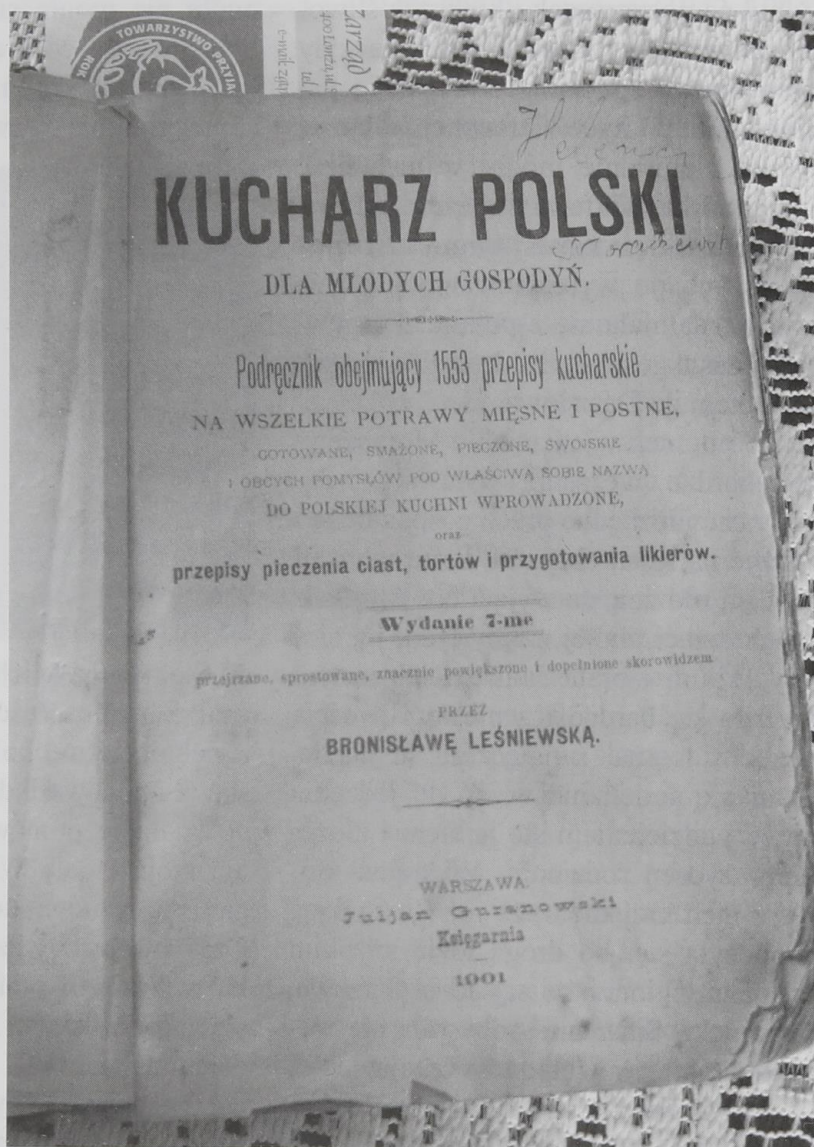
Kończąc artykuł podaję parę przepisów, żeby Czytelnicy mogli łatwiej zrozumieć, jakie bogactwo kulinariów z dawnych czasów znajduje się w „Kucharzu Polskim”. To też jest historia obyczajów i zwyczajów wsi polskiej.

Zupa z prażonej soczewicy. Gotuje się rosół z kości wołowych, wieprzowych i cielęcych z włoszczyzną, to jest selerami, pietruszką, marchwią, porami i białą rzepą. Wysuszywszy do przyrumienienia na blasze lub patelni białej, czystej soczewicy pół kwarty uthuc w moździerzu, potem zebrawszy z rosółu pozłotę, rozetrzeć ją dobrze z tą mąką, przefasować przez sito, rozebrać rosół, dać na stół z grzankami, krajanami w kostę albo okrągłej formy. Zupę tę jak prawie każdą inną, trzeba osolić i umocnić korzeniami.

Mazurek królewski. Funt masła wypłókanego utrzeć w donicy na śmietanę, wsypać funt jaknajsuchszej wygrzanej mąki, wbijać po jednym 10 jaj, nie przerywając tarcia, dodać pół funta cukru i garść drobno usiekanych migdałów słodkich oraz kilka migdałów gorzkich, na masę utartych. Po doskonałym wyrobieniu wlać ciasto do formy z tęgiego papieru, wysmarowanej masłem, wysypanej bułką i wstawić w piec umiarkowany. Trzymać mazurki w piecu dopóty, dopóki się nie upieką i nie podsuszą.

Kto by chciał przyrzadzić sobie krople długiego życia, musi przysposobić mały gąsiorek z grubego szkła, kawałek pęcherza, kwartę czystego spirytusu i następujące aptekarskie szczegóły: 7 uncjy wyborowego aloesu, po jendej kwincie cytwaru białego, gencyjany, szafranu (byleby nie krokoszu), rumbabarum w proszku, agaryku białego i dryjakwi weneckiej prawdziwej. Wszystko to zetrzeć na mąkę i wsypać w gąsiorek, nalać kwartą spirytusu, zakryć mocno zwilżonym

pęcherzem, postawić w cieniu na 9 dni. Gdy pęcherz na szkło uschnie, trzeba go szpilką ponakałać, i codziennie wieczorem i rano płyn w gąsiorku potrząchać aby się zmacił. Dziesiątego dnia gotowe już krople pozlewać w buteleczki do użycia, na pozostałość w gąsiorku raz jeszcze nalać spirytusu; otrzyma się tym sposobem wyskok lżejszy, nie tylko ludziom ale i zwierzętom pomocny. Jeśliby ściągnięte pierwsze krople okazały się mętne, trzeba je przepuścić przez lejek z piór gęsich związany, bibułą, albo gęstą flanelą wyłożony, zawsze jednak



pod nakryciem, aby nie wietrzały. W razie złego trawienia, braku apetytu, a tem samem sił i humoru, używać po 7 do 9 kropel, w piwie lub rosole dwa do trzech razy dziennie; dobry skutek niezawodnie nastąpi.

Donata Godlewska

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA



□ Szkoła Podstawowa nr 5 w Łomży zorganizowała I Międzyszkolny Konkurs Recytatorski „Pamięć i Po-

ezja”. Pierwszą zwyciężczynią została Aleksandra Polak – uczennica tej szkoły.

□ Arkadiusz Przychodzeń, uczeń II LO w Łomży, zawodnik UKS „Olimpijczyk” Łomża w wadze do 74 kg w Młodzieżowych Mistrzostwach Polski w Taekwondo Olimpijskim w Puławach zdobył mistrzostwo.

□ Kolejny sukces grupy „Masarnia” działającej pod kierunkiem Magdaleny Szyszko przy I LO i VI Publicznym Gimnazjum im. T. Kościuszki w Łomży to wyróżnienie za walory artystyczne na białostockim festiwalu „Dramat i tragedię pozostaw teatrowi”.

□ 26 maja w Łomży odbyła się Ogólnopolska Inauguracja Europejskiego Ty-



godnia Sportu. Głównym organizatorem kilkudziesięciu imprez było Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej w Łomży. Gościem inauguracji był prezes Krajowej Federacji Sportu dla Wszystkich, Mieczysław Borowy, najszybszy biały człowiek świata – Marian Woronin oraz mistrz olimpijski z Sapporo, Wojciech Fortuna. Fot. Józef Babel

WIOSENNIE!

Czekałam na wiosnę! Niecierpliwie i długo. Wreszcie nadeszła! A z nią wróciła nadzieja. Wprawdzie opieszała humorami i ogromną powodzią, ale jest! Obiecywałam sobie i mojej Rodzinie w Łomży, że jak tylko będzie ciepło, przyjadę. No i przyjechałam do mojej kochanej Łomży. Wprawdzie wpadłam na jeden dzień, ale zdążyłam ze wszystkim, miałam oddać do druku moją książkę, nacieszyć się Rodzinką i powędrować po Łomży. A tutaj tyle zmian i niespodzianek. Wędrowkę swoją zaczynam od Rynku, tutaj kipi i wrze! Dużo młodzieży, są deklamacje uczniów, występy zespołów, jest miło i ciekawie. Jest też zbiórka dla powodzian, ta pomoc jest dzisiaj tak bardzo potrzebna! Brawo kochani Przyjaciele!

Z Rynku udaję się na ulicę Długą do ŁTN – Łomżyńskiego Towarzystwa Naukowego. Zawsze staram się odwiedzać to interesujące miejsce, zobaczyć, co mają dobrego, jakie opracowania są wydane. Przy okazji płacę zaległe składki. Szperam wśród książek i zawsze tutaj znajduję to, co w tej chwili jest mi potrzebne.

Ach te „cymelia” łomżyńskie. To był świetny pomysł Pani Heleny Czernekowej, aby gromadzić takie książki. Ileż starań, pracy i determinacji Pani Helena włożyła w powstanie ŁTN. To jest miejsce, które warto odwiedzić, zachęcam nasze koleżanki i kolegów z Oddziału Warszawskiego. Teraz prawie wybiegam z ŁTN, aby dalej wędrować i cieszyć się ciepłą słoneczną Łomżą. Ulica Długa zmieniona w pasaż, ukwiecona, wszystko stwarza harmonię z otoczeniem. Domy odrestaurowane, sklepy zadbane, spaceruję chętnie po wygodnym ciągu dla pieszych, przysiadam na wygodną ławkę i cieszę się, że Łomża w oczach pięknieje. Katedra wypieszczona w każdym szczególe, ulica Dworna robi wrażenie, budynek Sądu, Banku i wszystkie kolejne domy, wysublimowane swoją urodą, kolorem, i nawiązaniem do przedwojennych. Wykończone są z dbałością, a te kute balkoniki, na rogu Krótkiej i Dwornej i na innych budynkach przywołują wspomnienia, z przekazów rodzinnych i pocztówek.

Dawnej Łomży czar... Łomża nas zadziwia i naszych przyjaciół w Warsza-

wie. Plac H. Sienkiewicza, wzbogacony soczystą zielenią i pięknymi rabatami przy Seminarium Duchownym. Kościół NMP – jasny i wypieszczony z ciekawym połączeniem do Wyższego Seminarium. Cieszą też postępujące prace budowlane przy Muzeum Północno-Mazowieckim.

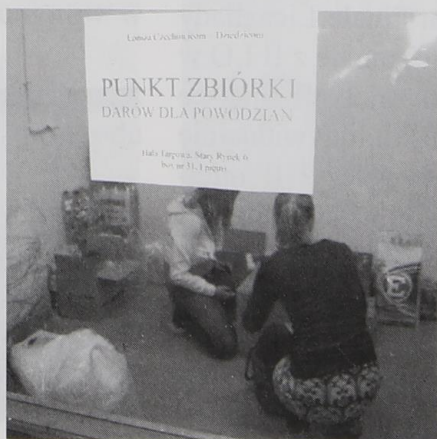
Słowem, pięknie nam nasze miasto, przybywa kościołów, szkół wyższych i pięknej dorodnej młodzieży. A jakie uroczyste są łomżyńskie dziewczęta!!! Wśród naszych przyjaciół i kolegów naszych córek w Warszawie mamy dużo związków małżeńskich. Panny z Łomży mają „rwanie”, są ładne, miłe i praktyczne. W ostatnich miesiącach były trzy śluby, a teraz szykuje się następny. Warszawscy młodzieńcy cenią sobie łomżyńskie dziewczyny i stąd te liczne zaślubiny. Majowy piękny dzień spędziliśmy razem z mężem, bardzo miło, wędrowaliśmy śladami mojego dzieciństwa, gdzie się urodziłam i spędziłam najlepsze, najpiękniejsze dni.

Z Łomży wyjechałam w 1957 roku, w 1960 roku wyszłam za mąż za warszawiaka, absolwenta: Liceum Batorego i Politechniki Warszawskiej. Mój mąż serdecznie zaprzyjaźnił się z moimi koleżankami z naszej szkoły na Bernatowicza. Często spotykamy się na Zjazdach i spotkaniach w Warszawie. Zawsze czuje się związany z Łomżą i pyta: „co tam w naszej klasie?” Czuje się jak łomżyniak.

Wysokie miejsca zajęły w tegorocznym rankingu szkół wyższych, prowadzonym przez dziennik „Rzeczpospolita” i miesięcznik „Perspektywy”, łomżyńskie uczelnie. VI miejsce zajęła Państwowa Wyższa Szkoła Informatyki i Przedsiębiorczości w Łomży wśród 25 uczelni tej kategorii. Wyższa Szkoła Agrobiznesu w Łomży zajęła XV miejsce wśród 96 ocenianych uczelni niepublicznych, mających uprawnienia do nadawania tytułu magistra, to awans o siedem pozycji w stosunku do ubiegłorocznego rankingu. Natomiast na XXII miejscu znalazła się Wyższa Szkoła Zarządzania i Przedsiębiorczości im. B. Jańskiego w Łomży (na 71 ocenianych uczelni tej kategorii). Jest to spadek o 14 pozycji w stosunku do ubiegłego roku.

Prezydent Miasta oraz Zarząd Główny TPZŁ w Łomży ogłosili zbiórke darów i kwestę w dniu 28 maja dla powodzian z partnerskiego miasta Czechowice-Dziedzice.

Najnowszą publikacją książkową dra Krzysztofa Sychowicza z białostockiego Oddziału IPN, pracownika naukowego PWSiP w Łomży, radnego i członka Zarządu Głównego TPZŁ jest „Urząd Bezpieczeństwa w Łomży – powstanie i działalność 1944–1956”.



Bardzo dużym zainteresowaniem mieszkańców Łomży i gości cieszyła się piąta już edycja zorganizowanego w Łomży Święta Sąsiadów, podczas którego na Starym Rynku wystąpiły m.in. zespoły folklorystyczne z Kurpiowszczyzny. Fot. Józef Babel

Spośród 8893 uczniów szkół podstawowych z Polski szóstka uczniów ze Szkoły Podstawowej nr 2 im. Wł. Broniewskiego –

Bartosz Kumiński, Dariusz Rzepnicki, Konrad Dobosz, Martyna Boguska, Piotr Borowy i Hubert Więcek – otrzymała tytuł laureata Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy o Janie Pawle II.

Sebastian Dobkowski podczas rozegranych w Moskwie europejskich kwalifikacji do Igrzysk Olimpijskich młodzieży do lat 18, w rzucie młotem, z wynikiem 77,73 m (nowy rekord życiowy) stanął na najwyższym stopniu podium.

Anna Jesień w biegu na 400 m przez płotki zajęła III miejsce wynikiem 55,12 sek. na rozegranych w Szanghaju zawodach Diamentowej Ligi i wypełniła minimum na Mistrzostwa Europy w Barcelonie. Lekkoatleci startują w klubie LŁKS „Prefbet Śniadowo” Łomża.



WIEŚCI Z ODDZIAŁÓW

Wawrzyniec Kłosiński

Od Stawisk po Zbójną Łomżyńskim tropem przez Polskę

Od końca stycznia do połowy maja br. sumowały swoją ostatnią kadencję oddziały TPZŁ. Z dużą dozą samokrytycyzmu stwierdzić należy, że był to udany czas, który zaowocował nowymi przedsięwzięciami na rzecz lokalnych środowisk, przybyli nowi członkowie, nowe wydawnictwa, są również nowe, interesujące propozycje pracy na kolejne trzy lata.

Jako pierwsze do sumowania minionych trzech lat przystąpiły STAWISKI. Na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym już 28 stycznia 2010 mówiono o kultywowaniu miejscowych tradycji, gromadzeniu materiałów o „Małej Ojczyźnie” oraz o współpracy z wieloma instytucjami z terenu gminy. Ostatnio do Towarzystwa wstąpił cały zespół „Dzierzbieniacy”, od lat współpracujący m.in. podczas dorocznych spotkań świąteczno-noworocznych. Prezes Oddziału, Barbara Rządka przekazała stery Bolesławowi Krzywdzie, sama zaś została szefową Komisji Rewizyjnej. Za najważniejsze na nową kadencję uznano m.in.: „ochrzcenie” ronda w Stawiskach, odrestaurowanie bramy Kisielnickich, objęcie renowacją przydrożnych kapliczek i pomnika Józefa Piłsudskiego w Porytem. Oddział na początku minionej kadencji liczył 22 członków, teraz ma ich 36.

„Zmiana warty” miała miejsce również w WARSZAWIE. 18 marca 2010 r. Jerzy Sawicki – dotychczasowy prezes Oddziału odebrał na zakończenie swojej kolejnej kadencji podziękowanie i upominek od prezydenta Łomży, Jerzego Brzezińskiego oraz przekazał kierowanie oddziałem... b. prezydentowi Łomży, Markowi Przeździeckiemu. Niestety, Warszawa bodaj najdotkliwiej w tej kadencji odczuła skutki nieuniknionego procesu „dojrzwania”. Odeszło na zawsze aż 12 członków. Ale kwitnie tu od lat akcja odwiedzania przyjaciół Łomży, którym wiek i siły nie pozwalają już na comiesięczne spotkania w Mazowieckim Centrum Kultury i Sztuki przy Elektoralnej. Warszawa – razem z Zarządem Głównym – świętowała jubileusz 50-lecia, bo – trzeba to pamiętać – to tu, przy Prezydencji 11 wszystko się zaczęło... I tu też powstało najdłuższe, bo sześciostronicowe sprawozdanie z pracy w minionej kadencji.

Czekamy na zapowiadany głośno Wielki Bal Łomżyniaków w Warszawie w roku 2011! Oddział skupia obecnie 62 osoby.



Bardzo „ruchliwy” jest jeden z najodleglejszych (tylko geograficznie!) od Łomży Oddział Towarzystwa w KOSZALINIE. Zaczynali tę kadencję w 38 osób, a ukończyli 26 marca 2010 w... 39, mimo że osiem osób ubyło! No, ale 9 przybyło! Zajmowali się przede wszystkim integrowaniem środowiska łomżyniaków na środkowym wybrzeżu, ale także propagowaniem i kultywowaniem tradycji, obyczajów i folkloru Ziemi Łomżyńskiej. Jest ich pełno w lokalnej prasie i na wszystkich ważnych wydarzeniach, dziejących się nad morzem. Jako pierwsi z oddziałów wystąpili do władz miasta o nadanie jednej z koszalińskich ulic imienia „Łomżyńskiej” i mają nadzieję na pomyślne sfinalizowanie wniosku w nowej kadencji. Jan Przestrzelski, uhonorowany przez prezydenta Łomży specjalnym upominkiem, przekazał prezesostwo Jerzemu Szymańskiemu.



KRONIKA ŁOMŻYŃSKA



□ Nagle i niespodziewanie zmarł ks. kanonik Józef Tadeusz Milanowski – kapelan Oddziału Związku Sybiraków w Łomży, proboszcz m.in. w Troszynie i

Zambrowie. Spoczął na cmentarzu parafialnym w Augustowie.

□ W Ogólnopolskim Finale Licealiady w tenisie stołowym uczennice z II LO w turnieju drużynowym zajęły II miejsce wśród 11 drużyn z Polski. Indywidualnie Bartosz Niemyjski wywalczył II miejsce. Wśród dziewcząt złoto wywalczyła Ren Bingran, srebro – Monika Narolewska, a brąz – Weronika Łuba. Wszystkie są uczennicami II LO.

□ Ponad 300 uczestników zgromadził Regionalny Przegląd Kapel, Śpiewaków i Gawędziarzy Ludowych w Zbójnej.

□ Łomżyński PEPEES został uhonorowany Certyfikatem Perłowym programu Polish Product, wyróżniającym

najlepsze firmy na rynku krajowym za osiągnięcia gospodarcze oraz rzetel-



ność wobec kontrahentów krajowych i zagranicznych.

□ Brązowy medal wywalczyły tenisistki stołowe AZS PWSiP Wałkuscy

„Konieczność pozyskania nowych członków, zwiększenie prenumeraty „Wiadomości Łomżyńskich” przez wszystkich członków Oddziału oraz jeszcze aktywniejszy udział w jego pracach” – tak 29 marca 2010 r. skumulował swoje zamiary na nową kadencję do roku 2013 Oddział ZAMBRÓW. Były i nowy prezes, Bogdan Sobociński nie ma wątpliwości, że są to zamiary niewygórowane i z pewnością bardzo realne. To jeden z najmniejszych Oddziałów – na początku kadencji było ich 15, teraz jest 17. Oddział zabiega o rozpoczęcie konserwacji zabytkowych nagrobków na cmentarzu parafialnym – kontaktuje się już w tej sprawie z władzami miasta. Będą wycieczki do miejsc pamięci narodowej. Ostatnia – do Lasu Pniewskiego, gdzie w czasie II wojny światowej hitlerowcy rozstrzelali wielu mieszkańców – spotkała się z bardzo dużym zainteresowaniem nie tylko członków Towarzystwa. Dużym powodzeniem cieszą się też pogadanki o zabytkach i historii prowadzone w szkołach i placówkach kultury przez Prezesa Honorowego Oddziału, Franciszka Tarnowskiego.

ŁOMŻA sumowała ostatnią kadencję 10 kwietnia. Tu padł rekord liczby członków: na początku kadencji było ich 172, teraz jest ponad 330, ale składki opłaca tylko... około 65 proc. Powstały nowe koła przy Teatrze Lalki i Aktora, Są-



dzie Okręgowym i Rejonowym oraz Prokuraturze Okręgowej i Rejonowej. Istnieją koła młodzieżowe w I, II i III Liceum Ogólnokształcącym oraz przy Zespole Szkół Ekonomicznych. Dobrze układa się współpraca Oddziału z Łomżyńskim Towarzystwem Naukowym im. Wagów, dyrekcjami szkół oraz z Drużyną Harcerzy-Weteranów. Dużym zainteresowaniem cieszyło się kilkadziesiąt spotkań poświęconych pogłębianiu i upowszechnianiu wiedzy o Ziemi Łomżyńskiej. Nową ka-

dencję Oddział rozpoczął bardzo... płynnie. Zaprosił swoich członków na wycieczkę gondolami po Narwi. A w ogóle co-miesięczne spotkania tematyczne cieszą się w Łomży bardzo dużym zainteresowaniem. Prezesem na nową kadencję została ponownie Krystyna Michalczyk-Kondratowicz.

Zaraz po Łomży był BIAŁYSTOK. Tu Ania Badyda 16 kwietnia ugruntowała swoją, budowaną latami prezesowską pozycję i uczestnicy Walnego Zgromadzenia Oddziału nie



mieli wątpliwości, że to właśnie ona powinna kontynuować przebogata i owocną robotę. Jedną z najważniejszych jest przygotowanie książki pamiątkowej – zyciorysów. Powstaje już zespół redakcyjny. Rozwija się kronika Oddziału, podtrzymywane są dobre kontakty z Lasami Państwowymi, które udzielają białostockim łomżyniakom stałego, ale przede wszystkim gościnnego azylu. Trwają prace nad utworzeniem koła akademickiego TPZŁ. Białystok to oddział VIP-owski, bo na każdym prawie spotkaniu jest tu albo biskup, albo marszałek, albo prezydent, albo wicewojewoda, no i co najmniej kilku profesorów... Barbara Kudrycka jest nawet ministrem nauki. To oddział z kabaretem HECA, a w ogóle to ciągle śpiewają po kurpiowsku albo po starodawnemu. Na początku kadencji było ich 56, teraz jest – 78.

Natomiast jednego członka w trakcie kadencji stracił Oddział TPZŁ w OLSZTYNIE. Tak stanowi ankieta statystyczna: na początku – 33, teraz – 32. To jedyny, jak na razie Oddział, zmierzający do zaprzyjaźnienia... prezydentów miast. Przy okazji 50-lecia Oddziału prezydenta Łomży, Jerzego Brzezińskiego i członków Zarządu Głównego TPZŁ przyjął w reprezentacyjnej sali Ratusza prezydent Olsztyna, dr Piotr Grzymowicz, który nad obchodami rozpostarł zresztą swój patronat. Oprócz wymiany upominków i uścisków rąk, określono

c.d. na str. 30

Łomża w składzie: Monika Narolewska, Weronika Łuba i Edyta Szablowska podczas Mistrzostw Polski Juniorów w Lidzbarku Warmińskim.

□ „Rajgrodzkie Echa” – miesięcznik Towarzystwa Miłośników Rajgrodu ukazuje się od 20 lat.

□ Wśród ośmiu tegorocznych laureatów Nagrody Marszałka Województwa Podlaskiego w dziedzinie sportu znaleźli się: Wacław Tarnacki (nagroda w kategorii najlepszy trener) i Andrzej Korytkowski (nagroda za całokształt pracy).

□ Niecodzienna uroczystość miała miejsce w Katedrze Łomżyńskiej. W 46 rocznicę święceń kapłańskich na uroczystej Mszy św. spotkali się absolwenci Wyższe-



go Seminarium Duchownego w Łomży, rocznik 1964, wśród nich m.in. Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, abp Józef Michalik, znany bardzo dobrze łomżyniakom ks. Stanisław Wysocki oraz ks. Stefan Pupek. Fot. Józef Babel

□ W poszukiwaniu polskich korzeni Oskar Szymańczyk wspólnie z Krystyną

Wardygą – prezesem Stowarzyszenia Ogniska Polskiego w Buenos Aires, odwiedzili Janowo koło Kolna i Kolno, skąd w 1910 roku wyemigrował Ojciec Oskara.

□ Oficjalnie rozpoczął się sezon żeglugi na Narwi. Na wycieczki m.in. gondolami zaprasza p. Jerzy Lipiński i kierowana przez niego Lokalna Organizacja Turystyczna. Fot. Józef Babel



Od Stawisk po Zbójną...

plany współpracy – także międzyratuszowej. Olsztyn konkuruje z Białymstokiem pod względem „obsady” profesorskiej w wykazie członków Oddziału. To za sprawą prof. Gąsiorowskiego powstało Koło Młodych Łomżan na Uniwersytecie



Warmińsko-Mazurskim. Olsztynscy łomżyniacy także starają się o ochrzczenie jednej z ulic mianem Łomżyńskiej. Czytają bardzo wydatnie przekazywane im z Łomży wydawnictwa TPZŁ i... sami wiele do nich piszą. Ba, powołali nawet przy Zarządzie – oprócz prezesa, zastępców, sekretarza i skarbnika – także kolportera wydawnictw TPZŁ! A wszystko to pod zacnym i pracowitym kierownictwem koleżanki prezes Krystyny Koziełło-Poklewskiej.

NOWOGRÓD buduje pełnowymiarową halę sportową, chce mieć port na Narwi, a do tego ma jeszcze 38 niespokoj-



nych dusz w Oddziale TPZŁ, które od burmistrza i jednocześnie wiceprezesa Oddziału, Józefa Piątka domagały się 26 kwietnia ciągle: więcej, więcej, więcej...! Ich też jest więcej, bo kadencję

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

- ❑ Strażacy z Łomży i Zambrowa ratowali powodzian z Małopolski, Mazowsza i Kujaw.
- ❑ Szkoła Podstawowa im. M. Konopnickiej w Ptakach, pow. Kolno otrzymała sztandar na jubileusz 40-lecia szkoły.
- ❑ Szkoła Podstawowa w Jarnutach (gm. Łomża) istnieje 90 lat. W maju otrzymała imię Jana Pawła II oraz sztandar.
- ❑ Wicepremier rządu Izraela, Dan Merodor, w towarzystwie ponad 30 po-

tomków grajewskich rodów żydowskich uczestniczył w Grajewie w odsłonięciu pamiątkowej tablicy, poświęconej grajewskiemu Żydom, zgładzonym przez nazistów w 1942 roku w budynku dawnej synagogi.

❑ Rozpoczął się sezon letnich wędrówek. Bagna biebrzańskie oczekują na



zaczynało 26 członków Oddziału, a zakończyło – 38. No więc jest nowe: konkurs fotograficzny „Nowogród i okolice – Moja mała ojczyzna”. W czerwcu – w Nowogrodzie spotkanie dzieci urodzonych na Syberii. A ponadto – biegi uliczne, spływy kajakowe, doroczne spotkanie „Dzień Świąteczny w Nowogrodzie” i wiele innych akcji. Pani prezes Maria Dąbrowska z pewnością nie będzie miała więcej czasu, by zastanawiać się, czy podoła obowiązkowi, czy też powinna je przekazać komuś innemu...

27 kwietnia szumiał Łomża Bałtyk, bo GDAŃSK przypomniał swoim mieszkańcom o tym, że Łomża jest! W dodatku – w Gdańsku jest od 40 lat, choć – głównie z powodów finansowych – nie było tu hucznych, jubileuszowych obchodów. Raz na dwa miesiące łomżyniacy spotykają się w Gdyńskiej Siedzibie Organizacji Pozarządowych przy ul. 3 maja 27. Każde spotkanie to inny temat, np. historia Łomży, historia plemion Prusów, misje św. Wojciecha i Brunona z Kwerfurtu. Ani jedno spotkanie nie zakończyło się bez wspomnieniowego powrotu na bruki dzieciństwa, czyli do Łomży i okolicznych miejscowości. Uczestnicy zebrania nie ukrywali, że wydawnictwa ZG TPZŁ,



zwłaszcza „Wiadomości Łomżyńskie” i „Ziemia Łomżyńska” są dla nich niczym łyk ożywczej wody w ustach spragnionego wędrowca... Prezes Oddziału (były i obecny), Zygmunt Wierciszewski podziękował wszystkim koleżankom i kolegom „za stwarzanie miłej i serdecznej atmosfery podczas spotkań”.

MAŁY PŁOCK sumował swoje dokonania 29 kwietnia. Jeśli mierzyć jego aktywność finansowo, to jest sukces ogromny: W 2007 i 2008 r. nie zebrał ani złotówki składki członkowskiej, a w 2009 r. – aż 120 złotych! Imprezy środowiskowe, takie jak dożynki gminne, Dni Małego Płocka, Złote Gody – to główne przejawy aktywności członków TPZŁ. 16 członków Oddziału uczyło też najmłodszych członków gminnej społeczności szacunku dla kultury regionalnej, narodowej, wskazywało na jej bogactwo i niezbędność dla budowania narodowej tożsamo-

turystów nie tylko z Łomży i z Polski, ale również z zagranicy. Spotkanie oko w oko z „królem babien” z pewnością na długo pozostanie w pamięci. Fot. Józef Babel

❑ Podczas uroczystości w Zabieli, gmina Kolno otrzymała sztandar.

❑ 17 marca zmarł Marian Nieciecki – emerytowany nauczyciel z ponad 40-letnim stażem pracy, wychowawca, b. kierownik szkoły w Nieławicach i Makowskich. Od 1973 roku był nauczycielem matematyki w Pedagogicznym Studium Technicznym w Łomży, od 1978 roku nauczyciel, wicedyrektor i dyrektor

ści. TPZŁ uczestniczyło też – we współpracy z osobami spoza TPZŁ – w propagowaniu osób zasłużonych dla Małego Płocka, m.in. ks. Tadeusza Ciborowskiego. M.in. odrestaurowano jego książki, znalezione na strychu kościoła. Obecnie dostęp do nich ma każdy mieszkaniec gminy.

A 30 kwietnia było JEDWABNE. Trzeba to sobie powiedzieć szczerze: tłoku na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym nie było, ale za to ten potencjał...! Niezawodne: Ewa Mańko i Bożena Kubrak ciągle wiedzą, że Jedwabne ma szansę trwałego wpisania się w historię Ziemi Łomżyńskiej, nie tylko przez



pryzmat różnie postrzeganej historii. Prezes Mańko otwarcie mówi o swoistej porażce, bo w ciągu kadencji liczba członków spadła o ponad połowę (z 20 do 9!), ale przecież ma też świadomość, że tu ostatnie słowo jeszcze nie padło. I na pewno każdą wolną chwilę poświęci Towarzystwu. Za trzy lata będzie tu z pewnością zupełnie inaczej...

KRAKÓW powitał przedstawicieli ZG TPZŁ na Walne Zgromadzenie Oddziału w piątek, 7 maja około godz. 12.00 w południe. Od rogatek miasta do siedziby ZW PSL, gdzie odbywały się obrady było niespełna 5 km. Dzięki mistrzowskiemu opanowaniu kierownicy i... nerwów p. Wojtki – „naszego”



kierowcy z Państwowej Wyższej Szkoły Informatyki i Przedsiębiorczości w Łomży, udało nam się pokonać tę „odległość”



Zespołu Szkół Budowlanych. Oddany społecznik. Reprezentował swoje osiedle w Radzie Miejskiej. Za wzorową pracę dydaktyczno-wychowawczą odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi. Człowiek wielkiego serca, o wysokiej kulturze osobistej. Fot. archiwum

Zespołu Szkół Budowlanych. Oddany społecznik. Reprezentował swoje osiedle w Radzie Miejskiej. Za wzorową pracę dydaktyczno-wychowawczą odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi. Człowiek wielkiego serca, o wysokiej kulturze osobistej. Fot. archiwum

W rankingu „Superfirmy 2010” tytuł najlepszych otrzymały z pow. łomżyńskiego: Przedsiębiorstwo Produkcji Betonu „Prefbet” Sp. z o.o. Śniadowo, Inter Grąd Sp. z o.o. z Łomży, Ekspertt Sp. z o.o. i Przedsiębiorstwo Komunikacji Samochodowej Sp. z o.o.

XX lecie samorządu uroczyście obchodził Samorząd w Wysokiem Mazowieckiem.

W ramach pełnionej roli samorządu w kreowaniu polityki wobec osób niepełnosprawnych Urząd Miasta i Samorządowy Ośrodek Doradztwa Metodycznego i Doskonalenia Nauczycieli

„tylko” w 2,5 godziny! Współczujemy Krakusom! Dotarliśmy na ich zjazd, gdy praktycznie było już po wszystkim. Ale połechtało nasze serca to, że są, że pod Wawelem możemy na nich liczyć, że liczą się ciągle w ruchu regionalistów. Prezes Ewa Chętnik-Donatowicz w czasie wolnym od pisania wierszy, utrwała na papierze swoje przemyślenia o stronach rodzinnych, tam gdzie jej dziad Adam Chętnik tworzył skansen, oddychał zapachem kurpiowskiej sosny i lichego żyłka, nad Narwią słuchał skowronka... Łomżyńskich Krakusów jest 13. Niewielu? Ale za to „jacy tacy”!

No i w końcu „Z” jak ZBÓJNA, czyli koniec „kampanii sprawozdawczo-wyborczej” w TPZŁ. Nie wiedzieć czemu, ale Oddział bardzo sprawnie zarządzany przez bardzo sprawnego prezesa i wójta gminy w jednej osobie, Zenona Białobrzezkiego, tak bardzo ambitnie chciał się dostosować do alfabetu. Dopiero 14 maja, gdy upewnili się, że wszystkie oddziały mają to już za sobą, w 20 osób przychylił się do wniosku Renaty Krajewskiej, by kontynuować wszystko, co wiązało się dotychczas w pracy Oddziału z kultywowaniem tradycji kurpiowskiej. Znakomicie służy temu celowi organizowany przez GOK Zbójna i wójta Gminy, wspólnie z ZG TPZŁ doroczny konkurs „Rozmaitości Wielkanocne”. Są tu już dobre doświadczenia w pracy ze szkołami, teraz nawiązana będzie współpraca z Kołem Gospodyń Wiejskich w Kuziach. Ania Górak chce – i słusznie! – popularyzacji kuchni kurpiowskiej, nie tylko na Ziemi Łomżyńskiej. Iwona Brulińska mówiła o możliwościach szerszej współpracy z twórcami ludowymi oraz przedstawicielami ginących zawodów, m.in. kowalami, plecionkarzami, wycinankarkami, tkaczkami itp. Jadwiga Białobrzezka będzie gromadzić księgozbiór kurpiowski. Najbardziej kurpiowskiemu Oddziałowi, skupiającemu obecnie 30 członków, prezesować będzie nadal Zenon Białobrzezki.

Jeszcze trzy lata temu w tym sumowaniu aktywności Towarzystwa naszą uwagę zwróciłoby z pewnością KOLNO. Chłopy na schwał, prawie same strażaki, w dodatku – nurkowie. Nic z tych rzeczy. Konkurencja działa też w regionalizmie. Mimo że Oddział Kolneński działał (bardzo fajnie zresztą) na rzecz swojego lokalnego środowiska, to powstałe w międzyczasie Towarzystwo Jana z Kolna, okazało się kolniakom „koszulą bliższą ciału”. No i nic nie dziwi, normalne... Część kolneńskich łomżyńniaków chce należeć do Oddziału Łomżyńskiego, pozostali deklarują współpracę z TPZŁ w ramach nowej organizacji. Młody dziś strażacki emeryt Zbigniew Podeszwik na pewno przejdzie do historii jako pierwszy, który tak fajnie sprowadził Towarzystwo pod wodę i zmobilizował do czyszczenia Pisy, ale niestety też, jako ostatni prezes Oddziału Kolneńskiego TPZŁ.

Wawrzyniec Kłosiński



w Łomży zorganizowali konferencję edukacyjną „Uczeń ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi w systemie oświaty”. W debacie brali udział specjaliści ze Szwecji i Białorusi. Fot. Łukasz Czech

Tuo Numine Domini

+

Uprzejmie dziękuję za przesłany egzemplarz nr 10 „Ziemi Łomżyńskiej” zawierający wiele interesujących i ważnych opracowań, które utrwalają wiedzę o historii i kulturze naszych rodzinnych stron.

Z wyrazami szacunku wobec Redakcji i wydawnictwa

+ **Józef Michalik**

Przemyśl, 17 V 2010.

Credito Evangelio

Szanowni Państwo,

Bardzo serdecznie dziękuję za przesłany mi 10 Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, który ma charakter jubileuszowy. Zebraliście Państwo pięćdziesiąt lat w Dobrym Towarzystwie, zakochanym w bogactwie tej Ziemi: bogatej historią, bogatej ludźmi, bogatej planami, bogatej wrażliwością na człowieka i jego duchowe możliwości. Każdy czas był i jest niepowtarzalny. Nasze czasy wypełniają wydarzenia o epokowym znaczeniu, a Opatrzność przysyła ludzi, którzy mogą sprostać jawiącym się wyzwaniom. Dziękuję za benedyktyńską pracowitość, bo to wszystko trzeba było zebrać w Jubileuszowym Tomie.

Gratuluję dokonań, życzę dalszego błogosławieństwa Bożego w twórczym poszukiwaniu ludzkich skarbów, które przekazujemy następnym pokoleniom.

Z wyrazami głębokiej czci

+ **Tadeusz Gocłowski**

Arcybiskup

Gdańsk-Oliwa, dnia 20 maja 2010 r.

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

□ Aleksandra Zajkowska, zawodniczka Łomżyńskiego Klubu Sportowego Karate zadebiutowała w gronie seniorek i wywalczyła srebrny medal podczas Mistrzostw Polski Karate Kyokushin w Warszawie.

□ Podopieczne Henryka Pestki, dwukrotne wicemistrzyni, piłkarki „Łomżyczki” Łomża 10 zdobyły mistrzostwo województwa podczas finału wojewódzkiego Orange Cup XV Turnieju im. Marka Wielgusa, czyli rozgrywkach dzieci do lat 11.

Danuta Piotrowicz-Burakowska

Lipy na Sienkiewicza

Przed laty, na ulicy Sienkiewicza

w Łomży

Lipy kwitły ocieężałe od kwiatów

gorące

Gdzieś się lato przeplatało barwami

A tu lipy, a tu lipy pachnące

Wrosły w pamięć i zmysły jak żywe

Zagładały do okien za firanki

Tak jakby to dziś było – tak prawdziwe

Umilały wieczory i ranki

Mama wtedy jeszcze żyła – pamiętam –

Ciepłą dłonią gładziła me włosy

I mówiła: popatrz, popatrz – już kwitną!

Ja patrzyłam na lipy i w jej oczy.

Marzenie

W wyobraźni zrodzonym

Mieście kryształowym

Gdzie sen nie musi uciszać trosk

A tylko woalem zapomnienia

Otula na chwilę rozkoszne życie

Ciał bez skazy, napojonych miłością

Oddechem ziemi świeżej

I blaskiem godzin świetlistych

Gdzie ptak może śpiewać bez opamiętania

Gdzie krzykiem nikt nie przerywa ciszy

I nie woła o pomstę do nieba

Gdzie rzęsy oczu troskliwych

Jak wachlarze zmieniają odcień opiekuńczych spojrzeń

Gdzie chleb leży na stole pachnącym latem

I dzieli się swą energią

Z tobą, ze mną

W tym mieście kryształowym

Chodzę wyśnionymi ulicami

Z księżycem pod rękę

W sukience o malinowym odcieniu

Nie stąkam – płynę

Do jaśminowej przyszłości –

Do możliwej niemożliwości

Tu w Łomży

Tu, w Łomży, swą miłość zostawiłam na zawsze
 Tu, na ulicy Zambrowskiej deszcze po niej płaczą
 A liście drzew wciąż na każdą wiosnę
 Zielenią pijane, coś szepczą o naszych spotkaniach
 Nie, nie zapomnę, ty nie zapomnisz – nie zapomnimy

Wtedy słońce było tak ogromne
 A księżyc niezwykle jasny
 Na pewno myślisz jeszcze o mnie zanim zaśniesz...

To co nam zabrał czas
 Nie odda wcale
 Ale zostaną w ciszy
 Nasze westchnienia i słowa
 Brylanty rosy, strumyki –
 Ta baśń majowa

Zostaniesz na zawsze w świecie
 Na kliszy serc utrwalony
 Twego spojrzenia urok
 I szept miłości szalonej.

Powrót

Na skrzydłach tęsknoty i wspomnień
 W wyobraźni różowej mgie
 Powróciłam do miejsca narodzin mojego świata
 Do dzieciństwa zaczarowanego
 Do skrawka ziemi zielonej

Nie ma tam już tego domu
 Nie ma tam już tych kwiatów
 Tylko jeszcze krzew białej róży zakwita

Ocaliłam od zapomnienia
 Kawalek ziemi zwyczajnej
 Splotłam nicią miłości teraźniejszość z przeszłością
 Nie ma już tego domu
 Nie ma już tej drogi
 Ale jeszcze czuły głos matki
 W echu minionego czasu usłyszałam

Danuta Piotrowicz-Burakowska jest łomżynianką. Nad Narwią ma rodzinę. Należy do krakowskiego Oddziału Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej. Prezentowane tu wiersze pochodzą z tomiku „Wrócenie ze wspomnień”, opublikowanego w Krakowie w 2006 r.

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA



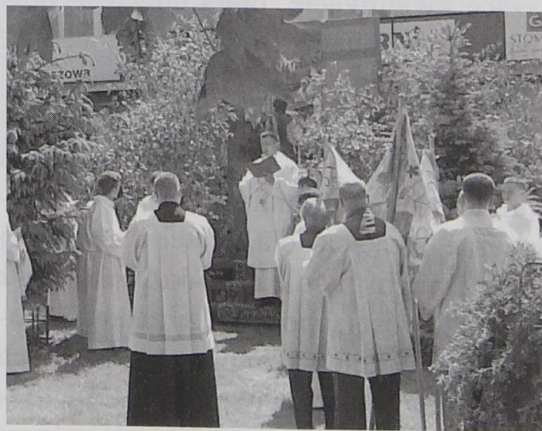
❑ Łomżyński Stary Rynek staje się coraz częściej miejscem różnych zdarzeń, cieszących się dużym zainteresowaniem mieszkańców, jak chociażby pokaz tresury psów policyjnych. Fot. Józef Babel

❑ Państwowa Wyższa Szkoła Informatyki i Przedsiębiorczości przejmie majątek i Szkoły Policealne Ochrony Zdrowia w Łomży mieszczące się przy ul. Wiejskiej – na podstawie decyzji Sejmiku Wojewódzkiego z dnia 31 maja br.

❑ Prestiżową nagrodę polskich przedsiębiorców „Firma XX-lecia 1990–2010” otrzymała Mlekovita podczas uroczystej Gali Polskiego Klubu Biznesu.

❑ Akcja „Katyński Dąb” dla uhonorowania pamięci zamordowanych w Katyniu, Kozielsku i Miednoje podejmowana jest przez kolejne społeczności. Dęby posadzono w Nowogrodzie i Andrzejewie.

❑ Wielotysięczne rzesze wiernych – jak co roku – przeszły ulicami Łomży w



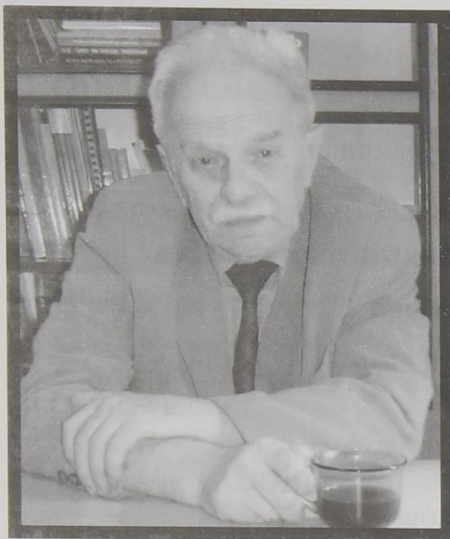
procesjach Bożego Ciała; także w parafii Krzyża Świętego. Fot. Józef Babel



❑ Król Puszczy Biebrzańskiej, Krzysztof Kawęczyński w Budach oczekuje na turystów w swoim unikalnym muzeum. Naprawdę jest co podziwiać. Fot. Józef Babel

❑ Po raz pierwszy 5 czerwca wyruszyła z Łomży i innych miejscowości diecezji, Diecezjalna Pielgrzymka Rodzin do Sanktuarium Maryjnego w Płonce Kościelnej. Jej organizatorem jest Wydział Duszpasterstwa Rodzin Diecezji Łomżyńskiej z przewodniczącym, ks. Jackiem Kotowskim.

Zebrał i opracował Z. Zdanowicz



Ludwik Żelechowski

W dniu 19 maja 2010 roku zmarł w wieku 74 lat Ludwik Żelechowski doświadczony nauczyciel, pedagog, instruktor harcerski.

Urodził się w Zambrowie. Tam ukończył szkołę średnią. Studiował na Uniwersytecie Warszawskim gdzie uzyskał tytuł magistra pedagogiki. Pracę pedagogiczną rozpoczął w 1953 roku w Szkole Podstawowej nr 1 w Zambrowie, natomiast z ruchem harcerskim związał się w Komendzie Hufca ZHP w Zambrowie, jako Komendant Hufca. Następnie pracował w Szkole Podstawowej w Wygodzie, a przez czternaście lat prowadził jako dyrektor Szkołę w Rutkach, tam również pełnił funkcję Gminnego Dyrektora Szkół.

Do Łomży przeniósł się w 1977 r. na stanowisko starszego wizytatora kadr w Kuratorium Oświaty i Wychowania. Ostatni rok przed emeryturą był zatrudniony jako nauczyciel Szkoły Podstawowej w Grądach Woniecko.

Na emeryturę przeszedł w 1988 roku. Do ostatnich dni swojego życia pracował w niepełnym wymiarze czasu pracy w

Wojewódzkim Ośrodku Metodycznym Wojewódzkiej Biblioteki Pedagogicznej, Bursie Szkolnej nr 2 i ostatnio – w Ośrodku Doskonalenia Nauczycieli w Łomży. Na każdym stanowisku był cenionym pracownikiem za fachowość, skrupulatność i umiejętność współżycia w zespole.

Jego pasją życiową była służba harcerska, której poświęcał się do ostatnich dni. Miał stopień harcmistrza. Dokumentował historię harcerstwa w byłym województwie łomżyńskim. Przewodniczył Komisji Historycznej Łomżyńskiej Chorągwi SGO „Narew”, a następnie Hufca w Łomży. Prace te uwieńczone zostały wydaniem w 2009 r. pod jego redakcją przez Komendę Hufca ZHP książki „Harcerstwo Łomżyńskie wczoraj i dziś” – t. I. Był organizatorem obozów wędrownych i stałych. Służył radą i pomocą instruktorom, którzy podejmowali zadania i realizowali próbę na stopnie harcerskie i instruktorskie. Był członkiem Komisji Stopni Instruktorskich i uczestniczył w pracach Kapituły Stopni Starszoharcerskich przy Komendzie Hufca w Łomży. Wśród Harcerzy ceniony za umiejętność porozumienia, humor i pomoc, na którą można było zawsze liczyć.

Za szczególnie wyróżniającą pracę zawodową i społeczną otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski i Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż za Zasługi dla ZHP, Złotą Odznakę ZNP, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Złotą Odznakę Polskiego Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych.

Odszedł Człowiek skromny o bogatej osobowości, tak nam wszystkim przyjaźnej.

Zygmunt Zdanowicz



Beata Kisiel

Beata Kisiel była instruktorką tańca młodzieżowego. Stworzyła kilka, znanych nie tylko w Łomży, formacji tanecznych. Założyła i prowadziła szkołę tańca BK Step Studio.

Beata, białostoczanka, zamieszkała w Łomży, bo stąd pochodzi Jej mąż,

Marek Kisiel. Połączyła ich nie tylko miłość, ale także wspólna pasja – taniec. Miejski Dom Kultury – Dom Środowisk Twórczych stał się miejscem, w którym mogli realizować swoje zawodowe marzenia. Marek, wraz z formacją break dance Crazy Twisting Group triumfował na krajowych i światowych imprezach tanecznych, Beata dotrzymywała mu kroku, zdobywając liczne nagrody z zespołami Twist, Cute Faces, 2DR, Skrecz. Tworzyła choreografię, wymyślała nowe układy, tańczyła razem ze swoimi podopiecznymi. Ciągłe doskonalila własne umiejętności. Była dyplomowanym instruktorem tańca, podjęła studia podnoszące kwalifikacje, brała udział w licznych warsztatach (m.in. w Londynie). Wszystko dla tańca. Skupiła wokół siebie bardzo liczne grono miłośników hip hopu i new style. Z czasem poszerzyła ofertę swojego Studia o inne formy taneczne i zajęcia dla dzieci. Efekty Jej pracy mogliśmy nie raz podziwiać, gdyż z życzliwością podchodziła do propozycji uświetnienia imprez kulturalnych i sportowych występami Jej grup. Beata, chociaż nie była związana etatowo z MDK-DŚT, bardzo angażowała się w przedsięwzięcia realizowane przez

dom kultury, a zwłaszcza w organizację Turnieju Tańca „Wirująca Strefa”. Dom Marka i Beaty był drugim „biurem organizacyjnym” i miejscem spotkań ich licznych, tanecznych znajomych z kraju i zagranicy.

Była zawsze pogodna i uśmiechnięta. Z wiarą patrzyła w przyszłość. Ich ukochana córka, Natalka rozpoczęła właśnie naukę w szkole. Rodzina i taniec były treścią i sensem Jej życia

Każdy, kto wiedział o chorobie Beaty wierzył do końca, że Jej się uda, że zwycięży. Była taka młoda, silna, pełna życia. Tym bardziej bolesna była ta tragiczna wiadomość.

Beata Kisiel odeszła od nas na zawsze 30 kwietnia 2010 r., mając zaledwie 28 lat. Spoczęła na łomżyńskim cmentarzu przy ul. Przykoszarowej.

Nigdy Cię nie zapomnimy Beato.

Roman Borawski
Dyrektor MDK-DŚT



MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL TEATRALNY WALIZKA

Festiwal Walizka, to XXIII edycja zbioru interesujących spektakli teatralnych. Festiwal ma swój styl, charakter i prestiż w środowisku teatralnym w kraju i za granicą. Wyraźcie charakteryzuje czas i problemy, z jakimi spotykają się kolejne pokolenia widzów. Akcentuje dokonania artystyczne teatrów i zmiany zachodzące we współczesnym teatrze. Nigdy też nie wyznaczał granic gatunkowych i nie był gettem lalkarskim. Jest festiwalem otwartym, poszukującym teatru w różnej przestrzeni, formie, wypowiedzi artystycznej.

Tegoroczna edycja jest wyjątkowa. Nie zabraknie spektakli zrealizowanych w różnych konwencjach, technikach lalkowych, stylach teatralnych ze zróżnicowanym repertuarem. Zresztą, do tej pory każdy z festiwali był inny, a jego gatunkowa heterogeniczność jest czymś, co powoduje, że z roku na rok festiwal rozwija się i rozrasta. Zapraszamy te spektakle, które, naszym zdaniem, wywodzą się z olbrzymiej pasji twórców i są odzwierciedleniem artystycznych wizji i poszukiwań. Ważny jest przy tym również aspekt dialogu, który łączy dzieci z dorosłymi, kulturę współczesną z tradycją, publiczność z twórcami, mieszkańców miasta z teatrem.

W XXIII edycji Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego Walizka w nurcie konkursowym weźmie udział 12 zespołów z kraju i zagranicy wyłonionych z 86 zgłoszeń. Wystąpią m.in. teatry z Warszawy, Omska, Białegostoku, Madrytu, Krakowa, Mostaru, Sankt-Petersburga, Ljubljany, Mińska, Castello de la Plana,

W charakterze gości i imprez towarzyszących wystąpią zespoły z Poznania, Gliwic, Łodzi, Wilele-Leuven oraz gospodarz festiwalu, łomżyński teatr. Ten nurt od wielu lat towarzyszy festiwalowi. Jest znakomitą promocją sztuki teatralnej i uzupełnia program prezentacji konkursowych.



Podczas bieżącej edycji swoje nagrody ufundowali m.in.: wojewoda podlaski, marszałek województwa podlaskiego, prezydent Łomży, starosta Powiatu Ziemskiego, rektor Wyższej Szkoły Agrobiznesu w Łomży, Telewizja Polska Białystok, „Gazeta Współczesna” w Białymstoku.

Życzę wszystkim twórcom i zespołom teatralnym powodzenia u publiczności i aby tegoroczny festiwal spełnił Wasze oczekiwania. Widzom życzę wielu wrażeń, wzruszeń i rado-

ści z kontaktu ze sztuką i twórcami. Instytucjom i sponsorom dziękuję za życzliwość i pomoc w realizacji festiwalu.

Dyrektor Festiwalu, Jarosław Antoniuk

Relacja z Festiwalu – w przyszłym wydaniu „Wiadomości”.



GALERIE

Fundacja „Cepelia” Polska Sztuka i Rękodzieło w Warszawie oraz Galeria Sztuki Współczesnej Muzeum Północno-Mazowieckiego w Łomży przygotowały przy Długiej 13 w Łomży wystawę pokonkursową „Pamiętka z Polski”. W Łomży otwarta została 20 maja. Ekspozycja prezentuje plon konkursu zorganizowanego jesienią 2009 roku przez Fundację „Cepelia”. Przeprowadzono go w dwóch kategoriach: „Tradycja” oraz „Inspira-



cja”. Organizatorzy oczekiwali pamiętek czerpiących inspiracje z polskiej kultury i tradycji ludowej oraz odpowiadających na aktualne trendy i tendencje we wzornictwie przemysłowym. Napłynęło kilkaset prac. Najciekawsze propozycje trafiły na wystawę pokonkursową. Wybrano obiekty zaprojektowane z wyobraźnią i połotem, kolorowe i efektowne, wykorzystujące tradycyjne techniki oraz wprowadzające nowatorskie rozwiązania. Są to torby (m.in. na laptop), etui na telefon komórkowy (koronkowe), pendrive’y (w kształcie rzeźbionych ptaszków), kubki z dekoracją (m.in. wycinanki), koszulki z nadrukami, zabawki, gry i układanki, figurki ze szkła i ceramiki, breloczki, biżuteria (kolczyki, bransoletki, naszyjniki), wieszaki i magnesy, zegary, obuwie, słodczyce oraz dziesiątki innych użytkowych i dekoracyjnych przedmiotów, które nie jeden z nas chętnie ujrzałby na półkach sklepów z pamiątkami. Oczekiwania te mają szansę spełnić się, gdyż Fundacja „Cepelia” zamierza wprowadzić najbardziej atrakcyjne wzory do produkcji.

Karolina Skłodowska



KONCERTY

**Miśkiewicz /Majewski Quintet plays Komeda
Łomża, 28 III 2010, MDK-DŚT**

W kwietniu ubiegłego roku minęło 40 lat od przedwczesnej, będącej skutkiem nieszczęśliwego wypadku, śmierci Krzysztofa Komedy, najbardziej znanego muzyka jazzowego w Polsce i zarazem pioniera nowoczesnego jazzu w naszym kraju. Pomimo

tego, że od śmierci Komedy minęło tyle lat, jego muzyka jest wciąż pamiętana, słuchana i wykonywana. Dokonania Komedy inspirowały i nadal inspirowały rzesze muzyków na całym świecie. W roku 1995 ukazała się płyta, nagrana przez kilku wybitnych polskich muzyków, „Robert Majewski plays Komeda”. W roku ubiegłym Robert Majewski powrócił do tego pomysłu i postanowił przypomnieć kolejnemu pokoleniu słuchaczy ponadczasową muzykę Krzysztofa Komedy w wydaniu koncertowym.

Dzięki inicjatywie MDK-DŚT Miśkiewicz/Majewski Quintet wystąpił także w Łomży. Wbrew początkowym obawom okazało się, że w ten niedzielny wieczór wiele osób postanowiło posłuchać jazzu w sali na drugim piętrze popularnego MDK. Usłyszeliśmy to, co najlepsze w dorobku Komedy: „Ballad For Bernt”, „Szara kolęda”, „Ja nie chcę spać”, „Repetition”. Były to wcześniejsze utwory Komedy, bliższe głównemu nurtowi jazzu, bardziej przystępne. Po nich muzycy zagrali utwór bardzo długi, będący połączeniem dwóch kompozycji Komedy z roku 1967 – „Night-Time, Day-Time” oraz „Po katastrofie”. Utwór wręcz awangardowy, bliski free jazzowi, pełen skomplikowanych podziałów rytmicznych i porywających partii solowych. Zresztą już to, że „Night-Time, Day-Time” został poświęcony przez Komedę pamięci geniusza saksofonu, John’a Coltrane’a, wiele wyjaśnia.



Bis mógł być tylko jeden i mimo markowanej konsternacji i zastanawiania się muzyków, co zagrają, i tak było wiadomo, że wykonają na finał ten właśnie utwór. „Kołysanka” z filmu „Dziecko Rosemary” była doskonałym zwieńczeniem tego fantastycznego koncertu. I kolejnym dowodem na to, że dobra muzyka nie starzeje się nigdy, jest ponadczasowa i nieprzemijająca!

Wojciech Chamryk

Fot. Elżbieta Piasecka Chamryk

Ray Wilson „Genesis Unplugged” Retro, Łomża, 28 IV 2010

Już po swoim pierwszym, doskonale przyjętym koncercie w Łomży, który odbył się 3 XII 2008, Ray Wilson zapowiadał, że bardzo chętnie przyjedzie do naszego miasta ponownie. Nikt nie spodziewał się jednak, że zawita do nas w takim towarzystwie. Pierwszy koncert zagrał bowiem solo, akompaniując sobie na gitarze akustycznej. A tym razem towarzyszył mu zespół, złożony z doskonałych muzyków: Filip Wałcerz (instrumenty klawiszowe), Steve Wilson (gitara, śpiew), Ali Ferguson (gitara, śpiew), bracia Ashley (perkusja) i Lawrie (gitara basowa) Mac-Millan. Zbieżność nazwisk lidera grupy i Steve’a Wilsona nie jest przypadkowa – Steve to starszy brat Ray’a.

Licznie zgromadzona w „Retro” publiczność oczekiwała dobrego koncertu, nikt chyba nie spodziewał się jednak, że będzie aż tak ciekawie! Ray Wilson, zachęcony doskonałym przyjęciem

i atmosferą panującą w sali, zafundował nam bowiem prawdziwą muzyczną ucztę. To nie był standardowy koncert, z kilkunastoma odegranymi, byle szybciej, utworami i przebojem na bis.



Muzycy wykonali aż 24 utwory, co trwało blisko dwie godziny. Wybór utworów był praktycznie doskonały i pomimo tego, że nie usłyszeliśmy tego wieczoru „Inside”, „Land Of Confusion”, czy „Not About Us”, chyba nikt nie był rozczarowany. Podstawę setlisty stanowiły oczywiście utwory z ostatniego albumu studyjnego Wilsona, „Propaganda Man”. Artysta uzupełnił ten zestaw umiejętnie dobranymi kompozycjami zespołów, w których występował, lub które po prostu lubi i ceni, by wymienić tylko Genesis, Pink Floyd, U2, czy Boba Dylana. Wielkie wrażenie robiły też interpretacje przebojów Petera Gabriela i Phila Collinsa. Nie pozostaje nam nic innego, jak czekać na kolejną wizytę Wilsona w Łomży, może tym razem z rockowym zespołem Stiltskin?

Wojciech Chamryk

Fot. Elżbieta Piasecka Chamryk

Finał VIII Konkursu Poetyckiego Jana Kulki Po raz drugi urodziłby się w Łomży...

Ósmy Konkurs Poetycki im. Jana Kulki, organizowany przez Miejski Dom Kultury – Dom Środowisk Twórczych w Łomży tym razem przyniósł zwycięstwo Wojciechowi Roszkowskiemu z Tykocina. Przysłał on do Łomży zestaw tekstów „nokia connecting people” i „piski”: „kocham cię – jak listy w butelkach rzucone na łaskę przypływu. Dusze w trumienkach z ciekłego kryształu – żywe motyle, jakby żywe, tlą się wolno, lekko parzą palce.” „odwilż, zanim odejdą wody, musimy przeciąć pepowinę – prosiłem – wysie, wypali od środka, zostanie z ciebie skórka i wysuszone pestki, mam, a ja rosnę, pęcznię i moknę jak ryżowe pola”.

Główną Nagrodę Prezydenta Łomży za wiersz o tym mieście otrzymała Maria Rytelewska z Myszkowa za utwór „Mój ojciec Jan z Łomży”: „Nigdy nie miał wątpliwości że po raz drugi też chciałby urodzić się w Łomży Wystarczająco blisko



Warszawy i tak jak trzeba daleko Wybudował dom z kredytu i przyszłość z obietnic kolejnych nowych rządów wesołych jak świąteczne pocztówki (...)"

Trzy równorzędne wyróżnienia stały się udziałem: Karola Graczyka z Deszczna (woj. lubuskie) za zestaw tekstów, Zofii Staniszewskiej z Mieczewa za zestaw tekstów oraz Małgorzaty Borzeszkowskiej z Lęborka za wiersz „Pan K. szuka Boga”.

Podczas uroczystej, tradycyjnie dowcipnie prowadzonej przez dyrektora, Romana Borawskiego gali, laureaci osobiście zaprezentowali swoje nagrodzone teksty, a nagrody osobiście wręczali ich fundatorzy lub przedstawiciele: dyrektor Zakładów Spożywczych Bona, prezydent Łomży, Miejska Biblioteka Publiczna, Wyższa Szkoła Agrobiznesu oraz MDK-DŚT.

W klimacie poetyckim starał się utrzymać również swój recital Jerzy Filar z nieśmiertelnie małym ptaszkiem, czyli Sambą siko-reczką... A na koniec żona zmarłego 10 lat temu w Łomży Jana Kulki, Barbara wręczyła laureatom tomiki wierszy Patrona Konkursu.

Wawrzyniec Kłosiński



DNI ŁOMŻY 2010

Ogólnopolską Inauguracją Europejskiego Tygodnia Sportu dla Wszystkich i Świętem Sąsiadów, rozpoczęte zostały Dni Łomży. W ciągu miesiąca odbędą się konkursy, wernisaże, koncerty, przedstawienia oraz festyny. 15 czerwca, w 592. rocznicę nadania Łomży praw miejskich, odbyła się Uroczysta Sesja Rady Miejskiej.

Program:

26 maja

godz. 18:00 – Ogólnopolska Inauguracja Europejskiego Tygodnia Sportu dla Wszystkich, hala sportowa im. Olimpijczyków przy SP 9, ul. Ks. Anny 18 w Łomży,

28 maja

godz. 12:00 – Dzień Sąsiada, Stary Rynek

1 czerwca

godz. 10:00 – Słoneczna Estrada – impreza dla dzieci, Stary Rynek

7 czerwca

godz. 9:30 – XXI Konkurs Recytatorski „Uśmiechnięte strofki”, Klub Garnizonowy, Al. Legionów 133

8–11 czerwca

XXIII Międzynarodowy Festiwal Teatralny WALIZKA (szczegóły programu – na afiszach)

8 czerwca

godz. 17:00 – „miejsce.pl” wystawa prac Andrzeja Dworakowskiego, Galeria pod Arkadami, Stary Rynek

godz. 20:30 – „Clown Jonas is passing by” reż. John Gysenbergh, Jonna Theatre, Wilese-Leuven (Belgia) – Stary Rynek, impreza towarzysząca MFT Walizka

9 czerwca

godz. 21:00 – „Carmen Funebre”, spektakl Teatru Biuro Podróży, Poznań, Stary Rynek, impreza towarzysząca MFT Walizka

10 czerwca

godz. 21:00 – „Exultet” – reż. Mariusz Kozubek, Teatr z Gliwic, Stary Rynek, impreza towarzysząca MFT Walizka

12 czerwca

godz. 9:00 – X Olimpiada Caritas dla osób niepełnosprawnych „Zwycięzę bo pokonam samego siebie”, Hala im. Olimpijczyków przy SP 9, ul. Ks. Anny 18

Pani Halina Miroszowa

Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej

Szanowna i miła Pani Halino,

zachęcony Pani telefonem dotarłem do książki „Mój czas”, którą przeczytałem z wielkim zainteresowaniem, i to nie tylko dlatego, że mnie Pani wymienia. Okazuje się bowiem, że chociaż nie rozmawialiśmy wcześniej o tym, niektóre nasze wojenne kontakty w kręgu BIP i środowisku Aleksandra Kamińskiego były zbieżne lub wręcz identyczne. Dowiedziałem się także z książki o Pani osobistych więzach z Łomżą, ale mimo to pozostanie Pani w mojej świadomości jedną z osób szczególnie ważnych dla wojennej historii Warszawy.

Z serdecznością

Władysław Bartoszewski

Sekretarz Stanu

Pełnomocnik Prezesa Rady Ministrów
Do Spraw Dialogu Międzynarodowego

godz. 11:00 – II Prezentacje Pieśni i Piosenki Wojskowej „Na żołnierską nutę”, Park Miejski im. Jakuba Wagi, ul. Wojska Polskiego 14

13 czerwca

godz. 13:00 – Festyn Rodzinny Parafii Krzyża Świętego z zespołem LIVERPOOL, ul. Zawadzka 55

godz. 17:00 – Przyjaciele Pani Hani, koncert z udziałem Jerzego Połomskiego, aula im. Hanki Bielickiej II LO, Pl. Kościuszki 3

14 czerwca

godz. 12:00 – „Mieszkam tutaj” – otwarcie wystawy pokonkursowej, Galeria Bonar, ul. Wojska Polskiego 3

15 czerwca

godz. 12:00 – Uroczysta Sesja Rady Miejskiej z okazji 592. rocznicy nadania Łomży praw miejskich, aula im. Hanki Bielickiej II LO, Pl. Kościuszki 3

17 czerwca

godz. 18:30 – Koncert Galowy z okazji Dni Łomży i XV-lecia MPWiK „Niech płynie muzyka”; w programie znane arie i duety operowe. Wykonawcy: Filharmonia Kameralna im. Witolda Lutosławskiego, Jan Miłosz Zarzycki – dyrygent, Anna Jeremus-Lewandowska (sopran), Jacek Szymański (tenor) – sala koncertowa, ul. Nowa 2

19 czerwca

godz. 14:00 – Czerwcowy Konkurs Jednego Wiersza, MBP ul. Długa 13

25 czerwca

godz. 19:00 – „Rock na wakacje” koncert, Klub PopArt, ul. Wojska Polskiego 3

2 lipca

godz. 18:30 – „Letnia Promenada”, koncert w wykonaniu Filharmonii Kameralnej im. Witolda Lutosławskiego, Jan Miłosz Zarzycki – dyrygent, Grzegorz Piotr Kołodziej – baryton. W programie m.in. Vivaldi, Mozart, Bizet. Park Miejski im. Jakuba Wagi, ul. Wojska Polskiego 14 (w razie niepogody w Sali Koncertowej, ul. Nowa 2)

godz. 19:00 – Dominika Czarny – wystawa promocyjna, Galeria pod Arkadami, Stary Rynek.



Paweł Lisiecki

Europejski Tydzień Sportu dla Wszystkich

Chcemy więcej podobnych imprez

Przez siedem dni w Łomży odbywały się zawody w ramach Europejskiego Tygodnia Sportu dla Wszystkich. Przygotowane przez organizatorów turnieje ściągnęły na areny zmagania setki uczestników, od najmłodszych przedszkolaków po 82-letnich zawodników.

Lekkoatletyka, tenis stołowy, pływanie, koszykówka, siatkówka. To tylko niektóre z dyscyplin, w których mogli rywalizować uczestnicy zawodów w ramach Europejskiego Tygodnia Sportu dla Wszystkich.

– Przez ten tydzień chcemy propagować nie tylko sport, ale także zdrowy styl życia – tłumaczy Mieczysław Borowy, prezes Krajowej Federacji Sportu dla Wszystkich. – I widać,



że ludzie, a szczególnie dzieci, chcą uprawiać sport. I właśnie tutaj widzę dla nas największe wyzwanie, żeby do tego samego zachęcić dorosłych.

Bo nikogo nie trzeba przekonywać, że sport to najlepszy sposób do dbania o zdrowie. Potwierdzają to ci, którzy regularnie ćwiczą.

– Idąc na boisko mogę rozładować swoją energię – przyznaje pan Marek. – A czasami, kiedy mam zły dzień, to po prostu mam okazję się wyładować. I to mi pomaga, gdyż w domu jestem spokojny i lepiej się czuję.

I choć podczas zawodów liczyła się przede wszystkim dobra zabawa, to jednak nie zabrakło twardej walki. Wystarczy wspomnieć, że w turnieju tenisa stołowego old bojów jego

uczestnicy chcieli rozgrywać mecze o miejsca 5–8. Nie mniej emocje towarzyszyły zmaganiom najmłodszych koszykarzy, którzy przez trzy dni walczyli w Hali im Olimpijczyków Polskich. Ostatecznie najlepsze okazały się drużyny z Warszawy, które zajęły dwa pierwsze miejsca. Trzecia pozycja przypadła zawodnikom UKS „Dziwiątka” Łomża.



Uczestnicy zmagania nie mają wątpliwości: takich imprez powinno być znacznie więcej.

– Być może to zachęci ludzi do uprawiania sportu – podkreśla Wiesław Domański, instruktor aikido, który wspólnie ze swoimi podopiecznymi zaprezentował próbki swoich umiejętności podczas festynu na Skate Parku. – Bo dorośli chyba boją się spocić, zmęczyć. A przecież każdy robi to dla siebie.

W ramach Europejskiego Tygodnia Sportu dla Wszystkich odbył się także XVI Sportowy Turniej Miast i Gmin. W tym roku do rywalizacji przystąpiło ponad 500 miejscowości z całego kraju.

Fot. Autor



wiadomości

ŁOMŻYŃSKIE

– pismo Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej.

Adres redakcji: ul. Sienkiewicza 8, 18-400 Łomża, e-mail: zgtpzl@um.lomza.pl

Wydawca: Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, prezes – Zygmunt Zdanowicz.

Numer konta: Bank BPH I Oddział Łomża 56 1060 0076 0000 4013 4001 7251.

WYDANO PRZY POMOCY FINANSOWEJ URZĘDU MIEJSKIEGO W ŁOMŻY.

Kontakt z czytelnikami, prenumerata i egzemplarze archiwalne: Beata Kościelecka (godz. 9.00–15.00) – tel. (086) 216 28 33.

Redakcja korzysta z prawa do poprawiania, skracania nadesłanych tekstów, zmiany tytułów oraz nie publikowania materiałów nie zamówionych.

Redaktor naczelny: Wawrzyniec Kłosiński. Zespół: Józef Babel, Łukasz Czech, Donata Godlewska, Adam Dąbrowski, Maciej Gryguc, Bartosz Kotara, Paweł Lisiecki, Anna Majewska, Maria Tocka, Irena Rymwid-Mickiewicz, Maciej Szyborski, Zygmunt Zdanowicz.

Korekta – Nina Omelczenko. Opracowanie graficzne i montaż elektroniczny – Tadeusz Babel.

Druk – Drukarnia Kamil Borkowski, ul. Łąkowa 3, 18-400 Łomża, tel. (086) 216 31 03.



Centralne miejsce Łomży – plac Niepodległości zdążył już zasłynać z dość efektownych dekoracji kwiatowych, fundowanych przez zdolne pracownice Zakładu Zieleni Miejskiej. Mieliliśmy szczęście tym razem – trafiliśmy z aparatem akurat w czasie, gdy sadiły dopiero co przywiezione ze szklarni na „Grabówce” dorodne sadzonki szalwii, mrozów, aksamitek, begonii i żeniszka. W sumie do wykonania dwóch napisów „Łomża”, dwóch herbów miasta oraz daty nadania Łomży praw miejskich „1418” potrzeba aż 6 tysięcy kwiatów, a panie ogrodniczki zajęcia mają na trzy dni! Prawda, że ładne? Doceniają to turyści, którzy widząc tę sympatyczną ścianę kwiatów, chętnie wykorzystują ją jako tło do fotograficznych pamiątek z Łomży.

Tekst i fot. Wawrzyniec Kłosiński





Spacerkiem po łomżyńskich zaułkach

Jeden z najurokliwszych łomżyńskich zakątków – stare podwórko przy ul. Dwornej – pozostaje niezmiennie inspiracją dla wszystkich ludzi o „miękkim” wnętrzu. Malowali je nie tylko łomżyńscy malarze, fotograficy wykonali tu już setki zdjęć. A ciągle wzrusza i ciągle skłania, by przymierzyć obiektyw do oka. Fot. Józef Babel